28 SIERPNIA 1977 R. NR 35 (1354) ROK WYD. XXXII

ŻYCIE GOSPODARCZE

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY CENA 4 ZŁ

JACEK BOŁDOK

Istota manewru z pozoru przedstawia się prosto

str. 1

ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK

KAROL SZWARC

Rzeczowość ocen i konkretność w działaniu decydują obecnie o poprawie efektywności gospodarowania

str. 3

ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI

EKSPORTERZY

...w USA dowiedział się, że najlepsze oprzyrządowanie do tokarek dostanie w Polsce

str. 7

LUDWIK KOTOŃSKI

...kombajniści wyglądają niczym górnicy po zakończeniu szychty

str. 6

JERZY DZIĘCIOŁOWSKI

Niech rok ma ...12 miesięc

str. 5

IWONA JACYNA

Kara nie poprawi jakości wody

str. 9

JAN GŁÓWCZYK

Stosunki konsumpcji

str. 11

czas mieszkania

INICJATYWA BUDUJĄCA

ALEKSANDER JĘDRZEJCZAK

JÓZEF BALEWSKI, dyrektor Międzyzakładowej Spółdzielni Mieszkaniowej „Podgórze" w Krakowie: — Naszym celem jest polepszenie sytuacji mieszkaniowej przez budowę mieszkań środkami w inny sposób raczej niemożliwymi do wykorzystania. Fot. J. RUBIS

CECHĄ znamienną czasu mieszkań jest przegrupowywanie potencjału podstawowego i rozbudowa przemysłów współpracujących z budownictwem. Nie ulega wątpliwości, że od tych wielkich ruchów organizacyjno-technicznych zależy najwięcej. Ale obok nich wcale pokaźną rolę mogą odegrać inicjatywy wykorzystujące drobniejsze, bardziej rozproszone rezerwy.

Pracownicza Międzyzakładowa Spółdzielnia Mieszkaniowa „Podgórze" w Krakowie potwierdza to w pełni. Najdobitniejszym tego dowodem jest pięć dużych bloków gotowych, już zasiedlonych, pięćset z górą mieszkań zbudowanych poza wszelkimi planami i bilansami mocy. Druga taka porcja jest w trakcie budowy.

Pomysł utworzenia tej spółdzielni powstał w Komitecie Dzielnicowym PZPR „Kraków-Podgórze". W 1971 r. na plenum poświęconym sprawom budownictwa, zanotowałem —

— *...trzeba też inaczej podejść do spraw pomocy, jakiej możemy udzielać przedsiębiorstwom budownictwa mieszkaniowego. Nie rezygnując z tego, co już się praktykuje, sięgnąć po jeszcze inne sposoby. My tu z towarzyszami myślimy o takiej spółdzielni... Fabryki mają sprzęt. Fabryki mają warsztaty. Fabryki mają fachowców i rezerwy zatrudnienia. Fabryki mają możliwości organizatorskie i kadrę umiejącą je wykorzystywać. Fabryki mają też potrzeby, które winny je skłaniać do wykorzystywania tych rezerw...*

NAPRAWDĘ POZAPLANOWE

Efektem takiego postawienia sprawy było powstanie spółdzielni bardzo oryginalnej, chyba wciąż jeszcze jedynej w swoim rodzaju. Statut stwierdzał między innymi:

— *Członkami spółdzielni są osoby prawne, przedsiębiorstwa.*

— *Członkowie wnoszą wkłady w postaci materiałów budowlanych, robocizny, sprzętu, transportu itp.*

— *Dla realizacji swych zadań spółdzielnia prowadzi zakłady budowlane i zakłady produkcji pomocniczej, wykorzystując pomoc techniczną, materiałową i finansową przedsiębiorstw-członków spółdzielni.*

— *Zbudowane mieszkania dzieli się według wielkości wkładów.*

— *Przypadającą im pulę mieszkań przedsiębiorstwa-członkowie spółdzielni dzielą między swoich pracowników (wtedy jednak już każdy z nich musi spełniać warunki obowiązujące członków normalnych spółdzielni).*

Darujmy sobie kronikarski opis dziejów spółdzielni działającej na tych zasadach. Łatwo się domyśleć, że nie obyło się bez bałaganu i nieporozumień, bez zwątpień i bujania w obłokach. Sytuacje dramatyczne też się zdarzały. Nieważne! Liczy się to, że pięćset mieszkań już oddano do użytku, drugie tyle w budowie. I że w ogromnej większości są to mieszkania naprawdę pozaplanowe, takie, których bez spółdzielni „Podgórze" w ogóle by nie było.

Zastrzeżenie „w większości" też ma krzepiące w gruncie rzeczy podłoże. Pod koniec ubiegłego roku, po raz pierwszy od wielu już lat, zarysowała się szansa wykonania planu przez krakowską mieszkaniówkę. Brakowało niewiele. Trzy dobrze już zaawansowane bloki na osiedlu Górników mogły uratować plany bilansowane przez Krakowskie Zjednoczenie Budownictwa, Wojewódzką Spółdzielnię Mieszkaniową i miasto jako takie. Zdecydowano się więc włączyć te trzy bloki do planu, dzieląc efekty według zasad przyjętych w tej spółdzielni: tyle a tyle własnymi siłami wykonali członkowie, dostają więc tyle a tyle mieszkań. Reszta wykonana bilansowanymi mocami idzie do wspólnego kotła.

JÓZEF BALEWSKI, prezes i dyrektor spółdzielni „Podgórze" mówi:

— *Taka decyzja trochę zaskoczyła niektórych naszych członków, niektórym także nie bardzo się podobała. Wszystko jednak ma swoje dwie strony. Przedsiębiorstwa dysponujące planowymi mocami jednak uporały się szybciej z robotą, niż my moglibyśmy to zrobić. Ponadto spory wokół naszej spółdzielni jeszcze nie zupełnie wygasły. Wciąż jeszcze okazuje się, że ktoś ma jakieś wątpliwości. Zgoda na włączenie naszych budynków do planu pokazała wyraźnie, że odrębne metody działania nie koniecznie przesłaniają wspólne interesy. Przynajmniej te większe. Naszym celem jest polepszanie sytuacji mieszkaniowej. Głównie przez budowę bloków środkami w inny sposób raczej niemożliwymi do wykorzytania. Pojmujemy jednak i to, że trzymanie pracowników budownictwa bez premii, którą straciliby w przypadku nie wykonania planu niekoniecznie sprzyja ogólnemu polepszaniu sytuacji w tej dziedzinie. Ludzie się zniechęcają. Pokrzepiliśmy ich trochę dając zarazem dowód,*

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

WYJEŻDŻAJĄC Z ZIELONEJ GÓRY...

JACEK BOŁDOK

Istota manewru gospodarczego, założonego w Uchwale V Plenum KC PZPR z pozoru przedstawia się prosto: zwiększyć produkcję na rynek przy ograniczeniu inwestycyjno-zaopatrzeniowej, zintensyfikować eksport i budownictwo mieszkaniowe. Poczynaniom tym towarzyszyć mają — skrócenie frontu inwestycyjnego i oszczędności w gospodarce surowcami, zwłaszcza importowanymi.

JEŚLI są w kraju województwa, w których operacja ta przebiega gładko, to proszę o adres. W każdym razie wyjeżdżając z Zielonej Góry czułem się nieszczególnie. Muszę bowiem zachować się niczym gość serdecznie podejmowany, który, ledwie opuści progi, zaczyna obszczekiwać gospodarzy. Co gorsza — publicznie.

Przed kilkoma tygodniami w gazecie naszej ukazało się doniesienie o przebiegu manewru w województwie białostockim. Tytuł artykułu — „Manewr trafił w nasze intencje" — był cytatem z wypowiedzi jednego z lokalnych działaczy. Otóż ja w Zielonogórskiem intencje napotkałem wyłącznie zacne, choć może nie tak zgrabnie deklarowane. Więcej nawet: koncentrując uwagę jedynie na intencjach przemysłu, przywiozłem konkretne przykłady działania pokazowego w dodatnim tego słowa znaczeniu.

Program województwa — szczególna troska o zaopatrzenie rynku, o mieszkania i rozwój kompleksu żywnościowego — odzwierciedla preferencje krajowe. I z tego też zakresu pochodzą owe budujące przykłady.

PROPOZYCJE

Zacznijmy od „Dozametu" w Nowej Soli. Te zakłady metalurgiczne uruchamiają produkcję trudno osiągalnych na naszym rynku kotłów centralnego ogrzewania dla budownictwa jednorodzinnego. Docelową zdolność produkcyjną — 45 tys. sztuk — osiągną w październiku przyszłego roku. Fundusze na ten cel otrzymali bez limitów przerobowych dla obcych przedsiębiorstw, wszystko więc robią we własnym zakresie, z projektem i wykonaniem linii do obróbki mechanicznej włącznie. Jeśli nie liczyć rudy — surowce krajowe. 1 m kwadratowy nowego wyrobu będzie ważył o 40 kg mniej niż dotychczas, co sprawi, że podwojenie produkcji zakładów spowoduje tylko 60-procentowy wzrost zużycia surowca. Nowy wyrób będzie także mniej pracochłonny...

Zakłady Tkanin Dekoracyjnych „Dekora" w Żarach wygospodarowały dodatkowe powierzchnie i tym „bezinwestycyjnym" sposobem uruchamiają produkcję poszukiwanych na rynku kilimów i gobelinów, narzut, różnego rodzaju pokrowców i obić meblowych o wartości ok. 250 mln zł rocznie. Rozwiązują jednocześnie ważny dla fabryki problem socjalny — nowa filia, ze względu na charakter produkcji, będzie zakładem pracy chronionej.

Zakłady Przemysłu Wełnianego w Żaganiu uruchamiają produkcję nowego rodzaju teksasu ścieralnego. Barwiona powierzchniowo osnowa z bawełny, wątek z argony. Zamiast horrendalnie drogiego indyga — polskie barwniki syntetyczne. Jak to się będzie nosić — nie przesądzałbym, wygląda dobrze. Milion metrów rocznie.

„Nowita" w Zielonej Górze produkuje wykładziny dywanopodobne — w czerwcu 1978 ma dojść do pełnej zdolności produkcyjnej — 10 mln metrów kwadratowych. Nie wnikając w tej chwili w zalety i wady nowego produktu, który przynajmniej na oko prezentuje się doskonale, chciałem zwrócić uwagę na co innego. Otóż do wytwarzania tej wykładziny potrzebny jest lateks spieniony, który w całości sprowadza się z RFN, oraz włókno poliamidowe i propylenowe. „Nowita" już w chwili powstawania nawiązała kontakty z Zakładami Chemicznymi w Oświęcimiu. Dzięki tej dalekowzroczności już wkrótce można będzie wyeliminować import surowca za 4 mln zł dewizowych rocznie.

Innym przykładem elastycznego działania w tym zakładzie jest reakcja na lipcową decyzję zjednoczenia, nakazującą ograniczenie tegorocznej produkcji z 7 do 5 mln 200 tys. m z powodu braku środków na zakup surowca. Wiązałoby się to ze zwolnieniem około 300 ludzi i niepełnym wykorzystaniem mocy importowanych maszyn w sytuacji, gdy rynek wchłania każdą ilość wykładziny z „Nowity". Fabryka błyskawicznie wyeksportowała pół miliona metrów w zamian za bawełnę, w zjednoczeniu znalazły się środki na zakup surowca, plan został przywrócony...

Zakłady Dziewiarskie „Diana" adaptują pomagazynowe pomieszczenia, co znowu pozwoli wykorzystać już zakupione maszyny i dać na rynek produkcję rzędu 300 mln zł...

Wreszcie specjalny powód do dumy dla władz województwa stanowi udział w rozwijaniu kompleksu żywnościowego. W tej chwili nasza hodowla opiera się na trzech typach ferm. Do dwóch pierwszych trzeba importować całe wyposażenie, a wiadomo, że nie jest dobrze, gdy import wyznacza dynamikę rozwoju tak ważnej gałęzi gospodarki. Trzeci typ

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Z OBRAD PREZYDIUM RZĄDU

JAK informuje rzecznik prasowy rządu — 19 bm. Prezydium Rządu rozpatrzyło informacje Ministerstwa Rolnictwa na temat przygotowań do zbioru okopowych i do nadchodzących siewów jesiennych. Ustalono kierunki działań organizacyjnych i technicznych, jakie muszą być podjęte, aby zapewnić sprawne wykonanie wszystkich prac w polu, z natury rzeczy uciążliwych, a w tym roku dodatkowo poważnie utrudnionych przez długotrwałe opady atmosferyczne i następstwa powodzi.

Biorąc to pod uwagę, resort rolnictwa dąży do maksymalnego zmechanizowania prac wszędzie tam, gdzie jest to możliwe.

Podejmowane są niezbędne kroki, aby zapewnić terminowe dostawy nawozów azotowych, fosforowych i wapna nawozowego, a także części zamiennych do samochodów ciężarowych i dostawczych oraz ogumienia do ciągników i przyczep rolniczych.

W kolejnym punkcie Prezydium Rządu rozpatrzyło program gromadzenia rezerw warzyw, jabłek i ziemniaków jadalnych na nadchodzącą zimę. Podstawowa część zapasów zostanie zgromadzona przez uspołecznione organizacje handlowe, głównie przez spółdzielczość rolniczą. Określone w programie rozmiary rezerw powinny zapewnić ciągłość zaopatrzenia rynku w warzywa, jabłka i ziemniaki jadalne w miesiącach zimowych oraz na wiosnę przyszłego roku.

Prezydium Rządu powzięło kolejną decyzję, która ma na celu zapewnienie sprawnej likwidacji szkód powstałych w urządzeniach komunalnych, budynkach mieszkalnych oraz lokalnych drogach na skutek powodzi i nadmiernych opadów. Stwierdzono, że władze terenowe wykorzystując środki własne podejmują już energiczne działania w tym kierunku i że ich przedsięwzięcia skutecznie wspiera miejscowa ludność, wykonując wiele zadań w ramach czynów społecznych.

W powziętej decyzji Prezydium Rządu zapewnia przedsiębiorstwom zaangażowanym w usuwaniu skutków powodzi przydział dodatkowego sprzętu, zwłaszcza środków transportowych i materiałów, jak również dodatkowych kwot w wysokości 431 mln zł na sfinansowanie części prowadzonych robót.

Decyzja uwzględnia także, stosownie do poleceń wydanych wcześniej przez prezesa Rady Ministrów, **konieczność zabezpieczenia miasta Legnicy przed skutkami powodzi w przyszłości.** Legnica na skutek wylania rzeki Kaczawy, poniosła największe straty w gospodarce komunalnej.

Prezydium Rządu przyjęło uchwałę w sprawie rzemiosł artystycznych. Stwarza ona warunki do szybszego rozwoju tej dziedziny działalności, m.in. przez podniesienie społecznej rangi rzemiosł artystycznych, a także wzmocnienie systemu zachęt materialnych dla rzemieślników. Organom administracji państwowej zalecono otoczenie zakładów rzemiosła artystycznego należytą opieką.

NA posiedzeniu 22 bm. Prezydium Rządu rozpatrzyło aktualną sytuację w rolnictwie, w związku z ciągłymi opadami deszczu w ostatnich dniach.

Stwierdzono, że obfite opady w paśmie Polski południowej i środkowej powtórnie przerwały prace przy zbiorach zbóż. Ogłoszono alarm powodziowy w województwach: opolskim, wałbrzyskim, wrocławskim, jeleniogórskim oraz w części woj. legnickiego, radomskiego i skierniewickiego. W innych województwach Polski południowej i południowo-zachodniej wprowadzono stan pogotowia przeciwpowodziowego na skutek miejscowego wylewu szeregu rzek.

W woj. opolskim, w dorzeczu rzeki Prudnik zalanych zostało kilka miejscowości, a wśród nich częściowo miasto Prudnik. Wystąpiły również z brzegów rzeki: Pilica, Bzura, Radomka wraz z niektórymi swymi dopływami. Uprawy polowe na dużych obszarach są podtopione w wyniku opadów, wylewów rzek i rowów melioracyjnych.

Prognozy IMiGW zapowiadają dalsze opady w południowej i wschodniej części kraju z możliwością przesuwania się w kierunku północnym.

W zaistniałej sytuacji rolnicy i pracownicy uspołecznionych przedsiębiorstw rolnych powinni wykorzystywać wszelkie możliwości i okresową poprawę pogody do zbioru i zwózki zbóż, nie czekając na ich pełne wyschnięcie.

Zaleca się:

- **dokonywanie omłotów zbóż ze sztyg przy użyciu kombajnów, aby zmniejszyć tą drogą dalsze straty;**
- **dosuszanie ziarna w różnego rodzaju pomieszczeniach oraz bezzwłoczną dostawę do punktów skupu w celu dalszego dosuszania;**
- **koszenie zbóż poległych, a w przypadku przerośnięcia wsiewkami sporządzanie z nich kiszonki.**

Podkreślono, że gminna służba rolna powinna nasilić instruktaż fachowy, wskazując rolnikom, jakie należy podjąć działania, aby w występującej lokalnie sytuacji zakończyć żniwa z możliwie jak najlepszymi wynikami.

W kolejnym punkcie porządku dziennego Prezydium Rządu rozpatrzyło problemy związane z zaopatrzeniem rynku w żywność we wrześniu i w IV kwartale br. na podstawie analizy bilansu podstawowych artykułów żywnościowych pochodzenia roślinnego. Prezydium Rządu zatwierdziło zadania dotyczące dostaw na rynek mąki, kaszy, płatków i innych artykułów tego rodzaju. Ustalone dostawy całkowicie pokryją potrzeby rynku.

Nie ulegnie pogorszeniu jakość mąki i kasz. Do ich produkcji użyje się dobrych zbóż, zarówno pochodzenia krajowego, jak z importu.

Również ustalone dostawy podstawowych gatunków warzyw i ich przetworów zaspokoją popyt. Dotyczy to kapusty, marchwi, ogórków, buraków ćwikłowych, cebuli, pietruszki, selerów i porów. Dostawy takich warzyw, jak: marchew, buraki, selery i pory będą wyższe niż w roku ubiegłym. Na poziomie nieco niższym od zeszłorocznego ukształtują się dostawy świeżych pomidorów. Powodem są niekorzystne warunki atmosferyczne, które ujemnie wpływają na zbiory tego gatunku warzyw. Nie zmniejszy się jednak dostawa przetworów pomidorowych, bowiem tegoroczna ich produkcja będzie uzupełniona zapasami, jakimi dysponuje przemysł owocowo-warzywny.

INICJATYWA BUDUJĄCA

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

że przy wszystkich naszych odrębnościach jak najbardziej czujemy się współodpowiedzialni za ogólną sytuację i nastroje. Członkom też w zasadzie udało się wyjaśnić, że właściwie nic na tym nie tracą, niektórym spodziewane przydziały trochę się opóźnią, inni za to dostali wcześniej. Kto z niczego nie potrafi zrezygnować, ten najczęściej niewiele osiąga.

ZŁOŚĆ TU NIE POMAGA

Członkami spółdzielni „Podgórze" są przedsiębiorstwa i instytucje bardzo różne. Zakłady Sodowe i Przedsiębiorstwo Robót Odkrywkowych obok Fabryki Kosmetyków „Miraculum" Zakładów Futrzarskich i „Vistuli", Politechnika Krakowska i AGH obok Zakładów Spirytusowych i cementowni „Nowa Huta", „Eltor" i „Elbud" obok spółdzielni „Parkiet" i „Usługa". W sumie mieszanka z czterdziestu sześciu składników. Niewątpliwym rodzynkiem w tym cieście jest Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa. Na początku ten i ów nawet powątpiewał, czy z takiej mieszaniny da się poskładać coś sensownego. Okazało się, że to nawet pomaga.

JÓZEF BALEWSKI:

— Ze sprzętem nigdy nie było kłopotów. Koparkę, spychacz czy samochód każdy chętniej udostępni, niż dziesięciu ludzi. Tu jednak zaletą okazało się to, co niektórzy uważali za wadę, różnorodność przedsiębiorstw-członków spółdzielni. Małe przedsiębiorstwa, zakłady nie mające ciężkiego sprzętu chętniej delegują ludzi do robót najprostszych, których na budowie wciąż jeszcze jest sporo. My ze swej strony staramy się jak najbardziej precyzyjnie planować zapotrzebowanie na ludzi. Przy wszystkich szczytnych założeniach nie można od nikogo, z dnia na dzień żądać, by przysłał sześciu elektryków, instalatorów czy tynkarzy...

Przy dokładnym, rozsądnym planowaniu i dobrej woli wszystkich zainteresowanych jakoś to idzie. Nawet nie najgorzej. Zahamowania i opory — owszem — zdarzają się. Ale przez cały okres budowy pierwszych pięciuset mieszkań właściwie tylko jeden dyrektor mocno się zdenerwował i zabronił delegować ludzi na budowę. Sytuacja była jednak szczególna. Nerwy zawiodły dyrektora Krakowskiego Zjednoczenia Budownictwa, które samo do spółdzielni nie należy, choć parę podległych mu przedsiębiorstw figuruje na liście członków. Przy jakiejś okazji dyrektorowi KZB wypomniano, że plan roczny mieszkaniówki zaawansowany ma zaledwie w dwudziestu procentach, podczas gdy składowa spółdzielnia już w czterdziestu ośmiu. Słysząc takie porównania człowiek może się zdenerwować. W pierwszej złości może nawet pomyśleć, że ośmiu monterów oddelegowanych do spółdzielni rujnuje mu plan zjednoczenia. Dyrektor Lenczowski tak właśnie pomyślał i zabronił. Kategorycznie, ale bez szczególnie złych następstw.

Zakaz dotyczył Kombinatu Budownictwa Mieszkaniowego, przedsiębiortwa, w którym pięciuset pracowników czeka na mieszkania. Rada zakładowa wyszukała wśród nich potrzebnych spółdzielni fachowców, w pracy, załatwiła, że w KBM będą pracować zawsze na pierwszą zmianę, o piętnastej zajeżdżał mikrobus...

Z DROBNYCH ROZPROSZONYCH REZERW

Praca po normalnych godzinach jest jedną z form odrabiania wkładu, moim prywatnym zdaniem — najmniej godną pochwały. Wiadomo jednak, że wielu ludzi szuka okazji do zarobienia paru dodatkowych złotych i niekoniecznie zależy im na tym, żeby to była prywatna fucha. Zresztą nie wszyscy fachowcy mogą liczyć na prywatne okazje, bo ich specjalność wymaga sprzętu, jakiego prywatni klienci nie posiadają. Montaż domów z wielkich, prefabrykowanych płyt do takich należy — dlaczegóżby sprawni monterzy mieli szukać dodatkowego zarobku na rampie kolejowej albo u ogrodnika?

Więcej zalet, znów moim prywatnym zdaniem, ma jednak oddelegowywanie ludzi na budowę w normalnych godzinach pracy. To właśnie te wspomniane już wielokrotnie drobne, rozproszone rezerwy. Kłopoty z zaopatrzeniem, transportem, kooperacją wciąż jeszcze są dość nagminne. Wśród czterdziestu sześciu przedsiębiorstw-członków spółdzielni „Podgórze" zawsze się znajdzie takie, dla którego budowa jest swoistym wentylem bezpieczeństwa. Po co pracownicy mają czekać na pracę w fabryce skoro mogą być użyteczni przy budowie mieszkań?!

Jeśli żadnego ze wspomnianych kłopotów nie ma — tym lepiej. Zobowiązania wymuszają usprawnienia organizacyjne i techniczne. Szansa uzyskania paru dodatkowych mieszkań jest bodźcem bardzo silnym. Pomaga kruszyć najprzeróżniejsze bariery w tym gnuśność organizatorów pracy w przedsiębiorstwach. Pod wpływem tego bodźca — mimo ogólnych braków — prawie zawsze udaje się znaleźć koparkę nie mającą planowych zadań na najbliższy tydzień, samochód niedociążony na dzisiejszych parę godzin, paru ludzi bez których ani świat, ani nawet plan się nie zawali. To właśnie są te drobne rozproszone rezerwy.

Jednak nie wszysto daje się zrobić tym systemem. Są roboty specjalistyczne, które sensownie, w rozsądnych granicach czasu i kosztów mogą wykonać tylko duże zespoły dysponujące odpowiednim sprzętem. Na takie okoliczności WSM (wtedy jeszcze krakowski oddział CZSBM) oddał do dyspozycji „Podgórza" część swoich limitów inwestycyjnych, co umożliwiło formalne zlecanie tych robót wyspecjalizowanym przedsiębiorstwom. Pomoc ta nie przekroczyła jednak piętnastu procent ogólnej wartości robót i tak jak każda praca wykonana na rzecz tej spółdzielni spłacona została odpowiednią ilością mieszkań.

SPRZYJAJĄCE MECHANIZMY I TRYBY

Spółdzielnia „Podgórze" w gruncie rzeczy jest sztuczką organizacyjną i chyba nie zawadzi nieco bliżej przedstawić przynajmniej niektóre mechanizmy utrzymujące ją w ruchu. Jednym z najważniejszych jest wprowadzony, dość skomplikowany system przeliczeń, zwiększających lub zmniejszających wartość robót wykonywanych przez poszczególnych członków.

Z grubsza biorąc, budynek w stanie surowym przedstawia połowę wartości gotowego. Ośmioosobowa brygada dysponująca odpowiednim sprzętem montuje go w ciągu sześciu miesięcy, a przez następnych sześć armia ludzi para się nieporównanie bardziej pracochłonnym wykańczaniem. Oparcie rozliczeń z członkami na wartości brutto musiałoby prowadzić do mnożenia szkieletów i gruntownego zniechęcenia przedsiębiorstw wnoszących swój wkład w postaci pracochłonnych, a często i tanich robót. Wskaźniki korygujące oparto na pracochłonności, co znacznie wyrównuje szanse wszystkich i ułatwia utrzymanie płynnego toku robót.

Parę poważnych problemów pomogło rozwiązać arcyrozsądne postanowienie statutu, zostawiające pewną ilość mieszkań do dyspozycji zarządu, który może je przydzielać instytucjom i osobom szczególnie zasłużonym przy przezwyciężaniu kłopotów. Monterom angażowanym po godzinach przepracowanych w KBM rada zakładowa mogła powiedzieć: *Zarząd ma bodźcową rezerwę pracując zwiększacie swoje i nasze szanse.* Nie była to jedyna opresja, z której wyjść się udało dzięki tej rezerwie.

Dalszą, zdecydowanie korzystną, ale chyba nie niepowtarzalną okolicznością jest to, że wśród czterdziestu sześciu przedsiębiorstw — członków spółdzielni prawie połowę stanowią przedsiębiorstwa budowlane i fabryki bardzo ściśle związane z budownictwem: Krakowskie Zakłady Armatur, „Polkabel", „Pregips", „Metalplast", „Elbud" i inne.

Prezes Balewski jako osobną okoliczność sprzyjającą wymienia zdecydowane poparcie, jakiego spółdzielni „Podgórze" udzielają Komitet Dzielnicowy i Urząd Miasta, a przede wszystkim ADAM KAWALEC — I sekretarz KD i wiceprezydent — JAN SKIBA. Bez ich pomocy chyba jednak nie udałoby się przebrnąć przez wszystkie materiałowe i paragrafowe pułapki.

W NOWYCH RAMACH

Zmiany modelowe przeprowadzone ostatnio w spółdzielczości mieszkaniowej zgromadziły nad „Podgórzem" ciężkie chmury. Tak przynajmniej wydawało się przez pewien czas. Wszelkie przegrupowania i reorganizacje zawsze najgroźniejsze są dla tych, którzy nie pasują do wprowadzanych schematów.

Przez jakiś czas przyszłość oryginalnej spółdzielni rysowała się niepewnie, ostatecznie jednak prezes WSM LUCJAN LEŚNIAK zdecydował się zrezygnować raczej z pełnego porządku w szufladkach i kartotekach, niż z doświadczeń i bezspornych osiągnięć spółdzielni „Podgórze". Nie było to wcale proste.

W myśl nowych założeń w każdym województwie jest tylko jeden spółdzielczy inwestor — WSM. Wszystkie pozostałe spółdzielnie mieszkaniowe, nazywane teraz spółdzielniami podstawowymi, zajmować się mają eksploatacją gotowych budynków. Po pewnych targach i nie bez pomocy z zewnątrz ustalono:

Spółdzielnia „Podgórze" przejmie eksploatację dwóch dużych osiedli. Obok tego jednak zatrzymuje prawo inwestowania na dotychczasowych zasadach, z tym tylko, że z budowania wielkich bloków na otwartych placach przestawi się na budownictwo plombowe. Jest to bardzo ładny przykład rozstrzygania trudnych kwestii na zasadzie wzajemnych korzyści. W momencie reorganizacji „Podgórze" nie miało już żadnych terenów pod budowę. WSM, wobec ogromu zadań, nie miało głowy do zajmowania się stawianiem plomb. Uregulowano też sprawę generalnego wykonawstwa, którą to funkcję dotychczas „Podgórze" spełniało nielegalnie.

Jak łatwo się domyśleć, najgorętsze spory toczyły się o utrzymanie dotychczasowych zasad rozdziału wybudowanych mieszkań. Proponowano by „Podgórze" zatrzymało w swej gestii 50 procent mieszkań zbudowanych dzięki wkładom swych członków, przy sześćdziesięciu procentach ton rozmów bardzo się zaostrzył. Ostatecznie zwyciężył pogląd, że wykorzystywanie rozproszonych rezerw może się udawać tylko wtedy, jeśli zachęcać będą do tego dostatecznie silne bodźce — wszystko zostaje jak dawniej.

Inne szczegóły można sobie darować, trzeba jednak wspomnieć o banku. Bank bowiem — V Oddział NBP w Krakowie — dość niespodziewanie znalazł jakieś paragrafy, mogące „Podgórze" zrujnować. Budowę składowych bloków finansowano z kredytu. Pierwsze dwa bloki bank rozliczył bez zająknięcia, przy następnych doszedł jednak do wniosku, że należy je finansować z zakładowych funduszów mieszkaniowych. Powołując się na mnóstwo paragrafów przedłożone mu rozliczenie odrzucił i wziął się do naliczania karnych odsetek. Może to i nie jest powód do alarmu. Pięćset pozaplanowych mieszkań zjednało spółdzielni „Podgórze" sojuszników także w centralnych instytucjach spółdzielczości mieszkaniowej jeden z ich przedstawicieli obiecał sprawę załatwić, a najświeższe wiadomości pozwalają przypuszczać, że o obietnicy nie zapomniał. Wspominam o tej przeszkodzie tylko dlatego, że byłoby bardzo głupio, gdyby oryginalna spółdzielnia potknęła się o paragrafy właśnie teraz, po osiągnięciu bezspornych sukcesów i dopasowaniu się do nowych ram.

Bo chyba sensu utrzymywania tej spółdzielni, a także tworzenia gdzie indziej podobnych, nie da się zakwestionować. Kto by zaś miał jeszcze jakieś wątpliwości, albo podejrzewał, że coś z tymi drobnymi rezerwami przesadzam, temu radzę zapamiętać co następuje:

Dwa pierwsze bloki zbudowane w całości składkowym systemem wykończono z zewnątrz i wewnątrz bardzo porządnie, powyżej powszedniego standardu. Trzech dalszych, jak już wiemy, użyto do ratowania planu. Część robót w normalnym trybie wykonały normalne przedsiębiorstwa i zaraz okazało się, że trzeba skorzystać z przepisu, pozwalającego tynkowanie zewnętrzne odłożyć na okres do lat dwóch.

ALEKSANDER JĘDRZEJCZAK

WYJEŻDŻAJĄC Z ZIELONEJ GÓRY...

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

fermy, oficjalnie włączony do krajowego programu hodowli, stworzony został tutaj i nawet technologia nosi miano zielonogórskiej. Istotnym powodem do zadowolenia jest fakt, że udało się skoordynować współpracę i wysiłki 10 lokalnych zakładów przemysłowych w ten sposób, iż całe wyposażenie budynków powstaje na miejscu. Ale...

„Dozamet" w Nowej Soli miał w pierwszym półroczu tego roku więcej braków niż przed 12 miesiącami, „Nowita" ciągle przypomina plac budowy. O jakości podstawowej produkcji „Dekory" różnie się mówi, „Diana" ciągle przesuwa terminy obiecanej adaptacji nowych powierzchni. Wspominam tutaj o tym dlatego, żeby podkreślić, że nie chodzi mi o wystawianie laurek. Eksponuję wyżej inicjatywy zgodne z duchem nowej strategii gospodarczej, a więc prowadzące do zwiększenia produkcji na rynek kosztem minimalnych poczynań inwestycyjnych i przy maksymalnym ograniczeniu importu, aby pokazać, że pewien typ myślenia na tyle utorował sobie drogę, iż owocuje już praktycznymi dokonaniami. Nie dość jednak szeroko, by zaważyć na ogólnym bilansie. A może stopień trudności w rozwiązywaniu tych problemów jest zbyt duży, by już dzisiaj widać było efekty?

LICZBY USPOKAJAJĄ

Rozmawiam z działaczem gospodarczym wysokiego wojewódzkiego szczebla, mniejsza o nazwisko. Mój interlokutor plastycznie maluje panoramę wojewódzkich osiągnięć i na zakończenie rozmowy wręcza mi ocenę realizacji planu społeczno-gospodarczego województwa zielonogórskiego w I półroczu roku 1977. Cenię lokalny patriotyzm, ale kiedy przegiądam ten dokument, przypomina mi się stara anegdota:

Spotyka się dwóch przyjaciół.

— Gratuluję — powiada jeden. — Podobno wygrałeś tysiąc złotych na loterii?

— Dziękuję — mówi drugi. — Tylko nie tysiąc, a trzy tysiące. Nie na loterii, a na wyścigach konnych. Nie wygrałem, a przegrałem...

Liczby zdają się uspokajać. Realizując taktykę manewru gospodarczego, przyjęto średnioroczne tempo wzrostu udziału produkcji rynkowej i eksportu w produkcji ogółem w wysokości 2,6 proc.

Realizacja tego planu spowodowałaby, że udział produkcji rynkowej i eksportowej w ogólnej produkcji przemysłowej województwa na koniec roku wynosiłby 57,2 proc.

W pierwszym półroczu tego roku sprzedaż wyrobów na rynek wzrosła o 13,8 proc., a na eksport o 16,9 proc. w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego. Jest to niewątpliwy i duży postęp. Nawet zaawansowanie planu rocznego nie budzi jeszcze niepokoju: 48,7 proc. ogółem, 46,7 — w produkcji eksportowej, 48,6 — w produkcji rynkowej. O rytmiczność należy apelować, i słusznie, ale na razie praktyka uczy, że drugie półrocze jest wydajniejsze, istnieje więc szansa, że plan zostanie zrealizowany...

Jeśli jednak bliżej przyjrzeć się rozmaitym wskaźnikom, można zauważyć tendencje następujące:

Maleje bezwzględny eksport do krajów II obszaru płatniczego, w tej chwili stanowi on ok. 15 proc. całości eksportu.

Zamówienia eksportowe posiadane przez przedsiębiorstwa zapewniają wykonanie planu eksportu na ten rok w 90 tylko procentach.. (93 proc. do I obszaru płatniczego, 62 proc. do II obszaru).

Wysoka dynamika dostaw na rynek jest w pewnej mierze spowodowana niesfinalizowaniem transakcji eksportowych. Na przykład: na tej zasadzie trafiły do polskiego odbiorcy meble z Zielonogórskich Fabryk Mebli za 170 mln zł.

Jeśli wzrost produkcji rynkowej osiągany jest z trudem, bądź nie osiąga planowanego, wykonanie zadań inwestycyjno-zaopatrzeniowych przekracza plan.

Mizerny jest wzrost jakości wyrobów. Tylko 11 proc. produktów przeznaczonych na rynek i 8 proc. na eksport posiada znak jakości.

Mimo napiętej sytuacji surowcowej, kolejne przeglądy ujawniają nieprzestrzeganie technologicznych norm zużycia materiałów i paliw; szczególnie nieracjonalna gospodarka panuje w dziedzinie remontowej.

Wreszcie — przyrost produkcji sprzedanej z tytułu wzrostu wydajności pracy wyniósł 92,8 proc. (średnia krajowa 95,6), natomiast zaangażowanie rocznego funduszu płac — 50,2 proc. (średnia krajowa — 49,8).

O budownictwie tutaj mówić nie będziemy, ale tam wskaźniki od lat niezmiennie są bardzo złe.

Przyjmując, że celem manewru w sferze przemysłu jest odwrócenie dotychczasowych relacji między tempem wzrostu produkcji zaopatrzeniowej i rynkowej, taki wzrost jakości wyrobów, by mogły one konkurować na każdym rynku światowym i jednocześnie ujawnienie wszystkich rezerw surowcowych — trudno na razie mówić o sukcesie.

TRUDNOŚCI...

...są rozmaitego rodzaju. Jeśli, na przykład, zielonogórskie fabryki włókiennicze wyprodukują tkaniny za 190 mln zł, z której to tkaniny płaszczyki uszyje się poza terenem województwa, wówczas produkcji tej nie uznaje się za rynkową, otrzymuje ona miano „kooperacji wewnątrzbranżowej" i pogarsza odpowiednie wskaźniki. Szczęśliwie nie statystykę nosimy na grzbiecie i to jest najmniejszy kłopot...

Przykładem trudności obiektywnych, gdy chodzi o produkcję, przynajmniej z punktu widzenia województwa, może być niedobór środków transportowych, konkretnie — wagonów. Ani władze terenu, ani przedsiębiorstwa wpływu na politykę kolei nie mają. W ostatnich dekadach miesiąca i ostatnich miesiącach kwartału następują rażące spiętrzenia, uniemożliwiające rytmiczną produkcję. Np. Lubuskie Zakłady Ceramiki Budowlanej w Gozdnicy musiały ostatnio magazynować 10 proc. pięciomiesięcznej produkcji, podobna była sytuacja w Zielonogórskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego... Przykładem podobnie obiektywnych trudności, gdy chodzi o eksport do krajów II obszaru płatniczego, może być limitowanie importu oraz wprowadzanie barier celnych przez kraje zachodnie.

Istnieje wszelako zasadnicza grupa trudności, których już tak jednoznacznie zakwalifikować się nie da. Np. zakłócenia w zaopatrzeniu materiałowym. Wydłużające się cykle modernizacji zakładów. Niedostateczna konkurencyjność naszych wyrobów w porównaniu z tym, co mogą oferować kraje wysoko rozwinięte.

Jedna droga — nie do przyjęcia — do rozwiązania tych trudności prowadzi przez nowe zakupy surowców i ponowne zwiększenie frontu inwestycyjnego. Druga, podyktowana koniecznością, wymaga sięgnięcia do rezerw złożonych, na które składają się i usprawnienia procesów produkcyjnych, i wprowadzanie nowych technologii, pozwalających wytwarzać z tego, co jest, doskonalenie mechanizmów organizacyjnych i kwalifikacji załóg, podnoszenie jakości w istniejących warunkach, cała owa żmudna krzątanina zwana efektywnością gospodarowania.

Jest to rozwiązanie niesłychanie niewdzięczne i pracochłonne, ale jedynie możliwe. Przecież założenia manewru gospodarczego wynikły nie z braku wiedzy o piętrzących się trudnościach, lecz podyktowane były świadomością braków oraz istniejących napięć.

JACEK BOŁDOK

RACHUNEK IMPONDERABILIÓW CZY RACHUNEK EFEKTYWNOŚCI?

ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK, KAROL SZWARC

W „Życiu Warszawy" z dnia 17 sierpnia br., w ramach ankiety pt. „Postępowość i zachowawczość", ukazał się artykuł BOLESŁAWA MISZUŁOWICZA pt. „POSTĘPOWOŚĆ ROZWOJU PRL". Autor rozważa sprawy postępu i zachowawczości na tle powojennego rozwoju gospodarczego Polski.

Publikacje tego typu zawsze pobudzają do refleksji, a niekiedy do dyskusji. Ta jednak w swej końcowej części zadziwia i dezinformuje. B. Miszułowicz przytacza dane, z których wynika, że wydajność pracy polskiego inżyniera w przemyśle mierzona dochodem narodowym jest 13,5 i 14,5 raza niższa, aniżeli w USA i RFN oraz 7,7 raza niższa niż we Francji. Piszemy o zdziwieniu, gdyż odnotowane przez autora rozmiary luki występują w okresie, kiedy według szacunków (bliżej do nich nawiążemy później) dochód narodowy na 1 mieszkańca (przeliczony na dolary) jest w Polsce 2—3 razy mniejszy niż w wymienionych, wysoko rozwiniętych krajach, i kiedy dystans dzielący od nich Polskę zmniejsza się.

Nie ma wprawdzie ścisłej korelacji między wydajnością a dochodem narodowym na 1 mieszkańca, zwłaszcza kiedy posługujemy się kategorią jednej z grup zawodowych. Ale rozpiętość między tymi wskaźnikami w takiej skali, jak cytowana wyżej, wygląda jakby była obliczona na ponowne zadziwienie świata. Tym razem deprymująco niską wydajnością pracy inżynierów, która jednak jakimś sposobem koegzystuje z osiąganiem coraz to przyzwoitszego poziomu aparatu wytwórczego i poziomu stopy życiowej, mimo różnych trudności i wielu nie w pełni zaspokojonych jeszcze potrzeb społecznych.

Sprawa jest poważna. Chodzi o efektywność gospodarowania, kluczowy obecnie problem naszej gospodarki. Zagadnienia poruszone przez B. Miszułowicza nie są nowe. Sformułowanie kwestii efektywności, intensyfikacji gospodarowania, analiza czynników wzrostu gospodarczego itd. mają już w naszym piśmiennictwie ekonomicznym, a także w próbach poprawy efektywności co najmniej dwudziestoletnią historię. Zagadnienia te odnajdziemy w dokumentach partyjnych oraz różnych programach i działaniach.

Chociaż napisano na ten temat wiele, nie można przyjmować, że pojęcie efektywności gospodarowania, jakościowych i ilościowych czynników rozwoju itd. są pojmowane i doceniane w całej historycznej i ekonomicznej złożoności. Toteż zrozumienie treści zadań w tej dziedzinie powinno obejmować coraz to szersze kręgi kadr gospodarczych i społeczeństwa. Krótko mówiąc, chodzi o upowszechnienie pojęć z tego zakresu, o podnoszenie kultury myślenia i skutecznego działania na rzecz poprawy społecznej efektywności gospodarowania. Sprawie tej ma służyć m. in. ankieta „Życia Warszawy".

DECYDUJE RZECZOWOŚĆ

Dynamika gospodarcza jest funkcją kształtowania się zasobów produkcyjnych (pracy żywej, majątku trwałego i przedmiotów pracy), które określa się mianem czynników ekstensywnych (ilościowych) oraz efektywności ich wykorzystania, czyli czynników intensywnych (jakościowych).

Najprościej formułując problem, można powiedzieć, że przy nie zmieniającej się efektywności tempo rozwoju zależy od dostępnej podaży zasobów produkcyjnych. Jednakże zmiana proporcji między poszczególnymi zasobami, która nieodłącznie towarzyszy rozwojowi, może być dokonana zarówno przez kreowanie zasobów, jak i poprawę efektywności. A z reguły — następuje przez działanie łączące, w różnym zresztą zakresie, obie te metody. Tworzenie zasobów (abstrahując od szczególnej pozycji, jaką zajmuje praca żywa, którą należy traktować jako zasób dany) napotyka na ograniczenia. Kreowanie rzeczowych czynników (zasobów) produkcji napotyka na bariery w sferze inwestycji, których udziału w dochodzie narodowym nie można dowolnie kształtować. Wynika stąd, że trwale wysokie tempo rozwoju można osiągać jedynie przez równoczesne wykorzystanie dostępnych zasobów produkcji i nade wszystko przez zwiększanie efektywności gospodarowania.

Doszliśmy do sformułowania zależności raczej znanych, które zarazem charakteryzują obecną sytuację w naszej gospodarce. Fala wyżu demograficznego w grupie ludności w wieku zdolności do pracy opada w bieżącej pięciolatce. Po 1980 r. w skali pięciolecia będziemy mieli do czynienia z przyrostami zatrudnienia o wielkości równej w przybliżeniu rocznym przyrostom lat 1965—1975. Realizujemy obecnie zadanie zmniejszenia bardzo wysokiego udziału inwestycji w dochodzie narodowym.

Jeśli przyjąć, że te elementy wyjściowe dla określenia naszej sytuacji są powszechnie znane, to jakie zadania spadają na tych, którzy w tej sprawie zabierają głos i działają? Przy naświetlaniu tych spraw ważne jest nie tylko postulowanie, apele. Obowiązuje nas nadal maksymalnie możliwa precyzja w formułowaniu problemów i zadań oraz ich konkretyzacja, przez którą rozumiemy coraz lepsze rozpoznawanie stanu faktycznego w różnych dziedzinach gospodarki, możliwie gruntowną dokumentację tez i wniosków. Naszym zdaniem, rzeczowość i to, co się na nią składa — jest sprawą, która obecnie decyduje o postępie w myśleniu i działaniu na rzecz poprawy efektywności gospodarowania.

Jest to główny powód, który skłania nas do dyskusji. Jesteśmy świadomi, że niektóre skróty szerszego opracowania B. Miszułowicza są dziełem redakcji (artykuł opatrzony jest takim przypisem). Sądzimy też, że to, co znalazło się w krótkim artykule, nie wyczerpuje tego, co autor ma w rozważanej kwestii do powiedzenia. Nie zmienia to jednak faktu, że w tym, co ukazało się drukiem, znalazły się uproszczone opinie i wątpliwa dokumentacja jednej z tez. To bierzemy za punkt wyjścia tych uwag.

CZY MOŻNA MIERZYĆ POSTĘPOWOŚĆ

Pisząc o wzroście inwestycji i dochodu narodowego w latach 1950—74, B. Miszułowicz — nie formułując tego bezpośrednio — konstatuje problem nadmiernej skłonności do inwestycji. W okresie tym inwestycje wzrosły około 12 razy, dochód narodowy — prawie 6 razy. Produkcyjny majątek trwały zwiększył się 3,5 raza. Przy takiej dynamice wartości majątku trwałego — podkreśla autor — jego produktywność (wydajność) odgrywa pierwszorzędną rolę... *„a pod tym właśnie względem rozwój był zachowawczy. Mianowicie zachowawcze były metody z okresu odbudowy, które były postępowe w latach 1945—50, a które nie nadawały się do rozwoju opartego na burzliwym wzroście inwestycji"*

Nie dociekając, co w końcu było zachowawcze: rozwój czy metody — a staramy się uchwycić sens tego, co autor niezbyt szczęśliwie formułuje — rozważmy sprawy intensyfikacji rozwoju, do których on następnie przechodzi. Nie definiowany nigdzie wskaźnik intensywności jest również nazywany wskaźnikiem postępowości. Autor sygnalizuje opracowaną przez siebie metodę mierzenia intensywności, postępu i na tej podstawie formułuje oceny. Zapewne rozmiary artykułu nie pozwalały autorowi wyjaśnić samej metody.

Wolno jednak wnioskować, że chodzi o metody określania wpływu różnych czynników (pracy żywej, majątku trwałego i postępu techniczno-organizacyjnego) na wzrost produkcji (dochodu narodowego) oparte na funkcji Cobb-Douglasa. W Polsce na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych toczyła się na ten temat ożywiona dyskusja, m. in. na łamach „Życia Gospodarczego" i „Gospodarki Planowej". Ten kierunek badań znalazł również wyraz w poważnych publikacjach książkowych[1]).

Jest to tzw. metoda reszty, polegająca — ogólnie biorąc — na określeniu wielkości zasobów produkcyjnych (pracy żywej i majątku trwałego), a następnie na przyjęciu mniej lub bardziej matematycznie wyrafinowanych współczynników elastyczności produkcji (dochodu narodowego) względem zastosowanych czynników oraz na wycenie ich wpływu na przyrost produkcji. Przyrost produkcji, który znajduje się poza zasięgiem tych czynników (reszta), przypisywany jest postępowi techniczno-organizacyjnemu. Reszta może mieć znak dodatni lub ujemny, w zależności od tego, jak zmienia się produkcja (licznik) i wielkość zasobów (mianownik).

Dotychczasowa dyskusja pozwala stwierdzić, że mimo nieprecyzyjności i kontrowersyjności różnych metod, ilościowa analiza czynników wzrostu jest celowa. Rola poszczególnych czynników zmienia się w procesie rozwoju. Osiąganie zaś pożądanego tempa rozwoju ekonomicznego i społecznego zależy od tego, jak wcześnie i skutecznie różne czynniki, od których zależy rozwój, są identyfikowane, precyzowane i maksymalizowane. A także o rozszerzenie zakresu wpływu czynników jakościowych (efektywnościowych) i o minimalizację zasobów (nakładów na produkcję.)

Pozwoliliśmy sobie na tę dygresję, aby wypowiedzieć pewne uwagi na marginesie dyskutowanego artykułu, i aby stwierdzić, że owe metody — niekiedy uproszczone, lecz pożyteczne — mogą i powinny być stosowane i doskonalone. Jednakże nie są one czarną skrzynką, z której wypadają gotowe tezy, oceny i wskaźniki postępowości.

Postępowe w gospodarce jest to, co za takie uznajemy. Brzmi to nie tylko woluntarystycznie, lecz nawet bezczelnie. Ale w naszym rozumieniu oznacza po prostu fakt, że jeśli rozwój przybliża nas do realizacji określonego stanu rzeczy, którego kształt formułujemy na podstawie posiadanej wiedzy o rzeczywistości i przyjętego systemu wartości, to nazywamy go postępowym.

Przyjmuje się następujące kryteria postępu technicznego: 1) wzrasta wydajność pracy robotników i maszyn, 2) podnosi się produktywność przemysłu i innych dziedzin gospodarki mierzone stosunkiem wartości produktu do wartości nakładów, 3) nie wzrasta fizjologiczny koszt pracy żywej, 4) nie dezorganizuje się osobowości pracowników, 5) nie rozbija się w zdecydowany sposób form współżycia społecznego ludzi, 6) nie stwarza się ślepych uliczek w polityce zatrudnienia.[2])

Otóż kryteria te mutatis mutandis mogą być odniesione do postępowości rozwoju gospodarczego. Postęp techniczny odgrywa w nim istotną rolę, ale sprawy nie wyczerpuje. Konieczne jest uzupełnienie i wzbogacenie tych kryteriów o zagadnienia strukturalne, organizacyjne itd. I chociaż poprawa wskaźnika efektywności — którym wedle przedstawianych ogólnie metod jest owa reszta — jest bardzo pożądana, to musi być on weryfikowany przez wyżej wymienione, czy jeszcze bardziej rozbudowane kryteria postępu.

Czynniki ilościowe i jakościowe rozwoju nie mogą być a priori wartościowane ekonomicznie i społecznie. Nie można też dowolnie kształtować zakresu ich działania. W naszej gospodarce tworzy się warunki zatrudnienia wszystkim zdolnym do pracy. A pod względem przyrostu zasobów pracy żywej Polska znajdowała się dotąd w sytuacji, jaka nie występowała prawie w żadnym kraju europejskim. Jest to jedna ze szczególnych cech naszej polityki gospodarczej.[3]) Wpływało to na wielkość inwestycji i wzrost majątku trwałego, który był i jest konieczny także dla technicznego przezbrojenia gospodarki. Było to jedno z założeń polityki gospodarczej w minionym pięcioleciu.

Ukazanie roli czynników ilościowych nie zmienia, rzecz jasna, krytycznego stosunku do nadmiernego — względem możliwości, lecz nie potrzeb — pędu inwestycyjnego, ani nie zdejmuje troski o lepsze wykorzystanie aparatu produkcyjnego, czasu pracy itd., co podkreślano m. in. na II i V Plenum KC PZPR.

Odnosimy się z uwagą i uznaniem do każdego sposobu, który będzie wzbogacał obraz rzeczywistości gospodarczej, pozwalał na doskonalszy dobór środków i metod. Sceptycznie jednak podchodzimy do możliwości, jakie otwierałoby — jak pisze B. Miszułowicz — *„ustanowienie syntetycznego wymiernego wskaźnika postępowości obliczonego jednolicie dla jednostek gospodarczych wszystkich szczebli zarządzania"*.

Jeśli dysponujemy jakąś orientacją w zakresie metod mierzenia intensywności wzrostu, to ów wskaźnik wyliczany byłby metodą reszty. I nie znajdujemy argumentu, dlaczego ów wskaźnik miałby być bardziej postępowy od wykorzystania dostępnych czynników ilościowych. Możemy się spotkać z repliką autora, że polemizujemy ze sobą, gdyż on inaczej mierzy i pojmuje intensywność-postępowość. Jeśli tak, to zarzut przyjmiemy.

Wydaje się jednak, że metoda autora nie odbiega od metody reszty. Wskazuje na to twierdzenie o regresie w dziedzinie efektywności i intensywności rozwoju w latach 1965—1970. Jeden z piszących parał się takimi wyliczeniami i ich wyniki są podobne jak u B. Miszułowicza.

Ustanowienie jednolitego wskaźnika czy inne przejawy zainteresowania jednym wskaźnikiem oznaczają w praktyce ich awans w hierarchii innych mierników oceny, jako podstawy przydziału środków itd. Po takim awansie każdy wskaźnik przestaje być neutralny, nabiera szczególnych właściwości, bywa — jak uczy życie — maksymalizowany nie zawsze pożądanymi metodami (kiedyś „przyduszenie" przedsiębiorstw o poprawę produktywności środków trwałych powodowało ich pośpieszne wyzbywanie się, złomowanie nie wykorzystywanych maszyn itd.). Skłoniło to nawet jednego z ekonomistów do propozycji, aby opierać się na wielu miernikach, ale dla oceny posługiwać się jednym, wybieranym metodą losową.

Można zadać uzasadnione pytanie, co w takim razie proponujemy? Odpowiadamy: kompleksowe podejście, wnikliwą analizę doświadczeń wszelkich prób poprawy efektywności. Nie jest to i nie może być okresowo przywoływane panaceum, lecz stałe zadanie ważne zarówno w fazie programowania, planowania, alokacji środków, projektowania systemów motywacyjnych, jak i w sferze realizacyjnej. Dotychczasowe doświadczenia i dyskusje wskazują, że nie dotarliśmy jeszcze do wszystkich uwarunkowań, od których zależy postęp ekonomiczny.

JAKI DYSTANS?

Kilka dalszych uwag na temat porównania wydajności pracy inżynierów, bez pretensji do zadowalającego, ilościowego uściślenia problemu.

Zestawienie, które przytacza B. Miszułowicz, pozbawione jest źródeł pochodzenia danych, wskazania roku, do którego dane się odnoszą. Próby rekonstrukcji wielkości dochodu narodowego wskazują, że chodzi tu o lata siedemdziesiąte (1973—1975), liczba inżynierów na 10 tys. zatrudnionych w przemyśle (Polska) jest zbliżona do wielkości spisu kadrowego z 1973 r.

B. Miszułowicz, przyjmując pewne szacunki do wielkości dochodu narodowego w przemyśle (w przeliczeniu na dolary) ustala: 1) że wydajność pracy polskiego inżyniera jest ponad 7,7 raza mniejsza aniżeli we Francji, ok. 13,5 raza mniejsza niż w USA i ponad 14,5 raza mniejsza niż w RFN; 2) że nasycenie inżynierami naszego przemysłu jest 5 razy większe aniżeli w RFN, około 3,5 raza większe niż w USA i 2,8 raza większe niż we Francji.

Samo zestawienie tych danych sugeruje, że główną przyczyną rozpiętości jest liczba inżynierów. Gdyby bowiem liczba inżynierów na 10 tys. zatrudnionych w przemyśle była w Polsce taka, jak w każdym z wymienionych krajów, to rozpiętość w wydajności sięgałaby od 2,8 do 3,8 na niekorzyść Polski. Wydaje się jednak, że o wyniku, który uzyskał B. Miszułowicz, zadecydowały obie wielkości: niedoszacowanie liczby inżynierów w krajach kapitalistycznych i chyba jednak wielkość dochodu narodowego w Polsce.

Porównanie, o którym mowa, kryje wiele trudności związanych z przeliczeniem wielkości dochodu narodowego na dolary i określenie go wedle jednolitej metody liczenia. B. Miszułowicz nie podaje, czy dochód narodowy wyliczony jest według metody stosowanej w krajach kapitalistycznych (SNA) czy stosowanej w krajach socjalistycznych (MPS). Dochód narodowy brutto liczony metodą SNA jest większy, np. w 1974 r. w Polsce o ponad 13 proc. w stosunku do wielkości liczonej metodą MPS.[4]) Dalsze problemy porównywalności wiążą się z kursami wymiany, strukturą cen itd., co jest istotne, gdy operuje się dochodem jednego działu. Zapewnienie porównywalności jest więc skomplikowaną kwestią. Należy tu dopuszczać różne niezależne szacunki, gdyż to prowadzi jedynie do bliższego oświetlenia istoty sprawy.

Większy wpływ na wynik obliczeń B. Miszułowicza ma struktura (rozmieszczenie) zawodowo czynnych inżynierów w porównywanych krajach.

Z Rocznika Statystycznego 1976 r. (s. 554) możemy ustalić, że przemysł skupiał zawodowo czynnych: w Polsce 30,2 proc., w USA 25,7 proc., w RFN 41,3 proc., we Francji 28,5 proc. W tymże źródle znajdujemy ogólną liczbę zawodowo czynnych. W innych źródłach statystycznych znajdujemy ogólną liczbę inżynierów w tych krajach, z wyjątkiem Francji, co do której brak wiarygodnych danych.

Przyjmując dane autora omawianego artykułu, można by wyliczyć ogólną liczbę inżynierów w przemyśle. Ponieważ z materiałów statystycznych[5]) wynika, że w gospodarce USA pracuje 1110 tys. inżynierów, to porównując tę liczbę z wielkością wymierzoną na podstawie tabeli B. Miszułowicza można stwierdzić, że około 12,5 proc. inżynierów zatrudnionych jest w przemyśle amerykańskim; w RFN na 429 tys. inżynierów 10,5 proc. pracuje w przemyśle. W Polsce odsetek ten wynosi w 1973 r. 31,2 proc. Wynikałoby stąd: Polska i porównywane kraje różnią się poziomem rozwoju, strukturą, organizacją i klasyfikacją gospodarki, co znajduje odbicie chociażby w cytowanych wyżej danych. Według Rocznika Statystycznego GUS 1976 w USA, w sferze usług niematerialnych skupia się (1974 r.) 34,0 proc., w handlu 24,9 proc., w rolnictwie i leśnictwie 4 proc. i odpowiednio: RFN 19,5 proc., 19,4 proc. i 6,6 proc.; we Francji 25,4 proc., 21,0 proc., 11 proc.; w Polsce 15 proc., 6,8 proc., 34,6 proc.

To, co się łączy z rozmieszczeniem (klasyfikacją) ogółu zawodowo czynnych odnosi się również z odpowiednimi zmianami do inżynierów. Sądzimy, że nie można, jeśli chodzi o kraje kapitalistyczne, ograniczyć się do inżynierów statystycznie zaliczonych do pracujących w przemyśle. Właściwą kategorią byłoby: inżynierowie pracujący na rzecz przemysłu. W Polsce w większym zakresie są oni organizacyjnie i klasyfikacyjnie związani z przemysłem.

Wreszcie, wchodzą w grę inne, godne bliższych porównań czynniki, jak np. organizacja gospodarki, historycznie ukształtowana funkcja inżyniera w gospodarce, wyposażenie go w instrumenty pracy, personel pomocniczy, założenia przyświecające kształceniu kadr itd. Warto odnotować, że liczba absolwentów szkół wyższych na 10 tys. mieszkańców w Polsce wynosiła w latach sześćdziesiątych 11, a w latach siedemdziesiątych 30 osób i odpowiednio: we Francji 6 i 11, w RFN 8 i 14 osób.[6])

Nie znajdujemy jednak, przynajmniej na razie, argumentów, które przekonywałyby, że w USA i RFN tylko 10—12 proc. kadry inżynierskiej pracuje na rzecz przemysłu. Porównanie w ujęciu B. Miszułowicza wymagałoby zatem korekt, uściśleń. Jest to bardzo trudne, chociażby ze względu na dostępność danych, nie mówiąc już o doprowadzeniu ich do porównywalności, której zapewnienie, gdy sprawy dotyczą części jakiejś całości, jest obarczone dużym ryzykiem błędu.

Należy przeto skorzystać z tego, co rozsądnie radzą metodologowie statystyki, mianowicie — operować, jeśli tylko możliwe, danymi globalnymi, gdzie ryzyko zniekształceń i błędu jest mniejsze. Ponadto, w rozumowaniu, które prowadzi B. Miszułowicz, wystarczające jest porównanie dochodu narodowego przypadającego na 1 inżyniera w całej gospodarce.

Spróbujmy to uczynić. Liczba inżynierów na 10 tys. zawodowo czynnych[7]) w całej gospodarce wynosi w RFN 160 (1975 r.), w USA 117 (1975 r.), w Polsce 154 (1973 r.). Wskaźnik polski jest więc nieco niższy, aniżeli RFN i o 31 proc. wyższy w porównaniu z USA. Dochód narodowy na 1 inżyniera wyniósł w 1975 r. w RFN 862 tys. dol., w USA 1223 tys. dol. w Polsce 302 tys. dol. (W USA, RFN i Polsce dochód narodowy w cenach 1974 r.)[8]). Porównanie to, aczkolwiek nie wyczerpuje skali możliwej ścisłości, zasadniczo zmienia relację poziomu wydajności pracy inżyniera w Polsce oraz w USA i RFN.

Wynika z niego, że wydajność pracy 1 inżyniera, mierzona dochodem narodowym, jest w USA nie około 13,5 razy większa, niż w Polsce lecz około 4 razy; w RFN — nie 14,5 raza lecz ponad 2,8 raza.

★

Dystans między wydajnością pracy polskiego inżyniera i inżyniera z wysoko rozwiniętych krajów jest faktem. Z tego nie należy jednak wyciągać wniosku, ani że kształcimy za dużo inżynierów, ani że efektywność ich pracy jest tak niska, iż mogłaby paraliżować działanie.

Nie ma żadnych — ani społecznych, ani merytorycznych powodów, aby lukę między wydajnością pracy w Polsce i w wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych wyolbrzymiać. Wówczas bowiem, zamiast dokonywać rzeczowych porównań, analiz i wycen naszej pozycji w świecie — co może być pomocne w dyskontowaniu doświadczeń rozwojowych i w formułowaniu programów działania na przyszłość — wymianę zdań przeniesie się w sferę mglistych imponderabiliów.

---

[1]) M. in. A. Bączykowski — Mierniki intensywności wzrostu gospodarczego, Warszawa 1974 r.; A. Karpiński — Pozycja gospodarcza Polski w świecie, Warszawa 1974 r.; M. Nasiłowski — Analiza czynników rozwoju gospodarczego PRL, Warszawa, 1974 r.; J. Pajestka — Determinanty postępu, Warszawa 1975 r.

[2]) J. Szczepański — Odmiany czasu teraźniejszego, Warszawa 1971 r.

[3]) por. A. Karpiński, cytowana praca, s. 78

[4]) Studium porównywawcze dochodu narodowego Polski w dolarach USA za lata 1974 i 1975. Zakład Badań Statystyczno-Ekonomicznych GUS, Instytut Planowania, Warszawa 1976 r.

[5]) Dane dla USA (1975 r.) według Rocznika Statystycznego ZSRR z 1975 r., dla RFN (1973 r.) według Rocznika Statystycznego RFN z 1976 r.

[6]) Rocznik Statystyczny GUS 1976, str. 619

[7]) Dane dla RFN i USA według Rocznika Międzynarodowego Biura Pracy.

[8]) Dochód narodowy USA i RFN według Biuletynu OECD z czerwca 1977 r. Dla Polski (1975 r.) z cytowanego już studium o dochodzie narodowym.

RACJONALIZACJA POLITYKI KREDYTOWEJ

Realizacja przeprowadzanego obecnie manewru ekonomicznego, polegającego na pewnym osłabieniu ogólnego tempa rozwoju gospodarczego przy równoczesnym utrzymaniu wysokiej dynamiki produkcji rynkowej i eksportowej oraz przy wydatnej poprawie efektywności gospodarowania, wymaga m. in szczególnych zabiegów ze strony polityki finansowej. Jednym z nich jest tzw. polityka „trudnego pieniądza", zmierzająca do obciążenia przedsiębiorstw takimi świadczeniami na rzecz budżetu państwa, aby nie dysponowały one nadmiarem środków finansowych i były żywo zainteresowane stałą poprawą wyników gospodarowania. Sprzyjać to ma m. in. zwiększeniu korzystania z kredytów bankowych, a tym samym do umacniania kontroli banku nad gospodarką przedsiębiorstw.

Wiadomo jednak, że gdy wraz z rozszerzeniem zadań (w tym przypadku banków) nie idzie odpowiednie rozszerzenie możliwości ich działania przy pomocy odpowiednio wykwalifikowanych pracowników, wówczas działalność ulega daleko idącemu sformalizowaniu. Ważne wydaje się więc zwrócenie szczególnej uwagi na zapewnienie odpowiedniego rozwoju aparatu bankowego, żeby efektów polityki „trudnego pieniądza" nie zniweczyło zbyt łatwe udzielanie kredytów. **(b)**

DOPŁATY PRZEDSIĘBIORSTW

Opracowane przez GUS materiały statystyczne, dotyczące tzw. zakładowej działalności bytowej przedsiębiorstw państwowych, wskazują, że nastąpił tu dalszy wydatny postęp.

Wydatki przedsiębiorstw na dopłaty do kosztów utrzymania mieszkań zakładowych, hoteli robotniczych, wynajmu kwater prywatnych, stołówek pracowniczych i szkół przyzakładowych wyniosły w ubiegłym roku około 12,8 mld zł i były o ponad 26 proc. wyższe niż przed rokiem. Szczególnie wydatnie wzrosły dopłaty do gospodarki mieszkaniowej (o 36 proc.), zakwaterowania zbiorowego (o około 28 proc.) i żywienia zbiorowego (o 34 proc.).

Rozwój ilościowy wymienionych form usług bytowych był jednak wyraźnie słabszy. Wskazuje to na potrzebę zwrócenia większej uwagi na oszczędności w utrzymaniu zakładowych domów mieszkalnych, hoteli robotniczych oraz stołówek zakładowych. **(b)**

STOŁÓWKI PRACOWNICZE

W 1976 r. działało przy państwowych zakładach pracy około 5,1 tys. stołówek, tj. o około 5 proc. więcej niż przed rokiem, a liczba wydawanych obiadów wzrosła tylko o nieco ponad 1 proc. Bardzo wydatnie, bo o ponad 50 proc. wzrosła natomiast liczba innych posiłków, a zwłaszcza posiłków regeneracyjnych, wzmacniających i profilaktycznych.

Rok ubiegły był więc okresem intensywnego rozwoju różnych form dożywiania pracowników w czasie pracy, organizowanych dla podtrzymania ich kondycji. Znajduje to wyraz w wydatnym, bo 34-procentowym wzroście dopłat zakładów pracy do żywienia zakładowego, związanych z utrzymaniem kuchni i stołówek przyzakładowych. Koszty surowców zużywanych do posiłków pokrywają bowiem zazwyczaj pracownicy ze swoich zarobków. Mimo to dopłaty zakładów pracy do żywienia pracowników wyniosły w ubiegłym roku około 3 mld zł i były o 0,7 mld zł wyższe niż w 1975 r.

Wydatnemu wzrostowi liczby wydawanych posiłków nie towarzyszy jednak odpowiedni postęp w jakości ich przygotowania. Osłabia to bardzo w odczuciu społecznym użyteczność żywienia przyzakładowego. **(b)**

listy

SOS w sprawie worków

„Żywocik Gospodarczy" („Ż.G." nr 31/77) podał za „Expressem Wieczornym" wiadomość — o niskiej jakości worków, w jakie ładowany jest eksportowy cement przez Cementownię w Chełmie. Kapitanowie statków obcych bander, na które cement w Szczecinie ładowano, kwestionowali jakość ładunku — jego temperatura wynosiła 80 st. — cement stawał się w ten sposób towarem niebezpiecznym przez nieprzystosowanie worków do transportu morskiego. A oto wyjaśnienie i zarazem dramatyczny apel Kombinatu Cementowego w Chełmie:

— Kombinat Cementowy „Chełm" od kilku lat jest poważnym eksportem cementu. W roku 1976 wyeksportowaliśmy około 400 tys. ton cementu, a plan wysyłki na rok bieżący wynosi 600 tys. ton. W dotychczasowej produkcji nie mieliśmy przypadków kwestionowania przez odbiorców i przewoźników złej jakości cementu wysyłanego na eksport. Wprost przeciwnie, w wyniku wysokiej jakości cementu z naszego zakładu, Centrala Importowo-Eksportowa „MINEX" wygrała szereg przetargów międzynarodowych uzyskując korzystne rynki zbytu.

W czerwcu br. Port Centralny w Szczecinie zakwestionował nadsyłany przez nas cement z uwagi na duże ilości pęknięć worków papierowych przy pracach przeładunkowych. Jak wynika ze szczegółowych ustaleń, powodem tego stanu rzeczy jest zły stan opakowania do cementu, którego producentem są Zakłady Celulozy i Papieru w Świeciu n./Wisłą, ul. Bydgoska 1. Dostawca worków zmienił bez naszej zgody jakość opakowania i dostarcza nam worki o gramaturze 71 g/m kw. zamiast 90 g/m kw. i bez wkładki wodotrwałej.

Powoduje to rwanie się opakowania przy czynnościach za- i rozładunkowych w portach i inne kłopoty, o których mowa w notatkach prasowych.

Wysyłany przez nas cement odpowiada normie BS-12, a norma ta dopuszcza temperaturę cementu do 78 st. C. W związku z tym przyczyny trudności załadunkowych wynikają ze złego stanu opakowania. W sprawie tej wielokrotnie występowaliśmy do producenta worków z monitami i reklamacjami, lecz jak dotychczas bez skutku.

Zakłady Celulozy i Papieru w Świeciu powiadomiły nas, że nie mają możliwości produkowania żądanych przez nas worków i nie przyjmują do realizacji naszych zamówień na opakowania eksportowe. W tym stanie rzeczy nie możemy wypowiedzieć się w sprawie dalszych wysyłek cementu na eksport i prosimy ze swojej strony o pomoc i interwencję prasy.

mgr inż. WOJCIECH BUDZYŃSKI
I z-ca dyrektora
Kombinatu Cementowego
„Chełm"

Dobra droga — krótsza droga

W skład administracyjny miasta i gminy Dąbrowa Białostocka wchodzi 47 jednostek: 46 wsi i miasto.

Łączna ilość dróg na terenie gminy wynosi 168,5 km, w tym 90,5 km o nawierzchni twardej. Dróg gruntowych jest tu 78 km, lecz co roku jest ich mniej, gdyż są przebudowywane na drogi twarde.

Program drogowy gminy przewiduje uzyskanie w 1980 roku 113 km dróg twardych, co da 45 km na 100 km kw. Budowa i naprawa dróg o nawierzchni twardej pozwoli na objęcie większego obszaru gminy komunikacją PKS; poprawią się warunki przejazdów, a szczególnie dowóz dzieci do szkół.

Przewiduje się dowożenie dzieci do szkół zbiorczych o klasach I-VIII, a w perspektywie do szkoły 10-letniej; poprawę przejezdności oraz dalszą rozbudowę dróg gruntowych, dalszą budowę ulic na terenie samej Dąbrowy Białostockiej, jak też poprawę ich nawierzchni przez asfaltowanie. W ub. roku wyasfaltowano 5 km dróg na ciągu Suchowola — Zwierzyniec, zaś w latach 1977—80 położona zostanie nawierzchnia twarda na drogach o długości 30 km.

Warto dodać, że budowa każdego kilometra drogi o nawierzchni twardej kosztuje milion zł, a drugie tyle jego asfaltowanie. Natomiast dochód osiągany przez gminę z tytułu podatków nie przekracza rocznie 15 mln zł. Ogólna wartość prac wykonywanych na drogach w ramach realizacji programu przekroczy 50 mln zł, w tym z budżetu centralnego 40 mln zł.

Należy podkreślić, że władze miejscowe zdecydowały się na koncentrację robót poprzez budowę ciągów drogowych, a nie tylko dojazdów do poszczególnych wsi, gdyż ciągi mogą być wykorzystane nie tylko do celów transportowych, lecz pozwolą także na uruchomienie nowych linii autobusowych.

Równocześnie zapoczątkowano akcję porządkowania tych ciągów przez budowę na terenach zabudowanych chodników dla pieszych. Porządkowanie poboczy zapoczątkowano na trasie Mościcha — Dąbrowa Białostocka (12 km), gdzie do 1980 r. ułożone będą chodniki po jednej stronie we wszystkich wsiach na tej trasie.

Wraz z budową chodników porządkowane będą także ogrodzenia, obejścia, rozebrane zostaną budynki zagrażające bezpieczeństwu pożarowemu oraz dokonywać się będzie zadrzewienia. Koncentracja materiałów, wykonawstwa oraz środków pieniężnych kolejno na poszczególne trasy jest najlepszym rozwiązaniem.

Budując drogi nowe, nie zapomniano tu o utrzymaniu dróg gruntowych. Środki przeznaczone na ten cel pozwolą na poprawę nawierzchni na odcinku 15 km tych dróg w każdym roku obecnej pięciolatki.

Generalnym wykonawcą większości prac w drogownictwie jest tu Rejon Dróg Publicznych w Sokółce. Znaczną część zadań wykonuje się przy udziale ludności.

(alg)
Białystok

Wanna na palecie

W związku z notatką zamieszczoną w rubryce „Na rynku" („Ż. G." nr 30/77) pt. „Z wanną jak z jajkiem", czujemy się w obowiązku udzielenia wyjaśnień co do zawartej w nim treści.

Jesteśmy jednym z producentów wanien emaliowanych, natomiast jedynym producentem w kraju wanien stalowych — tłoczonych i emaliowanych. Produkcję rozpoczęliśmy w czerwcu ub. roku. W ciągu całego okresu produkcyjnego już kilkakrotnie modernizowaliśmy opakowania opracowane przez Biuro Projektów „Biprowumet", korzystając z doświadczeń własnych i sugestii odbiorców.

Z rozmów przeprowadzonych w Zjednoczeniu Przedsiębiorstw Mieszkaniowych oraz w Stołecznym Zjednoczeniu Przedsiębiorstw Gospodarki Mieszkaniowej — zaopatrywanych bezpośrednio przez Hurtownię „Elmet" — wynika, że uszkodzenia w transporcie wanien naszej produkcji wynoszą około 3 proc. w stosunku do dostaw. Ta ilość uszkodzeń występuje również w podobnych asortymentach np.: w wannach żeliwnych emaliowanych. Pragniemy dodać, że stosunkowo duży ciężar i gabaryt wanien na palecie wymaga stosowania odpowiednich środków u odbiorców zarówno do rozładunku wagonów, jak i do transportu wewnętrznego.

Brak takich urządzeń oraz niska kultura obchodzenia się z wyrobami mogą spowodować wzrost uszkodzeń już bezpośrednio u odbiorców, ponieważ warstwa emalii (która jest odmianą szkła) jest mało odporna na urazy mechaniczne. Zapewniamy, że Zakład nasz w dalszym ciągu pracuje nad udoskonaleniem opakowań, aby bardziej skutecznie chroniły wyroby, maksymalnie eliminując szkody transportowe.

inż. F. LEŚNIAK
dyrektor Olkuskiej Fabryki
Naczyń Emaliowanych

mgr inż. B. WRÓBLEWSKA
szef kontroli jakości

Apetyt na rybkę z dymu

W rubryce „Na rynku" („Ż.G." nr 27/77), w związku z letnim sezonem turystyczno-wczasowym pisaliśmy o wątłym rozwoju w terenie rzemieślniczych zakładów branży spożywczej — wędliniarskich, piekarniczych, cukierniczych, wędzarni ryb itd. W Białostockiej Izbie Rzemieślniczej, której działalność obejmuje trzy województwa: białostockie, łomżyńskie i suwalskie — zarejestrowanych jest np. tylko 5 wędliniarzy. Prezesi Izby tłumaczą, że więcej tych wędliniarzy być nie może z powodu braku surowca. Ledwo starcza dla tych, którzy aktualnie pracują — dostają po 5 ton podrobów miesięcznie.

O ile bezcelowe jest dyskutowanie na temat dostaw mięsa — pisaliśmy — to trudno przejść do porządku nad faktem, że w tych trzech województwach jest tylko 5 zakładów zajmujących się wędzeniem ryb.

A oto odpowiedź Izby Rzemieślniczej w Białymstoku, podpisana przez zastępcę prezesa Zarządu, mgr. MIROSŁAWA PAŃKO:

— Wyjaśniamy, że z 5 rzemieślniczych zakładów wędliniarskich, działających na naszym terenie, 3 zakłady zlokalizowane są w województwie suwalskim, a nie jak podano w notatce, w województwie białostockim.

Rzemieślnicze zakłady wędzenia ryb i mięsa na naszym terenie prowadzą jedynie działalność usługową w tym zakresie, nie zajmują się natomiast sprzedażą wędzonych ryb.

Izba pragnie uprzejmie poinformować, że dołoży wszelkich starań wspólnie z władzami terenowymi i kierownictwem biur cechowych w kierunku uruchamiania rzemieślniczych zakładów produkcyjnego wędzenia ryb oraz smażalni ryb w miejscowościach położonych w rejonie jezior woj. suwalskiego.

recenzje — omówienia

PRZEDSIĘBIORSTWO W WARUNKACH GOSPODARKI PLANOWEJ

TOMASZ HALNY

NAJNOWSZY numer „EKONOMISTY" (2/1977) otwiera artykuł JANUSZA BEKSIAKA i BARBARY CZARNIAWSKIEJ: „Sposoby reakcji przedsiębiorstw w warunkach socjalistycznego systemu zarządzania". Artykuł poświęcony jest kwestii niezwykle ważnej dla zrozumienia mechanizmu zarządzania gospodarką socjalistyczną — w jaki sposób przedsiębiorstwa reagują na sygnały, bodźce płynące z zewnątrz.

Autorzy rezygnują z utartej drogi analizowania tych elementów systemu zarządzania, które zostały stworzone, bądź przynajmniej zaakceptowane przez centralne organa gospodarcze. Nie ten system, nazywany w artykule „formalnym systemem zarządzania", ale nieformalne narzędzia zarządzania znajdują się w centrum uwagi autorów.

Beksiak i Czarniawska wychodzą ze słusznego założenia, że reakcje przedsiębiorstw nie są li tylko uwarunkowane przez system formalny, ale również przez cały zespół mechanizmów, których nikt nie zadekretował. Nieformalne procesy zarządzania znajdują wyraz również w przesunięciu pozycji poszczególnych jednostek w istniejącej strukturze organizacyjnych zależności.

„Znane są sytuacje — *piszą autorzy* — kiedy przy identycznej statutowej zależności między zjednoczeniem (centralą) i przedsiębiorstwem, w jednym przypadku głównym ośrodkiem decyzji jest zjednoczenie, sprowadzające przedsiębiorstwa do roli jednostek wyłącznie wykonawczych, w innym zaś przedsiębiorstwa mają dużą samodzielność działania, a zjednoczenie jest biernym ogniwem przekaźnikowym między nimi i szczeblem centralnym. Można także wskazać sytuacje, kiedy organa wyższych szczebli są pod tak silną presją odpowiednio preparowanych informacji, żądań i faktów dokonanych, że w wielu kwestiach działają w istocie pod dyktando przedsiębiorstwa. Jaskrawym tego przykładem jest godzenie się na zmianę zadań planowych pod koniec okresu sprawozdawczego, wymuszone finansowanie dodatkowych przedsięwzięć inwestycyjnych i importowych, czy łatwe zezwalanie na podnoszenie cen".

Należy się zastrzec, że w artykule nie przypisuje się owym nieformalnym narzędziom wyłącznie negatywnych funkcji, co mógłby sugerować chociażby przytoczony przed chwilą fragment. Przeciwnie, autorzy uważają, że ... „często są one jedynym możliwym sposobem pokonywania przeszkód, jakie stawia realizacji tych celów zbyt sztywny system formalny. Niezależnie jednak od tego, jak je ocenimy, ich występowanie jest faktem, którego nie można pomijać w analizie i konstruowaniu systemu zarządzania".

Drugim oryginalnym (obok zwrócenia uwagi na nieformalną część systemu zarządzania) rysem omawianego artykułu jest to, że autorzy zrezygnowali z analizowania narzędzi gospodarki socjalistycznej na zasadzie „eksperymentu myślowego" i zdecydowali się na praktyczną obserwację reakcji przedsiębiorstw na bodźce z zewnątrz. Wybrali drogę tzw. obserwacji uczestniczącej. Przez rok starano się ustalić przyczyny decyzji i zdarzeń, cele przyjmowane w decyzjach i działaniach, procedury podejmowania decyzji oraz narzędzia i powiązania zarządcze.

Na tej podstawie autorzy badań ustalili kilka odmian przedsiębiorstw z punktu widzenia typowych zachowań. Wyodrębniają więc, na przykład, grupę przedsiębiorstw, które ze względu na cele zostały uznane za „wygodne", a ze względu na stosunki w procesie zarządzania za „walczące" (nastawione głównie na osiągnięcie własnej korzyści, przeważnie w drodze ułatwiania pracy kierownictwu i załodze). Drugą odmianą są przedsiębiorstwa nastawione „kupiecko", to jest głównie na własną i konsumenta korzyść (zarówno przez zarobek, jak i własną wygodę).

Analiza pozostałych przedsiębiorstw nie dała kompletnego materiału, który pozwalałby autorom wypowiedzieć się dokładnie na temat cech przedsiębiorstw. Inne sposoby reakcji, to: „konformistyczny", „nastawiony na klienta" (zdecydowanie zorientowany na zaspokojenie oczekiwań konsumentów), „spokojny", „posłuszny" (orientacja głównie na władze), „wygodny" (lecz nie walczący) oraz ostatnia odmiana — „posłuszny, nastawiony na klienta".

Choć wywiedzione z obserwacji empirycznej, podziały te są ciągle raczej hipotezami, mają charakter swobodnych przypuszczeń co do sposobów reakcji przedsiębiorstw. „Na przyszłość — *piszą autorzy* — wydaje się więc celowe powrócenie do badań empirycznych, w których, korzystając z naszych wyników jako hipotez roboczych, można by zbudować dalsze odmiany na bardziej solidnej podstawie".

W artykule PAWŁA BOŻYKA: „Międzynarodowa waluta socjalistyczna" analizuje się problem kształtowania się „kolektywnej" waluty krajów członkowskich RWPG. W gospodarce światowej cyrkulują waluty międzynarodowe o różnym zasięgu — rubel transferowy jest międzynarodową walutą krajów socjalistycznych. Obok niego działają w świecie gospodarczym inne waluty międzynarodowe, jak na przykład, złoto (jedyna obecnie waluta o światowym zasięgu), waluty kreowane przez poszczególne kraje kapitalistyczne (np. dolary USA), czy waluty kreowane przez różne instytucje międzynarodowe świata zachodniego (np. SDR będący walutą krajów członkowskich Międzynarodowego Funduszu Walutowego).

Autor analizuje poszczególne funkcje waluty krajów socjalistycznych (miernik wartości, środek płatniczy, środek gromadzenia rezerw), a następnie dokładnie charakteryzuje rolę rubla transferowego obecnie i w przyszłości. Widzi między innymi konieczność rozszerzenia zakresu wykorzystania tej waluty, kładąc nacisk na istniejące uwarunkowania. „Pełnienie przez rubel transferowy wszystkich funkcji międzynarodowej waluty socjalistycznej możliwe jest więc początkowo w stosunkowo ograniczonym zakresie towarów i usług; w miarę rozwoju krajów socjalistycznych i związanego z tym równoważenia popytu z podażą, możliwe jest jednak stopniowe zwiększanie zakresu aktywnych funkcji rubla transferowego".

W artykule analizuje się również kwestię wymienialności rubla transferowego. Warunkiem tej wymienialności jest możliwość bezpośrednich przeliczeń cen wyrażonych w walutach narodowych na inne waluty narodowe oraz na ruble transferowe; musi też istnieć możliwość zakupu walut narodowych. „Wymienialność walut narodowych w części krajów socjalistycznych — *pisze Bożyk* — wymaga więc zastosowania jednolitych kursów walut odpowiadających w przybliżeniu stosunkowi ich ogólnej siły nabywczej. Ten jednolity kurs miałby zastosowanie zarówno do obrotów towarowych, jak do tzw. obrotów niehandlowych, a więc przy podróżach zagranicznych, wydatkach placówek zagranicznych, wypłatach rent, przekazach gotówkowych itp. Dojście do jednolitego kursu wymagałoby, oczywiście, likwidacji deficytów towarowych na rynku RWPG, a więc zbliżenia podaży do popytu towarów. Z tego właśnie względu należy domniemywać, że wymienialność walut narodowych krajów socjalistycznych będzie następowała stopniowo; warunki produkcji i wymiany nie są bowiem w poszczególnych krajach identyczne".

Ostatnim zagadnieniem, które omawia autor, jest kurs waluty międzynarodowej w krajach socjalistycznych. Szeroko dyskutuje się zagadnienie realności tych kursów. Pod pojęciem realności kursu rozumie się utrzymywanie się kursu w granicach ustawowo określonych odchyleń od parytetu. Istnieją dwa różne stanowiska w tej kwestii. „W pierwszym przypadku wystarczy, by odzwierciedlał on stosunek cen na rynku socjalistycznym do cen światowych. W przypadku drugim — kurs ten powinien jednocześnie służyć do określania cen międzynarodowych rynku socjalistycznego. W pierwszym więc przypadku poziom kursu określany jest «ex post» (ceny na międzynarodowym rynku socjalistycznym określane są nie tylko w oparciu o kurs, lecz także w oparciu o odrębne zasady). W przypadku drugim kurs waluty jest określany «ex ante» (ceny na międzynarodowym rynku socjalistycznym określane są przede wszystkim w oparciu o kurs). Praktyczna użyteczność jednego ze wskazanych stanowisk nie może być uzależniona wyłącznie od logiki teoretycznego rozumowania, lecz także od istniejących w RWPG konkretnych warunków. Wydaje się, iż pierwsze rozumowanie ma charakter uniwersalny, podczas gdy drugie dotyczy jedynie tych dziedzin, w których przepływ towarów między krajami RWPG a rynkiem światowym nie podlega ograniczeniom".

W omawianym numerze „Ekonomisty" zwraca uwagę artykuł MIECZYSŁAWA MIESZCZANKOWSKIEGO: „Absorpcja nadwyżki a wzrost gospodarczy w kapitalizmie", w którym podejmuje się problem sformułowany przez Różę Luksemburg (w jej fundamentalnej pracy „Akumulacja kapitału"). Autor podejmuje próbę nowego spojrzenia na wkład R. Luksemburg w rozwiązanie kwestii „absorpcji nadwyżki" w kapitalizmie, niezwykle istotnej dla zrozumienia mechanizmu rozwoju i możliwości ekspansji gospodarki kapitalistycznej.

Po zdefiniowaniu pojęcia „nadwyżki ekonomicznej" (w nawiązaniu do koncepcji Paula A. Barana), autor analizuje bariery absorpcji nadwyżki w średnich oraz w długich okresach, a następnie czynniki usuwania barier zbytu. Zdaniem autora, wymaga to zmian w polityce podziału dochodu narodowego, gdyż istniejące nierówności kapitalistycznego systemu społecznego — powodują brak możliwości zbytu dla produkcji.

Problem ten nie został dotąd właściwie potraktowany w ekonomii burżuazyjnej, chociaż postępowe kręgi zwracają uwagę na dochodowy aspekt rozwoju gospodarki kapitalistycznej. Autor przypomina pogląd Joan Robinson, że: „... ekonomia kapitalistyczna nie dysponuje teorią podziału dochodu narodowego, że nie ma nic do powiedzenia w najbardziej istotnych kwestiach tego podziału, których rozwiązanie jest najbardziej potrzebne i że oznacza to bankructwo tej ekonomii. Zauważmy, że nie ma tego rodzaju teorii dlatego, że teoretycy ekonomii kapitalistycznej, a także leaderzy big businessu nie dopuszczają myśli o możliwości wprowadzania zmian w podziale dochodu narodowego, na które wskazaliśmy. Nie oznacza to jednak, że w sytuacji przymusowej kapitalizm nie będzie musiał ich w przyszłości wprowadzać. A wówczas być może dojdzie do nowej «rewolucji» w teorii ekonomii, która wszakże o tyle będzie nowa, że dawno już jej główne tezy zostały opracowane przez ekonomię marksistowską".

Zastanawiając się nad możliwościami usuwania barier zbytu (możliwościami — ograniczonym) pisze M. Mieszczankowski: „Osłabienie strukturalnych barier w dobie współczesnej może dokonać się jedynie dzięki istotnym zmianom w podziale dochodu narodowego wysoko rozwiniętych państw kapitalistycznych, jako skutek działania czynników egzogenicznych". *Autor ma na myśli zjawiska związane z kryzysem paliwowo-energetycznym, który doprowadził do wysokiego wzrostu cen ropy naftowej; jak wiadomo, spowodowało to istotne zmiany w podziale dochodu narodowego krajów — importerów ropy naftowej. Na odsuwanie w czasie barier zbytu może wpływać także rozwijanie wymiany i kooperacji z krajami socjalistycznymi, bądź wzrost pomocy gospodarczej dla krajów Trzeciego Świata. Nie jest także wykluczony wpływ innowacji związanych np. z pokojowym wykorzystaniem energii jądrowej, czy zastosowaniem „czystego" silnika do pojazdów samochodowych. Wpływ na odsunięcie barier zbytu mogłoby też mieć, czego nie należałoby życzyć, nasilenie wyścigu zbrojeń.*

Inne artykuły: BARTŁOMIEJ KAMIŃSKI, MAREK OKÓLSKI: „Teoretyczne podstawy modelowania systemu światowego"; KLEMENS PIOTROWSKI: „Miernik produkcji dodanej i miernik kwoty zysku a informacyjna funkcja cen"; ANDRZEJ BERŻOWSKI: „Intensywność i efektywność wzrostu gospodarczego"; DARIUSZ ROSATI: „Rola prognozowania w planowaniu handlu zagranicznego"; SEWERYN ŻURAWICKI: „Metoda dialektyczno-historyczna w badaniach ekonomicznych"; ANDRZEJ SZABLEWSKI: „Teoria rozwoju sektora usług i burżuazyjnej ekonomii politycznej".

nowości wydawnicze

„CZYTELNIK"

MIECZYSŁAW M. RAKOWSKI — „SPEŁNIONE I NIESPEŁNIONE". Wybór publicystyki z lat 1957—1976, s. 412, zł 37,—

Wybór publicystyki z lat 1957—1976. Większość zgromadzonych artykułów dotyczy: polityki Związku Radzieckiego i polsko-radzieckiej współpracy problemów stosunków z RFN, pokojowego współistnienia państw socjalistycznych z kapitalistycznymi oraz rozwoju sytuacji w międzynarodowym ruchu komunistycznym i robotniczym.

KRAJOWA AGENCJA WYDAWNICZA

JERZY BARSZCZEWSKI — „WYDARZENIA 76", s. 595, zł 70,— Seria: Kalejdoskop.

Kolejny „zapis dokumentalny" najważniejszych wydarzeń politycznych, społecznych i gospodarczych r. 1976 na świecie. Książka opracowana w oparciu o źródła prasowe. Indeks ważniejszch wydarzeń.

ALEKSANDER GUBER — „BUDOWNICTWO W ZSRR", tł. z ros. Ag. Prasowa Novosti 77, s. 112, tabl., zł 15, —

Interesujące informacje o budownictwie mieszkaniowym w ZSRR. Liczne fotografie.

LEW WOSKRESIEŃSKI — „ROLNICTWO W ZSRR". Tł. z ros. Ag. Prasowa Novosti 77, s. 144, tabl., zł 20, —

Książka poświęcona jest historii, organizacji i osiągnięciom rolnictwa w Związku Radzieckim. Wiele miejsca poświęca autor przemianom społeczno-kulturalnym współczesnej wsi radzieckiej, jakie dokonały się pod wpływem ogólnych przemian w gospodarce rolnej tego kraju.

RYSZARD DROBA — „REWOLUCJA DEMOKRATYCZNA A REWOLUCJA SOCJALISTYCZNA", s. 212, zł 20, —

Seria: Fakty, Opinie, Komentarze.

Celem książki jest uchwycenie charakteru rewolucji demokratycznej jako rewolucji politycznej oraz określenie jej stosunku do rewolucji socjalistycznej. Z treści: Pojęcie rewolucji socjalistycznej; Leninowskie pojęcie rewolucji demokratycznej; Perspektywy rewolucji demokratycznej i jej przerastania w socjalistyczną w państwach Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej.

UNIWERSYTET POZNAŃSKI

JAN SANDORSKI — „RWPG — FORMA PRAWNA INTEGRACJI GOSPODARCZEJ PAŃSTW SOCJALISTYCZNYCH", s. 156, zł 36, — Uniw. im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Seria: Prawo. Nr 74.

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

EDMUND JAN OSMAŃCZYK — „RZECZPOSPOLITA POLAKÓW". Wyd. 1, s. 284, zł 30,—

Interesujące studium o historii, teraźniejszości i perspektywach Polski Ludowej. Analiza faktów i wydarzeń, które rozegrały się w minionym 30-leciu PRL.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LEŚNE

WINCENTY ZAREBA — „EKONOMIKA I ORGANIZACJA MECHANIZACJI ROLNICTWA", s. 215, zł 32, —

Książka ta składa się z czterech rozdziałów, w których omówiono ogólne zagadnienia ekonomiki i zarządzania w rolnictwie, ekonomikę mechanizacji rolnictwa, organizację prac maszynowych oraz zagadnienia związane z obsługą rolnictwa przez jednostki współdziałające z rolnictwem w sferze związanej z mechanizacją.

Książka przeznaczona jest dla specjalistów zajmujących się mechanizacją rolnictwa oraz dla studentów akademii rolniczych.

INSTYTUT WYDAWNICZY CRZZ

STANISŁAW JEDYNAK — „Z ZAGADNIEŃ OSOBOWOŚCI", s. 120, zł 30,—

Książka przedstawia najważniejsze koncepcje z dziedziny filozofii człowieka od czasów antycznych do współczesności. Składa się z dwóch części: Osobowość człowieka w myśli przedmarksistowskiej; Osobowość człowieka w społeczeństwie budującym socjalizm. Słowniczek merytoryczno-biograficzny.

KRZYSZTOF KWAŚNIEWSKI — „SPOŁECZNE RODOWODY BOHATERÓW", s. 144, bibliogr., zł 42,:

Autor zajmuje się pojęciem bohatera i jego funkcjonowaniem w zmieniającym się społeczeństwie. Posługuje się m.in. danymi historycznymi odnoszącymi się do konkretnego życiorysu jednego z polskich bohaterów narodowych oraz wynikami badań socjologicznych.

ROZWAŻNE INWESTOWANIE W WYBRANYCH DZIEDZINACH

JERZY DZIĘCIOŁOWSKI

W Komitecie Centralnym PZPR odbyła się narada sekretarzy komitetów wojewódzkich i wicewojewodów poświęcona bieżącym problemom inwestycyjnym, a zwłaszcza budownictwa mieszkaniowego. Naradę prowadził członek Biura Politycznego, sekretarz KC tow. Stefan Olszowski. Prezentujemy najważniejsze kwestie, które omawiane były na naradzie.

Z przedstawionej w czasie narady oceny realizacji inwestycji w okresie siedmiu miesięcy tego roku wynika, że mamy do czynienia zarówno z procesami pożądanymi, jak i zjawiskami które trzeba eliminować.

OBNIŻENIE DYNAMIKI, ALE...

Zakłada się, że w tym roku udział inwestycji w podzielonym dochodzie narodowym obniży się do poziomu 27,2 proc. (1975 rok: 31,7 proc.). Zdawać sobie jednak musimy sprawę z tego, że nadal inwestujemy bardzo dużo. Wielkość nakładów inwestycyjnych rozpatrywać trzeba w ścisłym powiązaniu z zaangażowaniem inwestycyjnym, tj. kwotą potrzebną do zakończenia już podjętych inwestycji. Na podstawie zaś dokonanych szacunków, zaangażowanie inwestycyjne przekracza obecnie dwukrotnie roczne nakłady inwestycyjne.

Pozytywnym zjawiskiem jest postęp w dochodzeniu do planowanych zdolności produkcyjnych. Najkorzystniejsze wyniki pod tym względem osiągnęły inwestycje szczególnie ważne, co wskazuje na skuteczność koncentrowania środków i działań organizacyjnych na określonych celach inwestycyjnych.

Mniej pomyślnie przedstawia się natomiast sytuacja, jeśli chodzi o średnie rzeczywiste cykle realizacji inwestycji. Wydatne skrócenie terminów realizacji inwestycji w ubiegłym pięcioleciu dowiodło, że możemy budować szybciej. Możliwość ta nie przerodziła się jednak w trwałą tendencję, na co niewątpliwie wpłynęła ilość podjętych inwestycji. Ocenia się, że średni cykl realizacji inwestycji wydłużył się o ponad miesiąc w stosunku do wyników sprzed dwóch, trzech lat. Z przeprowadzonych lustracji budów wynika, że wydłużeniu uległy przede wszystkim roboty budowlano-montażowe.

Zróżnicowany jest również obraz, jeśli chodzi o przebieg inwestycji pod względem kierunków inwestowania.

Obiekty należące do inwestycji kompleksu żywnościowego, są realizowane zgodnie z założeniami. Część natomiast budów wodnych i inwestycji kubaturowych (takich, jak np. Rzeźnia Drobiu w Karczewie, czy mleczarnia w Opolu) opóźnia się.

Na inwestycje rynkowe przeznaczono w tym roku dodatkowo 10 mld złotych. Między innymi po to, by przyspieszyć ich realizację. Tymczasem terminy wejścia z produkcją na rynek szeregu zakładów przedłużają się. Dotyczy to m. in. zakładów „Polfy", fabryki mebli w Suwałkach, zakładów Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy.

Inwestycje kompleksu surowcowo-energetycznego, oceniane jako całość, nie budzą zastrzeżeń. Postęp prac jest tu na ogół zgodny z założeniami. Gorzej jest z tzw. rzeczówką, czyli realizacją konkretnych obiektów. Opóźnienia notuje się przy budowie elektrowni Rybnik II, w rozbudowie kopalni „Lubin", przy budowie Huty Miedzi w Głogowie.

Bez większych potknięć realizowane są inwestycje proeksportowe.

W I półroczu tego roku przekazano do użytku 18 obiektów szczególnie ważnych dla gospodarki narodowej (to znaczy o 4 mniej niż przewidywały założenia). Mimo koncentracji środków technicznych, finansowych i kadrowych na tych inwestycjach szereg z nich jest opóźnionych. Zagrożone są zwłaszcza terminy szczególnie ważnych inwestycji w hutnictwie.

Wyróżniają się natomiast dodatnio pod względem realizacji inwestycje szczególnie ważne w przemysłach: drzewnym, maszynowym, materiałów budowlanych.

Generalnie biorąc, wykonanie planu rzeczowego inwestycji w skali roku nie jest wyższe niż w roku ubiegłym, co grozi spiętrzeniem robót w IV kwartale.

NIECH ROK MA 12 MIESIĘCY

Budownictwu mieszkaniowemu poświęcono na naradzie szczególną uwagę.

Plan budownictwa mieszkaniowego nie został w ubiegłym roku w pełni wykonany, mimo decyzji o przedłużeniu w kilku województwach okresu realizacji do końca I kwartału. Kontrole przeprowadzone przez służby bankowe zakwestionowały możliwość zasiedlenia 176 obiektów, uznanych przez wykonawców za skończone i przyjętych do planu. Również badania Najwyższej Izby Kontroli wykazały, że 900 tys. m kw. powierzchni mieszkalnej, wybudowanej w październiku i listopadzie ubiegłego roku, nie nadaje się do zamieszkania. W pojedynczych wypadkach stwierdzono nawet „zaliczenia do planu" budynków w stanie surowym.

W rezultacie, w pierwszym kwartale tego roku (a w poszczególnych przypadkach nawet dłużej) kończono budynki z roku ubiegłego, co odbiło się na zaawansowaniu tegorocznych zadań budownictwa mieszkaniowego. Mówiono o tym w czerwcu w Sejmie.

Niższe, niż w latach ubiegłych, zaawansowanie zadań rocznych w porównywalnych okresach było m. in. powodem podjęcia przez rząd decyzji o wykorzystaniu części potencjału wykonawczego „przemysłówki" dla potrzeb budownictwa mieszkaniowego. Mierząc złotówkami, dodatkowe środki przeznaczone w tym roku dla budownictwa mieszkaniowego, łącznie ze środkami dla spółdzielczości mieszkaniowej — to suma ponad 15 mld zł. Równie ważne jest to, że na podstawie decyzji rządowych zadania z pieczątką „mieszkaniówka" mają być wykonywane w pierwszej kolejności. Jest to szczególnie istotne dla pokonania różnego rodzaju barier, zwłaszcza dostaw stali, kruszywa, tarcicy, cementu.

Na naradzie mocno podkreślona została sprawa wyeliminowania jeszcze w tym roku dwóch istotnych negatywnych zjawisk w budownictwie mieszkaniowym, których konsekwencją są zarówno rosnące koszty, jak i zła jakość budownictwa mieszkaniowego.

Budownictwo mieszkaniowe jest jedyną dziedziną naszej gospodarki, w której rok trwa dłużej niż 12 miesięcy. Ze społecznego punktu widzenia jest to stan, którego nie można tolerować. Nie uzasadniają go również techniczne i produkcyjne możliwości gospodarki. Innym negatywnym zjawiskiem, które nabrało charakteru powszechnego, jest poziom robót inżynieryjnych. Branża ta zatrzymała się w rozwoju, następstwem czego jest brak terenów uzbrojonych, nie mówiąc o tym, że prace te powinny wyprzedzać samo stawianie domów.

Niezależnie od tegorocznych zadań, odpowiednio wczesne przygotowanie terenów pod względem inżynieryjnym jest warunkiem rozszerzenia programu budownictwa po roku 1980.

Stąd uwaga, z jaką śledzi się poczynania nowo powstałego Zjednoczenia Budownictwa Inżynierii Miejskiej. Postuluje się też, aby w miarę potrzeby, potencjał wykonawczy tego Zjednoczenia wzmacniać jednostkami inżynieryjnymi poszczególnych resortów. Na robotach z tego zakresu ma się koncentrować „przemysłówka" oddana do dyspozycji budownictwu mieszkaniowemu, o czym pisaliśmy obszerniej osobno. (nr 24 i 33/77 „ZG")

SKALA REZERW

Duży, bo 40-procentowy udział w zadaniach rzeczowych „mieszkaniówki" w obecnym planie pięcioletnim ma budownictwo jednorodzinne. Określenie, że jest to „drugi front" budownictwa mieszkaniowego, jest więc w pełni zasadne.

W pierwszym półroczu tego roku wykonanych zostało 30,3 proc. zadań rocznych w budownictwie jednorodzinnym; jest to średnia. W takich województwach jak: ostrołęckie, gorzowskie, olsztyńskie, lubelskie, białsko-podlaskie i szeregu dalszych zaawansowanie rocznych planów budownictwa jednorodzinnego nie sięga nawet tych 30 procent.

Budownictwo jednorodzinne znajduje się w kompetencji władz terenowych. Z przeprowadzonych w terenie wizytacji wynika, że nader często przyczyną opóźnień w budownictwie jednorodzinnym jest opieszałe wydzielanie terenów, zbędna biurokracja, nieprzestrzeganie zasady „jednego okienka" w załatwianiu wszelkich formalności itd.

Krytycznej ocenie poddane muszą być również plany produkcyjne poszczególnych resortów w zakresie przemysłu mieszkaniowego. Stwierdzono, że w wielu resortach przemysł mieszkaniowy (od instalacji i rur poczynając a na wannach kończąc) nie został potraktowany w odpowiednich proporcjach.

W czasie przeglądu budów w maju tego roku stwierdzono, że faktyczny cykl ich wykonywania wynosi 13,8 miesiąca, podczas gdy normatyw przewiduje okres o miesiąc krótszy. Z podsumowania przeglądu wynika, że 43 proc. budów oddawanych jest z opóźnieniem, 21 proc. jest zgodne z normatywem, a 31 proc. wykonywane jest w czasie krótszym niż przewidują normatywy. Wskazuje to na skalę rezerw w budownictwie i stanowi ważki argument w kwestii, czy istnieją możliwości realizacji tegorocznych zadań budownictwa mieszkaniowego.

WNIOSKI Z NARADY

Mimo, że udało się obniżyć udział inwestycji w dochodzie narodowym, nadal front inwestycyjny jest zbyt szeroki, co utrudnia sprawność budowy. W tej sytuacji dalsze inwestycje prowadziłyby do dalszego zamrożenia środków. Większość inwestycji jest bowiem stosunkowo łatwa do realizacji w pierwszym, początkowym etapie. W końcowej fazie zapotrzebowanie na środki wykonawcze zwiększa się jednak zasadniczo, co przy nadmiernej ilości inwestycji sprawia, że środków tych po prostu nie starcza i budowę trzeba przerywać, nie mogąc wykorzystać tego, co się już w inwestycje włożyło.

Konieczne jest więc skupienie uwagi na tych dziedzinach które w najpełniejszy sposób odpowiadają potrzebom i celom społecznym, a więc produkcja żywności, zaopatrzenie rynku, dostatek energii i surowców, budownictwo mieszkaniowe oraz produkcja eksportowa. Jest to jeden z głównych warunków stabilizacji równowagi gospodarczej. Ale i w obszarze tych dziedzin inwestowanie musi być rozważne. Nastawione na najbardziej zaawansowane inwestycje, które mogą dać szybko efekty. Równocześnie więc bacznie trzeba śledzić, by nie podejmować produkcji maszyn i urządzeń, o których z góry wiadomo, że pomnożą zapasy.

Nie straciły nic ze swej aktualności wysiłki na rzecz usprawnienia procesu inwestycyjnego; rytmiczności dostaw materiałów, przestrzegania terminów, jakości półfabrykatów. Sprawność procesów inwestycyjnych, podobnie jak przeciwdziałanie rozpraszaniu inwestycji i ich nadmiarowi, służą skracaniu inwestycji, co ma istotne znaczenie nie tylko ze względu na produkcję, ale także z punktu widzenia możliwości wykorzystania mocy wykonawczych dla szeroko pojętej infrastruktury. Szereg obiektów o charakterze socjalnym, ale także służących wykorzystaniu zbudowanych fabryk (np. hotele robotnicze) zostało opóźnionych. Mniej skomplikowane obiekty komunalne i socjalne można by w wielu przypadkach szybciej skończyć, gdyby elastyczniej dysponować siłami własnymi przedsiębiorstw, a także — na co zwracano kilkakrotnie uwagę na naradzie — zmienić przepisy ograniczające możliwość pełniejszego wykorzystania potencjału przedsiębiorstw budownictwa rolniczego.

Podstawowym celem budownictwa mieszkaniowego powinno być wykonanie tegorocznych zadań do końca grudnia oraz znaczne zaawansowanie stanów surowych pod zadania przyszłoroczne. Inaczej stale znajdować się będziemy w sytuacji spiętrzania robót w czwartym kwartale i robienia „na siłę" planu. Przemysł ma zaawansowany plan rocznej produkcji w 70 procentach. Myślenie podobnymi kategoriami jak w przemyśle musi się utrwalić także w „mieszkaniówce".

Potencjał skierowany do pomocy budownictwu mieszkaniowemu nie może służyć tylko formalnemu wykonywaniu tego zadania. Przygotowanie terenów i ich uzbrojenie trzeba traktować na równi z samym budownictwem mieszkań. Przerzucanie ludzi z „przemysłówki" do robót wykończeniowych w „mieszkaniówce" na trzy tygodnie przed zakończeniem półrocza, są to ruchy pozorne, od których nie przybędzie mieszkań.

Ze względów społecznych należy podjąć zdecydowaną walkę z zaliczaniem do planu nie wykończonych budynków. Praktyka tego rodzaju nie może mieć więcej miejsca.

Istotne znaczenie ma większa operatywność działania na drugim froncie mieszkaniowym, jakim jest budownictwo jednorodzinne. Materiały, sprzęt, zezwolenia na budowy — we wszystkich tych sprawach władze terenowe powinny być pomocne podejmującym budowy. Przewiduje się możliwość rozszerzenia kredytów na te cele.

Na inwestycje rynkowe przeznaczono w tym roku dodatkowo 10 mld zł Fot. S. ZUBCZEWSKI

ZDYSCYPLINOWANIE BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO

W celu zapewnienia terminowej i pełnej realizacji prgramu budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego w latach 1977—1980 prezes Rady Ministrów wydał specjalne zarządzenie, nakładające dodatkowe obowiązki na zainteresowanych ministrów i wojewodów. Chodzi tu przede wszystkim o opracowanie resortowych i wojewódzkich programów realizacji zadań wynikających z Uchwały VIII Plenum KC PZPR i zaleceń zawartych w specjalnych wytycznych załączonych do wspomnianego zarządzenia prezesa Rady Ministrów.

Wśród wytycznych tych zwracają uwagę zwłaszcza następujące postanowienia:

● ostateczne zlokalizowanie obiektów mieszkalnych i towarzyszących, przewidzianych do realizacji do 1980 r.;

● wykorzystanie nadających się pod zabudowę mieszkaniową terenów śródmiejskich;

● wyprzedzające zapewnienie inwestycjom mieszkaniowym dokumentacji projektowo-kosztorysowych (w ściśle określonych terminach);

● zapewnienie przez władze terenowe i inwestorów przekazania generalnym wykonawcom placów budów w ściśle określonych terminach;

● przyśpieszenie prac przy uzbrojeniu terenów pod budownictwo mieszkaniowe;

● wprowadzenie od 1978 r. obowiązku ścisłego zharmonizowania terminów oddawania do eksploatacji obiektów mieszkaniowych i towarzyszących;

● zapewnienie rytmicznego oddawania obiektów do eksploatacji, zgodnie z określonymi w wytycznych założeniami;

● właściwe ukształtowanie wskaźnika zaawansowania stanów surowych na koniec roku;

● wdrożenie zasady, że do wykonania planu mogą być zaliczone jedynie obiekty, w których w pełni zakończono roboty w danym okresie sprawozdawczym;

● rozwijanie i unowocześnianie potencjału budownictwa mieszkaniowego;

● doskonalenie organizacji budownictwa przez tworzenie silnych kombinatów budowlanych;

● opracowanie i wdrożenie jeszcze w 1978 r. nowych zasad systemu ekonomiczno-finansowego budownictwa ogólnego oraz zasad premiowania i nagradzania wiążących system bodźców z rzeczowymi efektami pracy;

● rozszerzenie pomocy zakładów pracy dla pracowników budujących domki jednorodzinne. **(b)**

ROZWÓJ RADOMSKIEGO

W celu zapewnienia realizacji przyjętego przez Biuro Polityczne KC PZPR programu społeczno-gospodarczego przyśpieszonego rozwoju województwa radomskeigo, prezes Rady Ministrów zobowiązał wojewodę radomskiego do przygotowania programu realizacji budownictwa mieszkaniowego na lata 1976—1980 w granicach 1 mln m kw. powierzchni użytkowej mieszkań dla ludności nierolniczej. W jego ramach jeszcze w br. mają być wybudowane mieszkania o powierzchni 170 tys. m kw., a w 1978 r. — 200 tys. m kw.

Równocześnie minister administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska zobowiązany został do przygotowania niezbędnych terenów pod budownictwo mieszkaniowe, a minister budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych do zapewnienia odpowiedniego potencjału wykonawczego.

Zwiększonym założeniom w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego towarzyszy przyśpieszenie wzrostu nakładów na rozwój produkcji rolnej, energetyki, łączności, przemysłu drzewnego, komunikacji, przemysłu lekkiego, maszynowego, chemicznego, rolno-spożywczego i na rozbudowę gospodarki komunalnej. **(b)**

orzecznictwo

SYTUACJA PRACOWNIKA „POWOŁANEGO" W RAZIE JEGO ODWOŁANIA

Kodeks pracy (art. 68) i rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 20 listopada 1974 r. w sprawie określenia stanowisk kierowniczych, na których zatrudnia się pracowników na podstawie powołania (Dz. U. Nr 45, poz. 268) stanowią, że n a w i ą z a n i e stosunku pracy z kierownikami zakładów i ich zastępcami oraz z innymi osobami na stanowiskach kierowniczych, wymienionych szczegółowo w rozporządzeniu (np. z głównymi księgowymi, z redaktorami naczelnymi i z ich zastępcami w wydawnictwach i redakcjach czasopism itd.) następuje nie w drodze zawarcia przez strony umowy o pracę, lecz na podstawie p o w o ł a n i a na dane stanowisko przez właściwy organ.

Również w myśl kodeksu pracy (art. 70), pracownik p o w o ł a n y może być w każdym czasie — niezwłocznie lub w określonym terminie — o d w o ł a n y ze swego stanowiska przez organ, który go powołał. Takie odwołanie jest równoznaczne z wypowiedzenim istniejącej umowy o pracę, chyba że zachodzą przyczyny do natychmiastowego zwolnienia (art. 52—53 kodeksu pracy), co oczywiście musiałoby być w odwołaniu wyraźnie zaznaczone.

Nie biorąc tu pod uwagę tej krańcowej ewentualności, zachodzi pytanie, jaka jest sytuacja odwołanego pracownika (na stanowisku kierowniczym) w okresie przypadającego po jego odwołaniu wypowiedzenia umowy o pracę?

Na tym właśnie tle powstał konkretny spór między Janem F. a jego zakładem pracy, mianowicie Zjednoczeniem Przemysłu Tworzyw Sztucznych w G.

Jan F., zajmujący na podstawie powołania stanowisko zastępcy dyrektora naczelnego do spraw rozwoju i koordynacji, został odwołany z dniem 15 lutego 1975 r. ze swego stanowiska i przekazany do dyspozycji Naczelnego Dyrektora Zjednoczenia.

Jan F. nie pytając o zgodę swego kierownictwa, wyjechał dnia 16 lutego 1975 r. na kurs rzeczoznawców patentowych do Warszawy, zawiadomiwszy o tym jedynie dział kadr.

W tej sytuacji Zjednoczenie potraktowało nieobecność Jana F. jako nieusprawiedliwioną i uznało umowę o pracę z nim za wygasłą na skutek porzucenia przezeń pracy.

Przeciwko takiej decyzji Jan F. wystąpił do Miejskiej Komisji Odwoławczej do Spraw Pracy w G., żądając przywrócenia go do pracy w Zjednoczeniu.

Zarówno Miejska Komisja Odwoławcza, jak też — w postępowaniu odwoławczym — Okręgowy Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w K. nie uwzględniły wniosku Jana F.

Zdaniem Okręgowego Sądu Pracy wnioskodawca nie miał wprawdzie zamiaru porzucenia pracy, ale swoim postępowaniem wyczerpał dyspozycję art. 65 k.p., gdyż po ustaniu okresu chorobowego i po odwołaniu go ze stanowiska zastępcy dyrektora powinien był stawić się do pracy wskazanej mu przez kierownictwo, a nie wyjeżdżać na kurs rzeczoznawców patentowych. W uzasadnieniu orzeczenia Sąd Pracy nadmienił jednak, że wnioskodawca w dniu 15 lutego 1975 r. powiadomił kierownika działu personalnego, że ma zamiar wyjechać na kurs rzeczników patentowych.

Wyrok powyższy, jako niesłuszny i rażąco naruszający prawo, minister sprawiedliwości zaskarżył rewizją nadzwyczajną do Sądu Najwyższego.

Sąd Najwyższy rozpoznawszy tę rewizję, w wyroku z dnia 27 lipca 1976 r. nr I PRN 49/76 wypowiedział następujący pogląd prawny:

1. Pracownik odwołany (art. 70 k.p.) nie ma obowiązku — w okresie wypowiedzenia stosunku pracy — świadczenia innej pracy, świadczenie zaś tej pracy zależy od inicjatywy lub zgody odwołanego pracownika (art. 71 k.p.). W związku z tym, niestawienie się odwołanego pracownika — w okresie wypowiedzenia — w celu świadczenia innej pracy, bez zawiadomienia zakładu pracy o przyczynie nieobecności, nie może być uznane za porzucenie pracy w rozumieniu art. 65 § 1 k.p.

2. Nie zachodzi porzucenie pracy w razie powiadomienia zakładu pracy o przyczynie nieobecności, choćby podana przyczyna nieobecności tej nie usprawiedliwiała i mogła nawet stanowić podstawę do rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika na podstawie art. 52 k.p.

W uzasadnieniu wyroku Sąd Najwyższy zaznaczył m.in.:

„(...) Sąd Najwyższy uznał rewizję nadzwyczajną za uzasadnioną z następujących względów. Odwołanie wnioskodawcy ze stanowiska zastępcy naczelnego dyrektora było równoznaczne z wypowiedzeniem umowy o pracę (art. 70 § 2 k.p.). Zgodnie z tym przepisem odwołany pracownik przez okres wypowiedzenia zachowuje uprawnienia do wynagrodzenia w dotychczasowej wysokości. W odróżnieniu od pracowników umownych — pracownik odwołany w trybie art. 70 k.p. uprawnienie do wyna-

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

orzecznictwo

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

grodzenia zachowuje bez względu na to, czy w okresie wypowiedzenia świadczy pracę. Stosownie bowiem do art. 71 k.p. pracownik odwołany może być zatrudniony w okresie wypowiedzenia przy innej pracy tylko na jego wniosek lub za jego zgodą. Wynika stąd, że pracownik odwołany w trybie art. 70 § 2 k.p. w okresie wypowiedzenia stosunku pracy nie ma obowiązku świadczenia innej pracy, a świadczenie tej pracy zależy od inicjatywy lub zgody odwołanego pracownika (art. 71 k.p.). W związku z tym niestawienie się w okresie wypowiedzenia odwołanego pracownika w celu świadczenia innej pracy, bez zawiadomienia zakładu pracy o przyczynie nieobecności, nie może być uznane za porzucenie pracy w rozumieniu art. 65 § 1 k.p.

Niezależnie od powyższego stwierdzić trzeba, że jak wynika z prawidłowych ustaleń zaskarżonego wyroku wnioskodawca w dniu 15.II.1975 r., a więc w dacie odwołania ze stanowiska zastępcy dyrektora naczelnego, poinformował kierownika działu personalnego, że w okresie wypowiedzenia ma zamiar wyjechać na kurs rzeczników patentowych. Wprawdzie wnioskodawca nie uzyskał na ten wyjazd zgody kierownika zakładu pracy, tym nie mniej skoro poinformował kierownika działu personalnego o zamiarze wyjazdu na kurs, to tym samym zawiadomił zakład pracy o przyczynie swej nieobecności. Druga część przepisu art. 65 § 1 k.p. wymaga jako niezbędnej przesłanki uzasadniającej porzucenie pracy, stwierdzenia, że pracownik we właściwym terminie nie powiadomił zakładu pracy o przyczynie nieobecności. Nie zachodzi zatem porzucenie pracy w razie powiadomienia zakładu pracy o przyczynie nieobecności, choćby podana przyczyna jej nie usprawiedliwiała i mogła stanowić podstawę do rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika na podstawie art. 52 k.p.

Nierozważenie przytoczonych okoliczności stanowi rażącą wadliwość postępowania, która doprowadziła do błędnego ustalenia stanu faktycznego, a tym samym do błędnego zastosowania art. 65 kodeksu pracy. (...)"

nowe przepisy i zarządzenia

NORMY ZUŻYCIA PALIW PŁYNNYCH W EKSPLOATACJI POJAZDÓW SAMOCHODOWYCH

Minister komunikacji zarządzeniem z dnia 29 czerwca 1977 r. (Monitor Polski Nr 18, poz. 103) ustalił nowe normy podstawowe zużycia paliw płynnych w eksploatacji pojazdów samochodowych, obowiązujące od 1 sierpnia 1977 r.

Kierownik jednostki ustala na podstawie norm podstawowych normy maksymalnego zużycia paliwa w określonych warunkach eksploatacji pojazdu, jako normy zakładowe lub jako normy wyjątkowe.

WARUNKI DOSTARCZANIA ENERGII CIEPLNEJ

Z dniem 1 września 1977 r. wejdzie w życie zarządzenie ministra gospodarki materiałowej z dnia 4 lipca 1977 r. w sprawie warunków dostarczania energii cieplnej (Monitor Polski Nr 18, poz. 104).

Zarządzenie ustala warunki dostarczania energii cieplnej zawartej w wodzie lub w parze wodnej.

Dostarczanie wspomnianej energii cieplnej odbywa się zgodnie z warunkami określonymi w zarządzeniu po zawarciu przez strony umów na piśmie według wzorów ustalanych przez Urząd Gospodarki Materiałowej.

Umowy są zawierane na wniosek odbiorcy na okresy wieloletnie, roczne i na czas nieokreślony.

We wniosku o zawarcie umowy o dostarczanie energii cieplnej odbiorca powinien określić zapotrzebowanie mocy i energii cieplnej, jak też ilość i parametry nośnika tej energii.

Zarządzenie składa się z 5 rozdziałów o następującej treści: 1. Przepisy ogólne, 2. Obowiązki stron, 3. Rozliczenia, 4. Warunki wstrzymania dostarczania energii cieplnej oraz 5. Przepisy przejściowe i końcowe.

ODSETKI ZA OPÓŹNIENIE PRZELEWU ŚRODKÓW FUNDUSZU ROZWOJU

Uchwała nr 104 Rady Ministrów z dnia 11 lipca 1977 r. (Monitor Polski Nr 17, poz. 98) postanowiła, że w razie przekroczenia ustalonych terminów przewidzianych dla dokonania przelewów środków funduszu rozwoju i rezerwowego funduszu rozwoju na odrębne rachunki bankowe — przedsiębiorstwa obowiązane są wpłacać do budżetu odsetki za zwłokę w wysokości 18 proc. w stosunku rocznym od nie przelanych w terminie kwot.

Opracowała: STANISŁAWA ZIELIŃSKA

„PRZEKROPNE" ŻNIWA W LEGNICKIEM

LUDWIK KOTOŃSKI

SPIĘTRZENIE prac polowych i trudności w ich przeprowadzeniu powodowane występującymi opadami deszczu zmuszają rolników do niezwykłego wysiłku. Trudno mówić o jakichkolwiek harmonogramach prac — po prostu trzeba niezwykle operatywnie kierować ludzi i sprzęt w każdej pogodniejszej chwili wszędzie tam, gdzie można pracować w polu. W tym też celu dokonuje się przerzutów kombajnów wraz z ekipami pogotowia technicznego do województw, gdzie prace żniwne są opóźnione.

Załogi fabryk produkujące maszyny rolnicze dokładają maksimum wysiłku, aby przyspieszyć dostawy sprzętu rolniczego i części zamiennych. Załoga Fabryki Maszyn Żniwnych w Płocku podjęła się wyprodukowania dla województw nawiedzonych przez powódź dodatkowo 25 kombajnów żniwnych.

Sprawą najpilniejszą jest najszybsze zebranie zbóż nasiennych i dostarczenie na czas rolnikom kwalifikowanego ziarna siewnego do siewów jesiennych zbóż ozimych, które powinny być rozpoczęte nie później niż — 10 września. Ponadto, aby przeciwdziałać stratom, w pierwszej kolejności koszone jest zboże, zwłaszcza żyto powalone, które już porosło chwastami.

W województwie legnickim żniwny dzień — 16 sierpnia — rozpoczął się od mżawki, a później deszczu. Około 650 kombajnów biorących udział w akcji żniwnej rozpoczęło koszenie dopiero po południu i zebrały ziarno tylko z 300 hektarów pól. Tego dnia zostało tu jeszcze do skoszenia około 65 procent zbóż.

Siedemnastego sierpnia rozpoczęto koszenie pszenicy na polach Zakładu Rolnego Legnica wchodzącego w skład Legnickiego Kombinatu Rolnego. To, co po powodzi, po nawałnicach deszczu można było oglądać, przedstawiało żałosny widok. Dorodne kłosy leżały sczerniałe, przybite do ziemi. Na polach gospodarstwa Polowice łan pszenicy szybko znika pod zębami pięciu czerwonych olbrzymów. Bizony spisują się znakomicie. Potrafią poradzić sobie z przygiętym zbożem. Pięć kombajnów tworzy brygadę, która organizacyjnie wchodzi w skład gospodarstwa Ludwikowo. Kierownik gospodarstwa — WŁADYSŁAW KOPEĆ z samego rana objechał swoje pola — nie nadawały się jeszcze do koszenia. W Legnicy nie działała jeszcze sieć telefoniczna. Musiał więc samochodem jechać do dyrekcji Zakładu i powiadomić o sytuacji. Dyrektor skierował maszyny z samego rana na wyżej położone — polowickie pola.

Kombajniści pracują ciężko. Tną nisko. Wypatrują wśród położonej pszenicy największego wroga Bizona — kamieni. Na polu niesamowity kurz. Kombajniści wyglądają niczym górnicy opuszczający kopalnię po zakończeniu szychty. Przydałyby się w te „przeokropne" żniwa — jak mawiają rolnicy — Bizony z kabinami. Ludzie pracujący na polu są jednak zadowoleni — nareszcie koszą. A i plony są niezłe. Brygadzista polowy — TADEUSZ KANIA mówi, że z tego pola będzie można zebrać około 50 q/ha. Jutro ludwikowskie kombajny będą pracowały już u siebie.

Pola PGR Ścinawa przylegają do Odry. W czasie ulewnych deszczów, gdy rzeką przechodziła fala powodziowa — wały wytrzymały napór rozszalałego żywiołu. Zalane zostało zaledwie 20 hektarów pszenicy. Większe straty spowodowały padające ulewne deszcze. Zbiły zboża i powaliły je. Żniwa w tym PGR, który organizacyjnie wchodzi w skład Lubińskiego Kombinatu Rolnego, są nie mniej trudne niż na terenach dotkniętych powodzią. Z początku koszono wyrywkowo — to znaczy wybierano co suchsze skrawki pól. Mimo to nie było dnia, aby kilka Bizonów nie wyciągano z pola ciągnikami gąsienicowymi. Koszono zboża, które miało ziarno o wilgotności nawet 22—23 procent. Dosuszano je we własnych suszarniach. W ten sposób skoszono prawie 1000 hektarów. Zakończenie żniw planuje się tu na 22 sierpnia. Jak dotychczas, nie przepadł ścinawskim pegeerowcom ani jeden hektar pola.

Nieco gorszą sytuację zastaliśmy w Zakładzie Rolnym Szklary Górne, wchodzącym w skład tego samego Kombinatu. Deszcze położyły tu ponad 80 procent zbóż, czyli ponad 1800 hektarów, z czego 20 procent porosło. W tym PGR do żniw przystąpiło 16 kombajnów. Część zbóż, zwłaszcza nasiennych udało tu się skosić jeszcze przed 1 sierpnia, nim rozpoczęły się opady. Obecnie zbiory są trudne — choć przeważają tu gleby lekkie (wskaźnik bonitacji — 1,46). Ta sytuacja wymaga od kombajnistów mistrzowskiego opanowania techniki koszenia, a od mechaników niezwykłej operatywności, bo maszyny pracując w niezwykle ciężkich warunkach — często psują się. Codziennie kilka Bizonów trzeba wyciągać „detami". Tempo prac żniwnych w tych warunkach nie jest wysokie. Kombajny koszą przeciętnie dziennie po 3—4 hektary zbóż. Gdyby nie sprawność czołówek remontowych — tempo byłoby jeszcze mniejsze. W tym miejscu trzeba napisać o pomocy, jakiej udziela tutejszym warsztatowcom w trudnych sytuacjach załoga POM w Ścinawie.

Opóźnienie w żniwach powoduje spiętrzenie prac. Trzeba zmieniać płodozmian i przygotowywać zastępcze stanowiska pod siewy. W Szklarach Górnych pierwszy etap walki o przyszłoroczne plony wygrano. Przygotowano zastępcze stanowiska pod siew rzepaku na areale 380 ha. Siew zakończony zostanie w przewidzianym terminie agrotechnicznym — do 25 sierpnia.

W tak trudnych żniwach, kiedy nawet Bizony niekiedy nie wytrzymują niezwykle ciężkich warunków pracy, zdają swój egzamin ludzie — zarówno organizatorzy pracy, brygady polowe, służby zaplecza technicznego i socjalnego. Niestety, w Szklarach Górnych nie wszystkie zboża zbiorą maszyny. Ponad 10 hektarów trzeba będzie skosić ręcznie. W tych trudnych dniach tutejszym pegeerowcom pomagają żołnierze z jednostki wojsk pancernych i studenci z wrocławskich uczelni, zorganizowani w hufcu OHP.

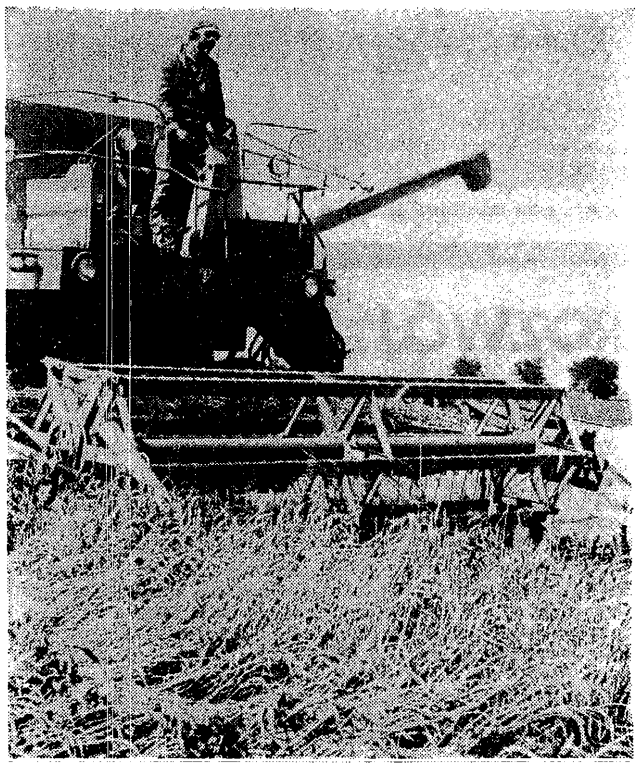

Choć przez to pole przeszła powódź, a pszenica jest wyłożona, „sypie" jednak ponad 50 kwintali z hektara. Za kierownicą „Bizona" kombajnista z gospodarstwa Ludwikowo koło Legnicy — ANTONI LEONARSKI.

Kierownik zakładu przetwórstwa rolnego z ZR Ścinawa, FRANCISZEK KONOPKA: — Wprawdzie ziarno ma wysoką wilgotność, ale podsuszymy je we własnej suszarni. Zdjęcia: AUTORA

ŻYWNOŚĆ Z BRAZYLII

Brazylia poprawia swoją pozycję na liście światowych eksporterów żywności. Przewiduje się, że już w najbliższym roku wyprzedzi Francję, która dotychczas zajmowała drugą pozycję, po St. Zjednoczonych. Ministerstwo Rolnictwa Brazylii ocenia, że eksport osiągnie w bież. roku wartość 9 mld dol. (w tym 4 mld za kawę i 2 mld za soję) poza tym Brazylia sprzedaje cukier, ryż, bawełnę, kakao, jutę, tytoń.

Do szybkiego wzrostu produkcji żywności przyczynia się reorientacja w polityce gospodarczej (w której dano rolnictwu priorytet przed przemysłem) oraz różne formy pomocy dla rolników. Dzięki temu np. produkcja soi wzrosła w ciągu kilku lat dziesięciokrotnie. Brazylia ma, jak wiadomo, bardzo sprzyjające warunki klimatyczne dla rozwoju rolnictwa i nadal ogromne zasoby nie wykorzystanej jeszcze ziemi (na obszarach stepowych), nadającej się pod uprawę. **(m)**

PREMIKSY W SKLEPIE BRANŻOWYM

Kutnowskie Zakłady Farmaceutyczne otworzyły w Warszawie sklep branżowy, w którym nabyć można pełny asortyment premiksów paszowych i leków weterynaryjnych produkowanych w Kutnie i w innych zakładach „Polfy". W sklepie, poza sprzedażą tych preparatów, można uzyskać informacje i porady weterynaryjne, dotyczące żywienia zwierząt od zatrudnionych tam lekarzy. Porady udzielane są również korespondencyjnie. **(m)**

SER W 10 MINUT

Nieustanny jest postęp w poszukiwaniu produktów żywnościowych o wysokich walorach odżywczych, a jednocześnie tak przygotowanych, aby można je było łatwo przyrządzić. Jedna z firm amerykańskich wprowadziła do handlu kazeinian, z którego w ciągu 10 minut przyrządza się ser, mieszając z olejem, wodą i emulgatorem. Dodatki smakowe nadają otrzymanej substancji pożądany aromat, np. naśladujący znane sery „cheddar", „mozarella" lub sery topione. Zalety tego nowego produktu to niski koszt wytwarzania, trwałość i walory dietetyczne (nie zawiera cholesterolu). W 1976 r. artykuł ten stanowił w USA 7 proc. całej produkcji sera. **(m)**

CEŃMY ZIEMNIAKI

W jednym ze specjalistycznych czasopism francuskich ukazał się artykuł oceniający wartość pokarmową ziemniaków, w porównaniu z innymi produktami spożywczymi.

Ziemniaki są ważnym źródłem witaminy C. W Europie Płn. pokrywają one ponad połowę zapotrzebowania na tę witaminę. Jako pożywienie podstawowe ustępują pod względem wartości energetycznej produktom zbożowym, ale za to zawierają proteiny o dużej wartości biologicznej — porównywalnej z jajami. Pod względem ilości białka (dostarczanego z 1 ha, przy porównywalnych plonach) ziemniaki zajmują, wg badań kanadyjskich, drugie miejsce (276 kg) za soją (376 kg), a przed kukurydzą (251 kg). **(m)**

MINIMROŻONKI

W Holandii opracowano technologię zamrażania freonem produktów żywnościowych w małych porcjach (40x20x8 mm). Metodę tę stosuje się do zamrażania warzyw, różnorodnych purée, jogurtu, majonezu, zup itp. Zalety tej metody to łatwość korzystania z małych porcji i szybsze ich rozmrażanie. Ponadto w procesie produkcji mrożonek nowa metoda ułatwia przygotowanie w sposób zautomatyzowany mieszanek składających się z różnych surowców. **(m)**

FAO OSTRZEGA

Światowa Organizacja Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) ostrzega przed nadmiernym optymizmem, który może wynikać z poprawy światowej sytuacji w produkcji zboża. Dobre zbiory zbóż w roku 1976/77 były wynikiem pomyślnych warunków atmosferycznych we wszystkich prawie rejonach uprawy. Sytuacja ta może jednak zmienić się, gdy pogoda będzie mniej sprzyjająca. Zapasy wprawdzie wzrosły — na koniec roku gospodarczego wynosiły 17 proc. rocznego spożycia światowego — ale wobec szybkiego przyrostu naturalnego poprawa w zaopatrzeniu jest nadal mało odczuwalna. **(m)**

PRODUKCJA CHMIELU

Bez chmielu nie ma piwa. Dlatego, w miarę wzrostu jego spożycia zwiększała się również produkcja chmielu. W krajach, które dominują w produkcji chmielu, wzrosła ona z 95 tys. ton w 1971 r. do 120 tys. ton w 1973 r. Najwięksi producenci to RFN, USA, ZSRR i Czechosłowacja. W rezultacie zwiększonej produkcji wystąpiły jednak nadwyżki tego surowca w niektórych krajach i już w 1975 r. nastąpiło obniżenie jego zbiorów do 111 tys. ton. W związku z tym, na przykład w krajach EWG, wprowadza się obecnie w życie szereg decyzji, aby przeciwdziałać nadprodukcji chmielu. Propozycje Komisji EWG przewidują m. in. zakaz rozszerzania powierzchni uprawy do 1978 r., zmiany systemu subwencji dla producentów, upowszechnienie odmian o lepszej jakości, rozwój organizacji branżowych, zajmujących się dystrybucją. **(m)**

DOBRA MARKA – DEWIZ MIARKA

ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI

W ubiegłym roku złożył wizytę w Fabryce Przyrządów i Uchwytów w Białymstoku pewien byznesman z Australii. Będąc w Stanach Zjednoczonych dowiedział się, że najlepsze oprzyrządowanie do tokarek dostanie w odległej Polsce, w Białymstoku przy Łąkowej-street. Przyjechał, obejrzał i... kupił.

LUBIĘ oglądać wszelkiego rodzaju akcesoria znajdujące się w dyrektorskich gabinetach. U dyrektora technicznego FPiU na poczesnym miejscu wisi dyplom uznania z konkursu na najaktywniejsze koło PTE, podpisany przez prof. JÓZEFA PAJĘSTKĘ. W ubiegłym roku fabryka zajęła I miejsce w branży w konkursie gospodarki materiałowej. 25 czerwca br. wręczono uroczyście załodze sztandar przechodni za zdobycie I miejsca we współzawodnictwie pracy.

Fabryka Przyrządów i Uchwytów zdobyła dwa razy pod rząd (za 1975 rok i 1976 r.) pierwsze miejsce w konkursie „Made in Poland", organizowanym dla producentów z województw białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego. Należy oczywiście do Klubu Eksporterów. Jest też członkiem Polskiej Izby Handlu Zagranicznego.

Dyrektora technicznego nie zastałem. Minęliśmy się gdzieś na trasie Białystok — Warszawa, pojechał do stolicy odebrać gratulacje i nagrodę w konkursie „DORO-76".

SZARY ASORTYMENT

Każda maszyna skrawająca — tokarka, szlifierka, rewolwerówka itp. — składa się z podstawowych elementów, jak stojan i silnik, oraz szeregu drobniejszych elementów zwanych oprzyrządowaniem obrabiarki. Elementy te najczęściej obracają się w trakcie pracy obrabiarki, są często wymieniane (w zależności od typu obrabianego przedmiotu) i siłą rzeczy szybciej się zużywają.

Żywotność całej obrabiarki wynosi średnio 10 lat. Oprzyrządowania znacznie krócej. Dlatego też każda fabryka wyposażona w tokarki, frezarki, szlifierki musi zakupywać co pewien czas dziesiątki zużywających się elementów obrabiarek.

Białostocka fabryka nie produkuje całych obrabiarek. Wyspecjalizowała się natomiast w produkcji owych wymiennych części. Są one znormalizowane, tak że można je do znakomitej części obrabiarek kupować w ciemno, według katalogu. Samych uchwytów produkuje FPiU około dwóch tysięcy typoodmian.

Asortyment wyrobów można podzielić na trzy grupy: uchwyty, wyroby tulejowo-trzpieniowe oraz imadła ślusarskie i maszynowe. A więc są to wyroby nieciekawe do opisywania i niewiele interesujące przeciętnego obywatela. Jedynym rynkowym wyrobem (dla majsterkowiczów) są wiertarki ręczne.

Do produkcji wszystkich wyrobów stosowane są pierwszorzędne materiały. Korpusy uchwytów wykonane są z żeliwa sferoidalnego. Tarcze zębate spiralne — z wysoko gatunkowej stali stopowej. Obsady śrub i same śruby — ze stali konstrukcyjnej stopowej, ulepszane cieplnie. Nad jakością materiałów czuwają akładowe laboratoria metalurgiczne i wytrzymałości materiałów. Fabryka stale współpracuje z Instytutem Obróbki Skrawaniem w Krakowie.

— *Jedną z „tajemnic" odnoszonych przez naszą firmę sukcesów* — oświadcza dyrektor handlowy, inż. HENRYK RADEK — *jest stosowanie najnowszych osiągnięć w dziedzinie konstrukcji i technologii wytwarzania. Produkujemy np. dobre uchwyty standardowe, lepsze uchwyty z podwyższoną dokładnością oraz jeszcze lepsze uchwyty precyzyjne. Odbiorcy mają szeroki wybór odmian w różnej klasie precyzji. Dla przykładu uchwyty tokarskie trzyszczękowe spiralne samocentrujące o podwyższonej dokładności mają o 40 proc. wyższą dokładność mocowania obrabianych przedmiotów niż takie same uchwyty standardowe. Z kolei dokładność uchwytów precyzyjnych jest rzędu 14 mikronów, czyli połowy włosa ludzkiego...*

Każdy producent stosujący obrabiarki, poza ich precyzją i niezawodnością, wielce sobie ceni czas. Wszyscy dążą do maksymalnego skrócenia okresu wykonywania każdego detalu. Produkowane w FPiU uchwyty z mocowaniem mechanicznym znacznie skracają czas nakładania i wyjmowania obrabianego przedmiotu. Jeśli użytkownicy tokarek zastosują do tego cylinder pneumatyczny (też FPiU), to czas mocowania przedmiotu wyniesie zaledwie... 2 sekundy! Dodajmy, że uchwyty te mogą być stosowane do obrabiarek zarówno zwykłych, jak i sterowanych numerycznie.

Druga grupa wyrobów — to przeróżnego rodzaju „drobnica" niezbędna do należytego oprzyrządowania technologicznego obrabiarek. A więc trzpienie frezarskie i tokarskie, kły tokarskie, oprawki, tuleje itd. Również wykonywane są z dobrych materiałów i wszechstronnie sprawdzane jakościowo.

Każdy z nas widział w życiu jakieś tam imadło. Białostocka fabryka produkuje ich kilkadziesiąt rodzajów. Oferuje m. in. imadła: maszynowe samocentrujące, szlifierskie uchylne-sinusowe, pneumatyczno-hydrauliczne, zwykłe ślusarskie, aż po praski pneumatyczne do wtłaczania trzpieni. Podobnie, jak przy uchwytach, wyposażenie imadła w cylinder pneumatyczny skraca czas mocowania do 2 sekund, a ponadto zmniejsza wysiłek fizyczny robotnika.

Wyroby FPiU są nieodzowne w wydziałach mechanicznych wszystkich bez wyjątku fabryk. Same się sprzedają — wystarczy, by spełniały wymagania jakościowe.

2 RAZY WIĘCEJ

Białostocka Fabryka Przyrządów i Uchwytów, jest jedynym producentem tych wyrobów w kraju. Firma ma kilkudziesięcioletnią tradycję. Z każdym rokiem daje coraz większą produkcję. Bardzo szybko rozwijający się przemysł potrzebuje coraz więcej obrabiarek, a więc i oprzyrządowania do nich.

Przed kilkunastu laty rozpoczęto próby wyjścia z tymi „szarymi" wyrobami na rynki zagraniczne. Kupować zaczęli Francuzi, Anglicy, Rosjanie, Bułgarzy. Najpierw małe partie — każdy kupujący chce najpierw wypróbować towar. Nic w tym dziwnego. Z czasem zamówienia te są coraz poważniejsze i narzucają konieczność systematycznej rozbudowy mocy produkcyjnych.

Rozwój FPiU musiał następować znacznie szybciej od tempa rozwoju przemysłu w kraju. Dopingowały wzrastające oferty zagraniczne, przybywało klientów. W końcu hale przy ulicy Łąkowej nie mogły pomieścić już więcej maszyn i ludzi. Trzeba było budować nową fabrykę.

Decyzja budowy drugiej fabryki przy Szosie Północno-Obwodowej zapadła w 1972 roku. Rozpoczęto to zadanie inwestycyjne w lipcu 1973 roku. Ostateczny termin zakończenia budowy ustaliła Rada Ministrów na 31 grudnia 1976 roku.

Cykl osiągania zdolności produkcyjnej — wynotowuję z gazety zakładowej „Rytm Pracy" — zgodnie z założeniami techniczno-ekonomicznymi określono na 9 miesięcy, zmieniony został zgodnie z nowymi przepisami do 7 miesięcy. Dzięki inicjatywom załogi cykl osiągania pełnej zdolności produkcyjnej nowego zakładu zmniejszono do 4 miesięcy. Czy można było coś jeszcze „wycisnąć"? Po styczniowym apelu Biura Politycznego i Prezydium Rządu, załoga zobowiązuje się osiągnąć pełną zdolność produkcyjną (wartościowo) w... grudniu 1976 roku. Czyli w styczniu pracować już pełną parą.

Rzeczywiście, w I kwartale br. nowy zakład daje stuprocentową produkcję, bez żadnych ulg na „okres początkowy". Po prostu nie było okresu dochodzenia do pełnej zdolności. Przedterminowe osiągnięcia projektowanej zdolności produkcyjnej przyniosło dodatkową produkcję o wartości 42,2 mln złotych. Dzięki temu dyrektor naczelny ZYGMUNT RÓŻYCKI mógł złożyć władzom zobowiązanie, że załoga przekroczy w br. plan o 50 mln złotych. Dodatkowa produkcja przeznaczona zostanie w całości na eksport.

— *Taka jest już nasza załoga* — stwierdza lakonicznie dyrektor ekonomiczny, mgr KAZIMIERZ TERCJAK — *zaangażowana, ofiarna. Nowy zakład daje podwojenie produkcji uchwytów. Obecnie białostocka FPiU jest jedną z największych tego typu fabryk w Europie.*

Warto dodać, że wszystkie wyroby z białostockich „Uchwytów" opracowane zostały przez własną kadrę inżynieryjno-techniczną. Są od A do Z „made in Poland".

2/3 NA EKSPORT

— *Nasze wyroby* — informuje dyr. HENRYK RADEK — *sprzedajemy za granicą w zasadzie jako wyroby finalne. Bezpośredni eksport wynosi już około 65 proc. całej produkcji „Uchwytów". Jeślibyśmy doliczyli nasze wyroby wmontowane w eksportowane obrabiarki, to można byłoby przyjąć, że ok. 70 proc. produkcji naszej firmy przysparza Polsce dewiz.*

Wzrost eksportu w białostockiej FPiU można uznać za rekordowy w naszym przemyśle. W ub. roku przyrost ten wyniósł ok. 67 proc. Przez ostatnie 3 lata eksport wzrósł 2,5-krotnie! Jest to sukces bezsporny i warto przeanalizować jego składowe.

Na poczesnym miejscu wymienić chyba trzeba bardzo dobrze układającą się współpracę producenta z wyspecjalizowaną centralą handlu zagranicznego — „Metalexportem". Obie strony doskonale uzupełniały się w osiąganiu celu podstawowego: dobrego wejścia na rynki zagraniczne.

Przede wszystkim pokazywano uchwyty na targach w krajach wysoko uprzemysłowionych, jak: Francja, Związek Radziecki, Stany Zjednoczone czy FRN. Tam szukano potencjalnych klientów i — znaleziono. Wymienione kraje są już teraz tradycyjnymi odbiorcami.

Z upływem czasu coraz więcej krajów interesowało się wyrobami z „Uchwytów". Obecnie wyroby z Łąkowej trafiają do hal fabrycznych aż w 70 krajach całego świata.

— *Wraz z ilością musi iść w parze i jakość* — sentencjonalnie stwierdza szef Działu Kontroli Jakości, inż. GRZEGORZ SZUTKIEWICZ — *bo tylko wtedy sukces jest pełny. Wszystkie uchwyty precyzyjne legitymują się znakiem „Q", duża część innych wyrobów ma znak jakości „1". Udział produkcji oznaczonej w całości produkcji wynosił w ubiegłym roku 45,6 proc. W br. chcemy ten udział podnieść do 52,2 proc. Jesteśmy dobrej myśli.*

— A jak z reklamacjami?

— *Trafiają się sporadyczne od odbiorców krajowych. W I półroczu 1976 roku wynosiły one 0,15 proc. W pierwszych sześciu miesiącach br. — 0,12 proc. Reklamacji od firm zagranicznych nie notujemy.*

Dodajmy, że od dłuższego już czasu FPiU zwolniona jest z odbioru jakościowego „Polcargo".

Również uchwyty składają się z wielu części. A więc i do nich potrzebne są części zamienne do zastępowania tych, które się np. popsuły. Największy aktualnie odbiorca uchwytów, Związek Radziecki, wycofał całkowicie zamówienia na części zamienne do uchwytów, w których... nic się nie psuje.

— *Przyjęliśmy zasadę* — mówi inż. Grzegorz Szutkiewicz — *że wszystkie wyroby przeznaczone na eksport podlegają stuprocentowej kontroli. Stosujemy przyrządy aktywnej kontroli jakości. Każdy uchwyt, dla przykładu, badamy na tzw. centryczność. Stosujemy również samokontrolę. Ponadto większość pracowników ma uzależnioną w połowie premię od wyników jakościowych.*

Przy pożegnaniu wspomniał mi ktoś żartobliwie, że na sukces „Uchwytów" wpływ ma też fakt, że fabryka właściwie nie ma kooperantów. Żarty, żartami, ale pewnie coś w tym jest — nie można zwalić winy za złą jakość na „kolegę". Załoga całkowicie odpowiada za wyprodukowane wyroby. I nie ma innego wyjścia: trzeba dobrze produkować.

Co może zdziałać dobra marka... Prościutkie, w gruncie rzeczy, ręczne wiertarki kupują od lat firmy z RFN, Francji i z odległej Nowej Zelandii. Dostawy są rzędu setek tysięcy wiertarek rocznie. Wiele firm amerykańskich sprowadza z Białegostoku imadła i różne wyroby tulejowo-trzpieniowe.

Dla dalszego zwiększenia eksportu, „Metalexport" doprowadził do utworzenia polsko-amerykańskiej spółki „Toolmex". Importem uchwytów i innych wyrobów z Polski zajmuje się w RFN spółka „Dalmex".

— *Ma chyba znaczenie fakt* — dodaje dyr. Kazimierz Tercjak — *stosowanie zasady, że nigdy nie wypuszczamy klienta z niczym. Chodzi o to, że nam, producentowi, znacznie wygodniej byłoby ograniczać produkcję ściśle do wyrobów katalogowych. Ale czasem jakiejś firmie zależy na uchwytach o rozmiarach odbiegających od znormalizowanych. Staramy się tego rodzaju życzenia spełniać.*

NIE PO MAŚLE

A więc sielanka? Niezupełnie.

Co prawda, Fabryka Przyrządów i Uchwytów kooperantów nie ma, ale ma dostawców materiałów. A z tymi, jak zwykle, bywa różnie. W ubiegłym roku dotarły do Białegostoku materiały hutnicze z dużymi odchyleniami od normy. Powstał tumult — trzeba było dostawy skrupulatnie segregować, odsyłać całkiem zły surowiec z powrotem do huty. Dużo ludzi musiało pilnować, by nie dopuścić do pogorszenia jakości wyrobów.

Druga sprawa — odkuwki. Jest, co prawda, w FPiU odlewnia z trzema 16-letnimi żeliwiakami. Ale nie wszystko można tu produkować — przydałaby się nowoczesna odlewnia.

Z prawidłowością oddania nowego zakładu produkującego uchwyty też nie wszystko było w porządku. Kontrolerzy NIK stwierdzili:

„W Fabryce „Ponar-Bial" w Białymstoku nie zapewniono odpowiedniej ilości przygotowanych i przeszkolonych pracowników do nowych obiektów. Stan zatrudnienia w dniu 30 listopada 1976 roku wynosił 59 proc. Jednocześnie stwierdzono, iż w fabryce tej fundusz na szkolenie załogi wykorzystany był zaledwie w 46,7 proc..."

— *Chętnie wydalibyśmy wszystkie złotówki* — oświadcza dyr. Kazimierz Tercjak — *gdyby było kogo szkolić. Brakuje kadry, zwłaszcza fachowców. Ściągnąć specjalistów nie możemy z innych regionów, bowiem nie mamy dla nich mieszkań. Może w przyszłym roku będzie trochę lepiej — przystępujemy do budownictwa patronackiego wielkoblokowego i jednorodzinnego. Brak fachowców jest dla nas problemem bardziej niż zasadniczym...*

Jak widać — a przykładów jest więcej — nie wszystko w „Uchwytach" idzie jak po maśle. Ale mimo kłopotów firma ta poszczycić się może autentycznymi, niemałymi sukcesami.

Opisywana fabryka jest przykładem ilustrującym niemal oczywistą prawdę, że rynki zagraniczne mogą zdobywać tylko te wyroby, które są dopracowane, odznaczają się dobrą jakością. A na dobrą markę trzeba zapracować latami.

Jest to też przykład potwierdzający tezę, że przedmiotem eksportu nie muszą być wcale wyroby, będące rewelacją w skali światowej. Mogą to być urządzenia proste, nieskomplikowane technicznie. Ale muszą być odbiorcy przekonani, że dostawca tych urządzeń jest solidny, że w terminie zrealizuje zamówienia.

Wszystkie te wymagania „Uchwyty" spełniają. I stąd sukcesy.

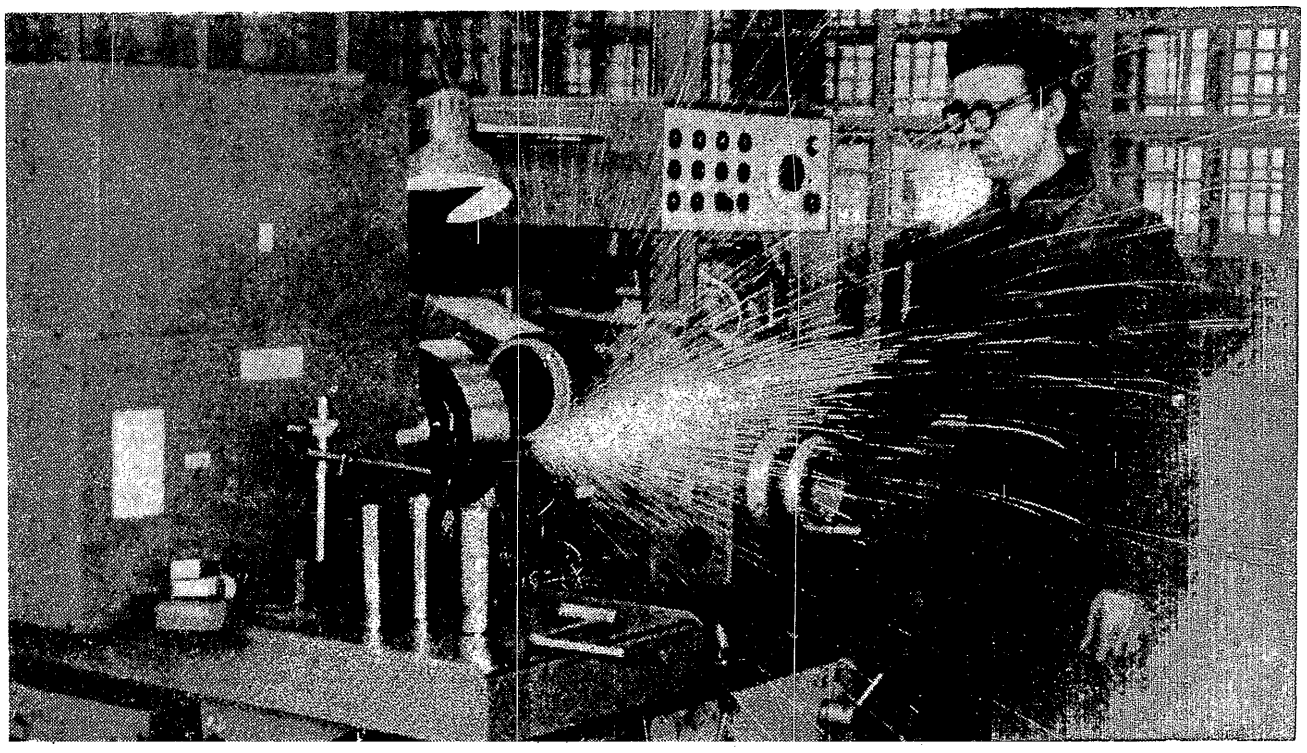

Wyroby z białostockich „Uchwytów" trafiają do 70 krajów...

Z ARMATY DO WRÓBLA

FELIETONISTA „Słowa Powszechnego", podpisujący się JUR, w felietonie zatytułowanym „Wielka fikcja" („Słowo Powszechne" nr 162 z dnia 20.VII.1977 r.), wziął na warsztat artykuł o autostopie, który opublikowałem w „Życiu Gospodarczym" („Ż. G." nr 28 z dnia 10.VII.1977 r.). JUROWI nie podoba się nie tylko sama idea autostopu, ale i „Życie Gospodarcze", które wydrukowało materiał o tej formie turystyki, i autor tego artykułu.

JUR pisze: *„...tym razem sprawił to obszerny dytyramb na cześć autostopu, opublikowany niedawno w piśmie tak poważnym i zainteresowaniami swymi bardzo od owej niepoważnej imprezy odległym, jak »Życie Gospodarcze«".* Niektórzy mówią, że jesteśmy zanadto poważni, tym razem zarzut wręcz przeciwny...

Felietonista „Słowa Powszechnego" wyrwanym z kontekstu mego artykułu zdaniom przeciwstawia własne „druzgocące argumenty". W ten sposób dowiadujemy się, że autostop zrodził się i rozwinął nie po II wojnie światowej, tak jak pisałem w artykule, lecz za czasów Mieszka I. Oczywiście, na tej zasadzie można dowieść, na przykład, że film bierze swój początek wcale nie od braci Lumière, lecz z chińskiego teatru cieni, a pradziadkiem komputera było perpetuum mobile.

Mówimy jednak o dwóch różnych sprawach. JUR jest zwolennikiem *„wożenia na łebka", „łapania okazji", „zatrzymywania na fryko".* Rzeczywiście, ten sposób podróżowania jest bardzo stary. Istnieje nawet wzięty z angielskiego, a zrozumiały wśród turystów różnych nacji, zwrot określający ten sposób podróżowania — *„to take a lift".*

JUR jest wręcz oburzony, że informacje o autostopie zbierałem w *„sztabie głównym tej instytucji".* Dla pełnej satysfakcji JURA dodam, że o autostopie rozmawiałem również w Wydziale Ruchu Drogowego KG MO, w Radzie Głównej FSZMP, w Zarządzie Głównym PTTK. A skąd miałem wziąć informacje? Z powietrza?!

W gruncie rzeczy, z owego felietonu ani rusz nie mogę się zorientować, o co właściwie Autor kruszy kopie. Czy ma mi za złe w ogóle pisanie o autostopie, czy moją przychylność dla tej formy turystyki? Na szczęście nie jestem tu odosobniony.

Pisałem, że ta forma turystyki jest popierana przez MO, co tak bardzo dziwi i gorszy JURA.

W telefonogramie największej w kraju Komendy Wojewódzkiej MO w Katowicach, przesłanym do komendantów miejskich MO na terenie województwa, zaleca się: *„...pomoc funkcjonariuszy Ruchu Drogowego MO (...) młodzieży szkolnej, studenckiej i pracującej w uprawianiu tej formy turystyki".* Pismo podobnej treści wystosowała KW MO w Poznaniu, gdzie czytamy, że: *„...zasady zawarte w regulaminie Autostop popularyzowane są systematycznie wśród funkcjonariuszy MO i członków ORMO. Również w roku bieżącym przekazano stosowne polecenie jednostkom MO, akcentując popieranie tej pożytecznej akcji".*

Mogą to nie być argumenty dla felietonisty „Słowa Powszechnego". Jednakże na trzydzieści kilka tysięcy uprawiających tę formę turystyki, w roku ubiegłym zanotowano zaledwie 5 przypadków naruszenia prawa i porządku publicznego. Fakty to rzecz uparta, jak mówią Anglicy, i na podstawie faktów uważam, że autostop spełnia funkcje wychowawcze, chociaż JUR stwierdza, że jest to wielka mistyfikacja.

Jest to bowiem zorganizowana i zinstytucjonalizowana forma podróżowania. Jest sprawdzianem zachowania się autostopowiczów i kierowców. Turysta z książeczką, to nie anonimowy rozwydrzony wyrostek, ponieważ na podstawie kuponu wyciętego z jego książeczki można w razie potrzeby błyskawicznie zidentyfikować pasażera. Ponadto, co jest bardzo ważne dla kierowców zabierających autostopowiczów, każdy posiadacz książeczki jest ubezpieczony od nieszczęśliwych wypadków. Z drugiej strony, kierowca przewożący autostopowicza nie może liczyć na przysłowiowe kilka dych; jedyną zapłatą jest kupon z odpowiednią ilością przejechanych kilometrów, który uprawnia do wzięcia udziału w losowaniu nagród.

30 tysięcy osób wykupiło książeczki autostopu. Czyżby wszyscy oni dali się oszukać instytucji, która — JURA zdaniem — *„pozorowanemu działaniu, nie mającemu żadnego społecznego uzasadnienia, dopisuje, pożal się Boże, ideologię"?*

Każdy może mieć własne zdanie. Ale czy zaraz trzeba strzelać z grubej Berty do wróbla? Sądzę, że autostop — z błogosławieństwem czy bez — istnieje nadal egzystował ku uciesze tysięcy młodych ludzi.

ANDRZEJ CHMIELEWSKI

polemiki — dyskusje

PRYWATNY KLIENT INTRUZEM?

WACŁAW IWASZKIEWICZ

Fot. S. ZUBCZEWSKI

ARTYKUŁ Albina Holaka w numerze 32 „Życia Gospodarczego" z br. przeczytałem z dużą przyjemnością, rzadko bowiem można znaleźć tyle okazji do sprostowania tylu błędnych poglądów na temat znaczenia i roli rzemiosła, rzadko — tak dogodną możność przypomnienia elementarnych zasad jego ekonomii.

Jaką rolę ma spełniać rzemiosło w naszej gospodarce? Jak ma się rozwijać? Odpowiedź najbardziej miarodajną na te pytania daje rządowy program rozwoju usług i rzemiosła, uchwalony przez Sejm w grudniu ub. roku. We wstępie są tam następujące sformułowania: *„Istotą funkcji gospdarczych rzemiosła jest służebny charakter wobec potrzeb społeczeństwa. Z tego punktu widzenia działalność rzemiosła stanowi trwały składnik gospodarki narodowej".*

Celem programu jest pełne włączenie rzemiosła do przyspieszenia rozwoju usług bytowych i produkcji rynkowej. Wielkość usług i produkcji rzemiosła dla gospdarki uspołecznionej ma być utrzymywana na poziomie zbliżonym do wyników 1975 r. i w tej dziedzinie *„rzemiosło spełniać będzie nadal ekonomicznie niezbędne funkcje uzupełniające".* Chodzi tu głównie o remonty budynków mieszkalnych, szkół, przedszkoli, lokali handlowych i obiektów użyteczności publicznej oraz specjalistyczne roboty konserwacyjne i naprawy awaryjne.

Rządowy program rozwoju rzemiosła został opracowany z tego powodu, że w latach 1971—75 nie przebiegał on zgodnie z założeniami planu. Postawione rzemiosłu zadania nie zostały generalnie wykonane dlatego, że istniały liczne przeszkody prawne i administracyjne utrudniające pełne wykorzystywanie jego potencjału gospodarczego: trudności w uzyskiwaniu wyposażenia technicznego i surowców oraz materiałów potrzebnych rzemieślnikom, stały brak części zamiennych wszelkiego rodzaju, a także zezwoleń na wykonywanie rzemiosła. Jednostki porozumień branżowych opiniujące wnioski rzemieślników o wydanie tych zezwoleń z reguły bowiem stawiały opinie negatywne, a władze przeważnie je uwzględniały, bo wydanie decyzji odmownej było wolne od wszelkiego ryzyka, natomiast pozytywną wymagała pewnej odwagi cywilnej — i lepszej znajomości potrzeb swojego terenu. Niedostateczne ulgi inwestycyjne, sztywny system zatwierdzania cen na wyroby rynkowe rzemiosła (ustalano je na poziomie najniższej ceny przyjętej dla producentów uspołecznionych, bez względu na to czy była ona opłacalna nawet dla wytwórcy przemysłowego, nie mówiąc o rzemieślniku), trudności w uzyskiwaniu lokalizacji pod budowę nowych warsztatów i lokali — także zwalnianych przez rzemieślników — to tylko fragment rejestru trudności, jakie każdy starszy cechu, czy prezes spółdzielni rzemieślniczej może wyrecytować nawet zbudzony ze snu.

PRZESTAWIAĆ, ALE STOPNIOWO

Rzemiosło jest zawsze gotowe do wykonywania usług klientom, jeżeli tylko posiada odpowiednie wyposażenie, materiały lub części zamienne. Odmowy wykonania usług są surowo karane przez organizacje rzemiosła i władze — włącznie ze stawianiem wniosków o pozbawienie uprawnień do wykonywania rzemiosła.

Czy jednak ludność interesuje się usługami wszystkich rzemiosł? Oczywiście — nie. Wystarczy wziąć do ręki Dziennik Ustaw nr 8 z 1976 r., zawierający ok. 200 rzemiosł, żeby zrozumieć dlaczego. Są w nim wymienione takie rzemiosła, jak odlewnictwo, wytwarzanie urządzeń kotłowych, silników spalinowych, mechanika maszyn, elektromechanika sprzętu medycznego i laboratoryjnego, wytwarzanie części zamiennych w zakresie rzemiosł precyzyjnych, mechanika precyzyjna, wytwarzanie i naprawa wag, wytwarzanie przewodów, zespołów, części zamiennych oraz elementów elektrotechnicznych i elektronicznych, wytwarzanię szkła technicznego i laboratoryjnego, modelarstwo. Są to rzemiosła wymagające wysokich kwalifikacji zawodowych, często wykonywane przez rzemieślników o uzdolnieniach twórczych, wynalazców, racjonalizatorów. Są też takie rzemiosła, jak mechanika maszyn biurowych, które mogą obsługiwać ludność tylko pod warunkiem, że wolno im konserwować i naprawiać maszyny biurowe posiadane przez wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwa i instytucje — bo popyt ludności nie wystarcza na utrzymanie tych zakładów przy życiu. Są też wyspecjalizowane zakłady w określonych rzemiosłach, np. elektromechanicy dźwigowi — nastawieni wyłącznie na kontakt z gospodarką uspołecznioną. To samo można powiedzieć o ślusarzach lub producentach wyrobów śrubowych i złącznych. Jest wreszcie grupa rzemiosł budowlanych, najliczniejsza w rzemiośle, obługująca — zależnie od potrzeb lokalnych — ludność, przedsiębiorstwa i instytucje.

Z drugiej strony są rzemiosła obsługujące wyłącznie ludność nawet wtedy, gdy sprzedają swoje świadczenia jednostkom gospodarki uspołecznionej: tak jest np. z piekarzami dostarczającymi pieczywo do szpitali, krawcami szyjącymi mundury dla kontrolerów w kinach, fryzjerami, którzy niekiedy strzygą dzieci na koloniach. Ci wszyscy krawcy, szewcy, fryzjerzy, fotografowie, kowale, metaloplastycy, złotnicy i inni są potrzebni na swoim terenie, niezależnie od tego czy wykonują usługi dla klientów indywidualnych, czy uspołecznionych.

Albin Holak pisze o ochoczym angażowaniu się rzemiosła we współpracę z przemysłem — i ma całkowitą rację. Prawdą jest, że kooperacja rzemiosła z przemysłem zapewnia mu na ogół uzyskiwanie materiałów, większą ciągłość pracy (o tym nie wspomina Albin Holak) — a jest to, zwłaszcza w usługach budowlanych, jeden z głównych czynników decydujących o wspomnianej przez niego wyższej rentowności usług. Nie jest to jednak jeszcze cała prawda. Brakuje drobnego stwierdzenia: że rzemieślnicy dlatego wykonują roboty i usługi dla gospodarki uspołecznionej, bo nie ma innych wykonawców, a zwłaszcza dobrych fachowców, bo lepiej zlecić robotę rzemieślnikowi, niż pozostawić na zimę dziurawy dach, przeciekającą rynnę lub być zmuszonym do importu np. części zamiennych.

To też jest powodem, że w programie rządowym nie przewiduje się wzrostu, ale i nie zakłada całkowitej likwidacji tzw. styku rzemiosła z gospdarką uspołecznioną. Rzemiosło może być z czasem wyeliminowane z usług przemysłowych i budowlanych oraz produkcji zaopatrzeniowo-inwestycyjnej, gdyby to jednak zrobić jednorazowo i natychmiast, gospodarka narodowa poniosłaby szkody o wartości wielesetmilionowej. Dlatego program rządowy mówi o potrzebie utrzymania tej funkcji rzemiosła. Również w NRD przestawianie rzemiosła na wyłączną obsługę ludności odbywa się stopniowo, zaś roboty remontowe i budowlane wymienione w naszym programie rządowym są tam traktowane jako usługi na rzecz ludności — bowiem ludność przecież korzysta ze szpitali, szkół, sklepów.

ROLA SPÓŁDZIELNI

Spółdzielnie są dobrowolnymi gospodarczymi organizacjami rzemiosła. Od początku istnienia w Polsce Ludowej wypełniały one dwojakie zadania: zbytu wyrobów i organizowanie usług rzemiosła dla gospodarki uspołecznionej oraz zaopatrywania rzemieślników w te surowce i materiały, których nie mogli oni nabywać w handlu uspołecznionym, ani bezpośrednio od ludności. W pierwszym okresie organizowały one niemal wyłącznie dostawy rynkowych wyrobów rzemiosła do domów towarowych, obecnie zajmują się głównie organizacją robót budowlanych, które stanowią połowę ogólnych obrotów spółdzielni z tytułu zbytu świadczeń rzemiosła. Spółdzielnie rozliczają księgowo rzemieślników, członków spółdzielni — opłacających podatki w formie ryczałtu spółdzielczego, odprowadzając do budżetu Państwa podatek z wypłat za sprzedane za ich pośrednictwem wyroby i usługi. Obecnie liczba płatników tej formy ryczałtu podatkowego wynosi niespełna 25 000, tj. ok. 40 proc. ogółu członków spółdzielni.

Spółdzielnie nie są i nie mogą natomiast być pośrednikami w zbycie usług na rzecz ludności z tej prostej przyczyny, że jest to najczęściej niepotrzebne: ludność bowiem zgłasza się do rzemieślników bezpośrednio, wybiera krótszą i najłatwiej dostępną drogę. Próby organizowania przez spółdzielnie rzemieślnicze kompleksowego wykonywania usług budowlanych na rzecz ludności dają nikłe wyniki z tego właśnie powodu. Wiadomo zresztą, że znaczną część usług budowlanych ludność nabywa u pokątnych wykonawców, nie zaś u rzemieślników legalnie prowadzących zakłady. Przykładem tego jest choćby budownictwo wiejskie. To powszechne zjawisko jest doskonale znane u nas, a zresztą i na całym świecie — i ono właśnie sprawia, że rzemiosło budowlane z braku innych klientów wykonuje także usługi dla instytucji.

Spółdzielnie rzemieślnicze prowadzą sprzedaż materiałów i surowców dla rzemieślników, a także wyposażenia technicznego niedostępnego w sprzedaży detalicznej. Od wielu lat ta działalność spółdzielni zaspokaja w ok. 15 proc. potrzeby rzemiosła. Spółdzielnie zrzeszają tylko trzecią część zakładów rzemieślniczych, gdyż pozostałe nie mają potrzeby należenia do spółdzielni. Dotyczy to zwłaszcza drobnych zakładów usługowych, jak krawieckie czy bieliźniarskie. To prawda, że spółdzielnie zarabiają głównie na marżach pobieranych od jednostek uspołeczionych, również od handlu, bowiem nie pobierają narzutów od obrotu z ludnością. Rozwój działalności spółdzielni w zakresie zaopatrywania rzemiosła w surowce i materiały był do końca 1976 r. krępowany limitami funduszu płac i zatrudnienia oraz brakiem środków transportu i magazynów. Decyzjami Rządu trudności te zostały usunięte, jedynie rozbudowa sieci magazynów zajmie więcej czasu, można jednak oczekiwać wydatnej poprawy tego stanu.

PŁYNNOŚĆ W...STATYSTYCE

Osobne miejsce należy się problemowi płynności zakładów w rzemiośle. Wysoka płynność zakładów nie jest wyłącznie cechą polskiego rzemiosła, lecz wszystkich drobnych i średnich zakładów (rzemieślniczych przemysłowych, usługowych innych typów, np. gastronomicznych i handlowych). Ale o rozmiarach tej płynności decyduje nie tylko suma zakładów nowo powstałych i zlikwidowanych w badanym okresie, lecz i sposób zbierania tych danych. W naszym systemie sprawozdawczości rzemiosła zmianę siedziby zakładu, jeżeli nie jest to zmiana w obrębie cechu, rejestruje się jako likwidację i założenie nowego warsztatu. To samo jest przy przejściu warsztatu z ojca na syna. Powołanie do służby wojskowej powoduje przejściowe wyrejestrowanie się z cechu, zmiana stanu cywilnego i wyjazd do innej miejscowości — to samo.

Co zaś do przyczyn ekonomicznych, są one zazwyczaj złożone i często sam rzemieślnik nie wie, czy decydujące znaczenie miał brak zaopatrzenia, czy nadmierne podatki, czy po prostu jego własna nieudolność i wynikający z tego brak zamówień. Twierdzenie, że co drugi zakład był w latach 1970—1975 zakładem nowo powstałym jest zwykłym nieporozumieniem, nawet jeżeli dodaje się przysłówek „statystycznie". Statystycznie można by tę płynność określić, przeprowadzając badania (co jest wykonalne), jaki odsetek zakładów istnieje np. 25 lat i więcej, 10 do 25 lat, 5 do 10, 2 do 5 i poniżej 2 lat; takie badanie dałoby poprawny obraz rzeczywistej płynności rzemiosła. Uważam, że warto je raz przeprowadzić choćby po to, żeby uzyskać prawdziwe informacje o stałości istnienia zakładów rzemieślniczych. Z badań tych należałoby wyeliminować rzemiosła sezonowe corocznie rejestrujące się i wyrejestrowujące w cechach — gdyż te wypaczałyby obraz.

Co do badania przyczyn likwidacji zakładów, robi się to obecnie, w drugiej połowie 1977 r., znacznie staranniej, niż dotychczas — gdyż władze rzemiosła a także wielu naczelników gmin i miast oraz wielu wojewodów przeciwstawiają się bezzasadnej likwidacji zakładów, przychodząc im w razie potrzeby z pomocą, np. przydzielając zastępcze lokale, lub ułatwiając uzyskanie pożyczki w banku.

Albin Holak pisze o szczególnej słabości rzemiosła wiejskiego. Podział na rzemiosła miejskie i wiejskie od wielu lat występujący w sprawozdawczości, obecnie stracił niemal całkowicie sens. Porównywanie udziału procentowego zakładów wiejskich w całości zakładów rzemieślniczych, miałoby sens wtedy, gdyby granice miast i wsi były stałe; tymczasem w ostatnich kilku latach są one nieustannie zmieniane i coraz więcej wsi włącza się do administracyjnych granic miast — wskutek czego udział zakładów wiejskich maleje.

Faktem jest natomiast zanik wielu rzemiosł tradycyjnych spowodowany zarówno spadkiem popytu na ich pracę, jak i rosnącą niechęcią młodzieży do podejmowania nauki zawodu w tych rzemiosłach. Dotyczy to np. kowalstwa, szewstwa, kołodziejstwa, bednarstwa. Tu twierdzenia A. Holaka są słuszne — brak im tylko objaśnienia, dlaczego tak się dzieje. W istocie w rzemiośle zachodzą nieustannie przemiany struktury branżowej, jedne rzemiosła zanikają, inne powstają. Otwartość urzędowego wykazu rzemiosł ułatwia ten proces.

KADRY

Trudności kadrowe rzemiosła wynikają m.in. stąd, że zdecydowana większość uczniów wyszkolonych w rzemiośle przechodzi, po zdaniu egzaminu czeladniczego, do spółdzielni pracy lub zakładów państwowych. Część ich po odbyciu praktyki i zdaniu egzaminu mistrzowskiego (lub tylko po odbyciu praktyki) wraca do rzemiosła — ale z etykietką, że przychodzi z gospodarki uspołecznionej. Są też i starsi wiekiem robotnicy wykwalifikowani, którzy usamodzielniają się po to, aby nie być skrępowanymi czasem pracy — lub też, by móc wykorzystywać na własny rachunek swoje pomysły techniczne. Niestety, nie wszyscy mistrzowie szkolą uczniów, bowiem nie wszyscy posiadają odpowienie lokale i wyposażenie techniczne, umiejętności pedagogiczne, zaopatrzenie materiałowe, nie wszyscy też znajdują odpowiednich kandydatów do nauki zawodu. Samorząd rzemiosła propaguje naukę rzemiosła w szkołach podstawowych, jednak ma wielu silniejszych konkurentów — co występuje i w innych krajach.

Statystyka rzemiosła pokazuje, ilu właścicieli i współwłaścicieli zakładów rzemieślniczych posiada pełne, ilu niepełne wymagane kwalifikacje zawodowe. W obecnym wykazie rzemiosł — w przeciwieństwie do dawnej listy nie wszystkie rzemiosła objęte są wymogiem posiadania dyplomu mistrzowskiego, lub równorzędnego dowodu uzdolnienia. Nie można przeto porównywać liczby ogółu zatrudnionych (bez uczniów) z liczbą mistrzów w rzemiośle, gdyż jest to zwykłe nieporozumienie. GUS ani CZR nie badają kwalifikacji pracowników zatrudnionych przez rzemieślników; nie jest to potrzebne.

Na zakończenie jedna jeszcze uwaga: nasz system opodatkowania został w r. 1977 znacznie uproszczony. Wzrosła liczba zakładów, w stosunku do których żadne władze nie ustalają wielkości obrotów. Zbierane przed laty zeznania rzemieślników o obrotach nie mogły być dokładne (stopień dokładności tych zeznań był różny dla każdego rzemiosła i każdej części kraju), toteż zaniechano zbierania i zestawiania tych informacji. Szacunki obrotów rzemiosła były i są sporządzane w uzgodnieniu z GUS-em tak dokładnie, jak tylko można. Są to jednak tylko przybliżenia — i nic więcej.

Rządowy program rozwoju rzemiosła powinien być wykonany i przekroczony — leży to w interesie społeczeństwa i naszej gospodarki. Warunkiem tego jest elastyczność podejścia do tego programu przez wszystkie ogniwa planistyczne i administracyjne. Właściwością rzemiosła jest bowiem to, że pracując na własne ryzyko i rachunek reaguje silnie i szybko na zakazy, a powolnie i ostrożnie — na nakazy i bodźce. Świadomość tej właściwości rzemiosła powinna być powszechnie znana, ona bowiem może strzec planistów przed zbytnim optymizmem, nadmiernym pesymizmem i zwykłymi błędami.

sprawy ekonomistów

W SŁUŻBIE JAKOŚCI

KLUB Jednostek Inicjujących przy Zarządzie Oddziału Międzywojewódzkiego PTE w Białymstoku zorganizował sesję na temat: „Jakość produkcji a zaopatrzenie rynku". Obrady te zostały zorganizowane w porozumieniu z Wydziałem Ekonomicznym KW PZPR jako jedno z tegorocznych przedsięwzięć klubu zmierzających do dalszego uruchamiania intensywnych i jakościowych czynników rozwoju społeczno-gospodarczego.

Gospodarzem obrad były Białostockie Fabryki Mebli — wiele więc mówiono o ich wyrobach, bowiem meble stały się towarem bardzo na rynku poszukiwanym. Zwiększeniu produkcji towarzyszą jednocześnie ze strony odbiorców zwiększone wymagania jakościowe.

Nic więc dziwnego, że białostoccy meblarze mają dokładny i długofalowy program działania w dziedzinie podnoszenia jakości produkcji. Program ten podzielono na trzy grupy — poczynań w sferze przedprodukcyjnej, produkcyjnej i poprodukcyjnej.

Sfera pierwsza obejmuje prace związane z podjęciem produkcji i modernizacją wytwarzanych wyrobów oraz doborem optymalnych rozwiązań techniczno-organizacyjnych decydujących o jakości wyrobu. W ciągu kilkunastu miesięcy, jakie upłynęły od oficjalnego otwarcia Fabryki Mebli w Białymstoku, przyniosło to konkretne rezultaty. Na część produkcji uzyskano znak jakości „1". Otrzymała go część produkcji przeznaczonej na rynki zagraniczne — przede wszystkim stoły i stoliki typu „Sörgarden" (na rynek skandynawski), a także na fotele i kanapy typu „Narew" przeznaczone na rynek krajowy.

Program poprawy jakości w sferze produkcyjnej obejmuje prace technologiczne i organizacyjne w przedsiębiorstwie, dotyczące wytwarzania wyrobów — począwszy od sprawdzenia jakości i terminowości dostaw zamawianych materiałów, prawidłowego określenia wymagań jakościowych w umowach o dostawy, właściwego składowania, prac nad unowocześnianiem procesu technologicznego, utrzymywania w stanie zdolności użytkowej maszyn i urządzeń produkcyjnych.

Program poprawy jakości w sferze produkcji jest realizowany we wszystkich pięciu zakładach podległych przedsiębiorstwu Białostockie Fabryki Mebli.

System samokontroli — sprawa jeszcze nader rzadka w zakładach pracy różnych branż. Ale już wprowadzono go w zakładzie nr 4 Fabryki Mebli w Białymstoku i wszystko wskazuje na to, że w roku bieżącym będzie można go zastosować w zakładach w Łomży i Suwałkach. Tutaj warto nadmienić, że w ogólnopolskim konkursie „Do-Ro" za rok 1976 — białostoccy meblarze zajęli punktowane miejsce. W roku ubiegłym Białostockie Fabryki Mebli uzyskały znaki jakości na 9 wyrobów. Przewiduje się, że w roku bieżącym znak jakości otrzyma 15 proc. ponad miliardowej wartości produkcji.

Podczas sesji realizację programów podnoszenia jakości produkcji i usług przedstawiali również przedstawiciele Białostockich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Fasty", Huty Szkła „Białystok", a także Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego, WSS „Społem", Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska". Bardzo ciekawe propozycje przedłożyli ekonomiści z Fabryki Przyrządów i Uchwytów.

KRZYSZTOF WÓJTOWICZ

JAK WYDOBYWAĆ SIARKĘ

Około 90 proc. siarki wydobywamy tzw. metodą otworową, co pozwala na otrzymywanie jej stosunkowo niskim kosztem. Jednakże przy ogólnie wysokim poziomie wydobycia, nawet wydobycie pozostałych nieco ponad 10 proc. znacznie droższą (prawie trzykrotnie) metodą odkrywkową jest problemem zasługującym na zastanowienie.

W poprzednich latach celowość utrzymania wydobycia siarki metodą odkrywkową uzasadniana była przez fakt, że w wydobycie to zaangażowaliśmy bardzo wiele kosztownych urządzeń, a możliwości zbytu (za granicą) siarki są większe niż nasza produkcja. Obecnie jednak sytuacja uległa, jak się wydaje, pewnej zmianie:

- wystąpiły trudności w eksporcie siarki w zaplanowanych ilościach;
- podjęto rozbudowę zagłębia węgla brunatnego w Bełchatowie, co stwarza, być może, okazję do przesunięcia wielu urządzeń stosowanych przy odkrywkowym wydobyciu siarki.

Warto więc chyba ponownie przeanalizować celowość zaprzestania lub przynajmniej ograniczenia wydobycia siarki metodą odkrywkową. (b)

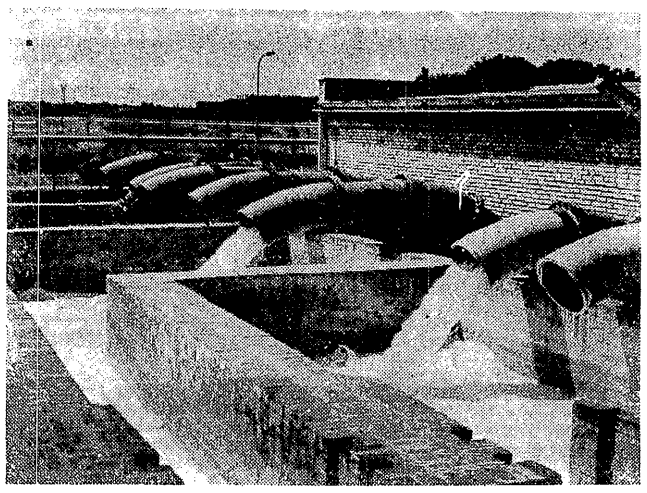

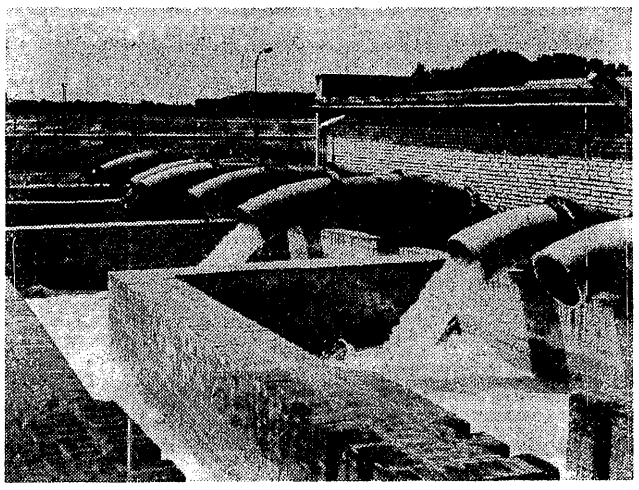

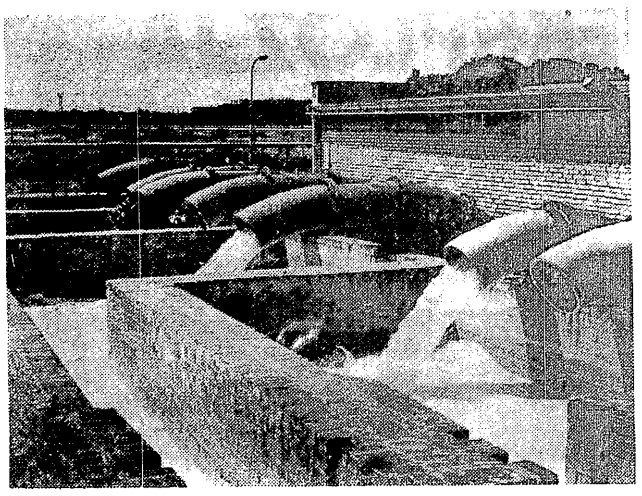

Fot. CAF

TOPIONE W ŚCIEKACH...

IWONA JACYNA

Jest to historia niemal klasyczna; na tym jednym — choć nie jedynym — przykładzie można prześledzić różne przyczyny dające jeden skutek: coraz mniej czystej wody, coraz więcej ścieków.

PAMIĘTAMY sprzed paru lat doniesienia w prasie, radio i TV o uruchomieniu największej i najnowocześniejszej w kraju cukrowni w Łapach, w woj. białostockim. W tak nowoczesnym obiekcie nowoczesna powinna być również oczyszczalnia ścieków. Podczas uroczystości uruchomienia cukrowni nikt o oczyszczalni nie mówił, tak jak zajmując piękne mieszkanie nie mówi się o WC, który jest i działa. A szkoda, bo ten cukrowniany WC najpierw w ogóle nie działał, a teraz działa źle.

Zgodnie z ustawą „Prawo Wodne" nie wolno uruchomić nowego zakładu przemysłowego bez sprawnych urządzeń ochronnych, które pozwolą nie zanieczyszczać środowiska przyrodniczego. Władze odpowiedzialne za ochronę środowiska wydają zakładom, które pobierają wodę i odprowadzają ścieki do wód otwartych, tzw. pozwolenia wodno-prawne, określające, jakie ilości i jak oczyszczonych ścieków wolno odprowadzać do rzek.

BEZ OCZYSZCZALNI

Cukrownia w Łapach podjęła pracę w 1974 r., ale do 6 lipca 1977 r. nie otrzymała pozwolenia wodno-prawnego, bo nie miała sprawnej oczyszczalni ścieków. Jednakże produkcja trwała i ścieki płynęły — przez 3 lata łamana była ustawa „Prawo Wodne".

Czy już nareszcie oczyszczalnia jest gotowa i działa sprawnie? Nie, chociaż zakład „dokłada starań". Ale cóż nam z tych starań, skoro cukrownia wciąż zatruwa Narew na długości około 40 km?

Oszczędzę Czytelnikom zbyt szczegółowego opisu poszczególnych działów oczyszczalni oraz procesu technologicznego. Technologia oczyszczania ścieków z cukrowni jest w naszym kraju opanowana i zakłady te nie powinny w ogóle zanieczyszczać środowiska. Ale nie w Łapach; tu jeden osadnik się zamula, dwa inne zimą zamarzają, urządzenia mechaniczne nie działają tak, jak należy. W rezultacie podczas kampanii ścieki z osadników przelewają się i nie oczyszczone trafiają do Narwi.

W innej części oczyszczalni — w zbiornikach ziemnych gromadzi się inne ścieki. W zbiornikach tych — w procesie fermentacji — ulegają one oczyszczeniu. Aby efekt oczyszczania poprawić, postanowiono zainstalować tam dodatkowo urządzenia napowietrzające, które zmniejszą również zanieczyszczenie powietrza, powodowane procesami fermentacyjnymi.

Białostockie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, generalny wykonawca oczyszczalni — w ubiegłym roku wykonało część robót, jednakże montaż aeratorów (urządzeń napowietrzających) przeprowadziło dopiero w lutym tego roku.

Wskutek błędów projektowania przewidziano zbyt słabe silniki. Jeżeli urządzenia uruchomić — silniki się spalą. Postanowiono, że trzeba zmniejszyć powierzchnię płatów wirników. Na razie urządzenia te nie pracują. Cukrownia natomiast, we własnym zakresie, postarała się o inne — zastępcze — aeratory i o dmuchawę, aby poprawić nieco sytuację; rezultaty są już widoczne. Zwracam uwagę na ten fakt, gdyż bardzo często instaluje się nie takie urządzenia, jakie przewidywano, lecz takie, jakie w danym momencie można dostać, choć mogą być one nieodpowiednie.

Za odprowadzanie nadmiernych ilości zanieczyszczeń zakład w zeszłym roku zapłacił 7,4 mln zł. Ale kara, nawet znacznie wyższa, jakości wody nie poprawi, toteż nie jest to żaden ekwiwalent za wielkie straty społeczne, w sytuacji, w której miliony złotych wydano na urządzenia ochronne.

Wobec przedłużającej się złej gospodarki wodno-ściekowej w cukrowni, Ośrodek Badania i Kontroli Środowiska w Białymstoku za szkodliwe zanieczyszczenie Narwi skierował sprawę do Prokuratury Rejonowej. Jednakże prokurator w lutym tego roku postanowił *„odmówić wszczęcia postępowania przygotowawczego"* w tej sprawie. Prokuratura przyznaje, że rzeka jest zanieczyszczona, znajduje jednak takie okoliczności łagodzące: *„...nie ulega wątpliwości, iż założenia projektowe urządzeń ściekowych były bardziej optymistyczne, niż stan, w jakim urządzenia ściekowe pracują obecnie, np. zanieczyszczenia buraków obecnie są o 10 proc. wyższe, niż przewidywały założenia stanowiące podstawę opracowania oczyszczalni, kampania cukrownicza trwa dłużej niż przewidywały założenia..." itp. ...*

Z tą opinią trudno się zgodzić. W ten sposób można by usprawiedliwić każdy fakt niedbalstwa, niedołęstwa, czy lekceważenia społecznych obowiązków. Kosztowne urządzenia ochronne stanowią integralną część urządzeń produkcyjnych, bez których produkcja jest niemożliwa. I ze względów ekonomicznych, i ze względów społecznych nie wolno ich traktować, jak piątego koła u wozu.

Ośrodek Badania i Kontroli Środowiska w Białymstoku złożył zażalenie do Prokuratury Wojewódzkiej na postępowanie Prokuratury Rejonowej. Decyzja Prokuratury Rejonowej została uchylona i sprawę skierowano do ponownego rozpatrzenia.

Zła gospodarka trwa od 1974 r.; część ścieków technologicznych jest zatrzymywana w zbiornikach, część — zanieczyszcza Narew. Kilkakrotnie następowało śnięcie ryb; Polski Związek Wędkarski ocenił szkody na około pół miliona złotych, ale cukrowni udało się tę sumę zmniejszyć. Ścieki nagromadzone w zbiornikach mogą być stopniowo oczyszczane przez fermentację; jaki jest przy tym fetor — lepiej nie mówić, a budynki mieszkalne wchodzą w strefę ochronną oczyszczalni. Tu już jednak zawinił ktoś inny.

Nie tylko ścieki, również mazut płynie z cukrowni jak rzeka; ma liczne, trudne do zlokalizowania źródła i źródełka, sączy się raz szybciej, raz wolniej, zdarzało się, że pokrywał kanał — odprowadzający ścieki — warstwą grubości kilkunastu centymetrów. Rozładunek mazutu na bocznicy kolejowej odbywa się niedbale. W zeszłym roku latem cukrownia zaczęła zbierać i palić mazut rozlany przy przeładunku. Czy taka czynność „porządkująca" nie powinna być również karana? To przecież nic innego, jak szkodliwe zanieczyszczenie powietrza. Kilka tygodni stała chmura dymu.

Wkrótce okazało się, że bocznica jest tylko jednym ze źródeł; z umiejscowieniem innych było o wiele trudniej. Nieszczelne instalacje podziemne, połączenia przewodów — zanim się obejrzano, wszystko tonęło w mazucie. Tej zimy spalano mazut w rowie. Porządkowanie nie przebiega łatwo, co się oczyści jeden odcinek kanału burzowego, już w innym jest mazut. Ośrodek Badania i Kontroli Środowiska pomagał załodze cukrowni w ustalaniu przecieków. Przebudowuje się niektóre kanały, przykrywa studzienki na bocznicy. Czy to wystarczy? Kto i w jaki sposób odpowiada za taką robotę?

NIE TYLKO W ŁAPACH

Przykład gospodarki wodno-ściekowej w cukrowni w Łapach jest skandaliczny, ale nie jest to przykład odosobniony. Zakłady Drobiarskie w Leszczynach, w woj. katowickim, uruchomiono w 1974 r. bez jednoczesnego przekazania do eksploatacji oczyszczalni ścieków. Oczyszczalnia mechaniczno-chemiczno-biologiczna, zaprojektowana i zbudowana przez firmę amerykańską kosztem 600 tys. zł dewizowych, pracuje już 2 lata — ale pracuje źle — nie oczyszcza ścieków w przewidywanym stopniu.

Obecnie opróżnia się i remontuje zbiornik części biologicznej, który uległ całkowitemu zamuleniu. Nie funkcjonuje również chemiczna część oczyszczalni, bo nie znaleziono sposobu zagospodarowania osadów.

Kary nakładane na zakład i interwencje w Zjednoczeniu „Poldrob" doprowadziły do opracowania technologii odwadniania osadów. Jest nadzieja, że sytuacja się poprawi. Gdyby było wiadomo, że — zgodnie z prawem — zakład będzie zamknięty za taką gospodarkę ściekową, technologia byłaby gotowa, zanim przystąpiono do budowy.

W Granicznej, w woj. szczecińskim, od dwóch lat istnieje ferma trzody chlewnej na 36,5 tys. tuczników, należąca do kombinatu PGR w Chojnie. Sektor hodowlany fermy oddano do użytku we wrześniu 1975 roku — bez urządzeń do rolniczego wykorzystania gnojowicy. Generalnym wykonawcą całej fermy jest Przedsiębiorstwo Przemysłowego Budownictwa Rolniczego w Szczecinie-Dąbiu, natomiast deszczownię do rozprowadzania gnojowicy buduje Rejonowe Przedsiębiorstwo Melioracyjne w Myśliborzu, podległe Zjednoczeniu Budownictwa Wodnego i Melioracji w Zielonej Górze, a roboty budowlane prowadzi Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego w Dębnie Lubuskim.

Ferma pracuje już dwa lata, sytuacja jest krytyczna, bo prowizoryczne zbiorniki są przepełnione, grożą przerwaniem wałów i zanieczyszczeniem rzeki Różycy tuż przy ujściu do Odry. Niestety, przedsiębiorstwa winne opóźnień są poza granicami woj. szczecińskiego i władze wojewódzkie mają za krótkie ręce, żeby się do nich dobrać.

Miejskiej oczyszczalni ścieków w Siedlcach użytkownik w ogóle nie przyjął do eksploatacji. Błędy projektowania plus niefachowe wykonanie prac budowlanych i instalacyjnych uniemożliwiają eksploatację. Nie skoordynowana budowa sieci kanalizacyjnej spowodowała doprowadzenie dużej ilości wód deszczowych do kanalizacji, a większość ścieków komunalnych trafia nadal do licznych dołów gnilnych.

Od chwili wybudowania nie jest eksploatowana oczyszczalnia biologiczna w Zakładach Mechanizacji Budownictwa „ZREMB" w Makowie Mazowieckim, oczyszczalnia mechaniczno-biologiczna w Walcowni Metali „Łabędy" w Gliwicach i w wielu innych fabrykach.

Prezes Rady Ministrów w dniu 14 lipca 1977 r. wystosował pismo do ministrów, kierowników urzędów centralnych, wojewodów i prezydentów miast stopnia wojewódzkiego oraz prezesów zarządów centralnych związków zawodowych, w którym między innymi czytamy:

„Wieloletnie obserwacje stanu czystości wód w kraju wykazują postępujące pogarszanie jakości wód, wyrażające się głównie zmniejszeniem zasięgu wód czystych, przydatnych dla celów komunalnych. W dalszym ciągu występują też drastyczne przypadki szkodliwego zanieczyszczenia wód, powodujące często nieodwracalne zmiany w środowisku wodnym.

Przeznaczane przez Państwo nakłady inwestycyjne na ochronę wód przed zanieczyszczeniem nie są przez władze terenowe, resorty i zjednoczenia w pełni wykorzystywane, przy czym szczególnie niskie jest zaawansowanie realizacji inwestycji w dziedzinie oczyszczania ścieków komunalnych i grupowych. (...)

Działalność inspekcyjno-kontrolna służb ochrony środowiska wykazuje występujące nadal w zakładach przemysłowych i komunalnych karygodne zaniedbania i lekceważenie obowiązujących przepisów o ochronie wód powierzchniowych i środowiska, wyrażające się uruchamianiem nowych zakładów bez równoczesnego oddawania do eksploatacji urządzeń zabezpieczających wody przed zanieczyszczeniem i niewłaściwą eksploatacją urządzeń do oczyszczania ścieków.

Wszystkie przypadki niewłaściwej gospodarki ściekowej stanowią naruszenie obowiązujących przepisów prawnych, stwarzają zagrożenie dla zdrowia i życia ludzi i zwierząt oraz prowadzą do strat gospodarczych i społecznych".

PRZYCZYN WIELE — SKUTEK JEDEN

Zaledwie 22,6 proc. istniejących w kraju oczyszczalni pracuje prawidłowo i ledwie piąta część (19,7 proc.) ścieków poddawanych oczyszczaniu jest oczyszczana w dostatecznym stopniu.

Przyczyn tak złego stanu jest wiele, skutek jeden — coraz brudniejsza woda.

Jedną z przyczyn jest niedbała lub nieudolna eksploatacja. Eksploatacja oczyszczalni może być zła z powodu złego przygotowania załogi obsługującej urządzenia. Dziś oczyszczalnie — to duże i skomplikowane fabryki, a zaledwie 3,4 proc. personelu ma wyższe wykształcenie. Zła praca oczyszczalni może być również konsekwencją nieprawidłowego rozruchu, a także nieustabilizowanego procesu technologicznego w produkcji, braku ścisłej współpracy technologa produkcji i technologa oczyszczania, a w rezultacie nadmiernego obciążania urządzeń ochronnych (nagminne awarie) w wielu zakładach przemysłowych.

Drugą przyczyną złego funkcjonowania oczyszczalni jest brak wyspecjalizowanych przedsiębiorstw konserwujących i remontujących te urządzenia.

Nie prowadzi się w oczyszczalniach systematycznego nadzoru technicznego — okresowych przeglądów, napraw, nie wykonuje się remontów we właściwych terminach. Brak również nadzoru laboratoryjnego nad procesami oczyszczania; zaledwie około 1000 zakładów prowadzi takie badania, reszta nie wie, ani co ani jak oczyszcza.

Następna przyczyna — to nadmierne przeciążenie oczyszczalni. Wzrasta produkcja, wzrasta ilość ścieków, opóźnia się natomiast rozbudowa oczyszczalni; urządzenia są przeciążone nawet kilkakrotnie, zwłaszcza w oczyszczalniach komunalnych. Według „Oceny pracy oczyszczalni ścieków w Polsce" przeprowadzonej przez Instytut Kształtowania Środowiska — Oddział we Wrocławiu — 40 proc. oczyszczalni wymaga rozbudowy i modernizacji.

Wiele przyczyn złej pracy oczyszczalni bierze się z błędów projektowania i wykonania. Trudno się dziwić błędom projektowania, skoro — w gruncie rzeczy — nie ma wyspecjalizowanych biur. Projektowaniem oczyszczalni w ciągu minionych lat zajmowały się 84 ośrodki projektowe, w tym 59 biur projektowych różnych branż; 30 spośród nich opracowało nie więcej niż jeden projekt. Natomiast budową oczyszczalni zajmowało się 66 przedsiębiorstw. (Dane z tego samego opracowania IKS — Wrocław). W tych warunkach trudno oczekiwać specjalizacji, a więc i dobrej jakości pracy.

Co roku w urządzenia ochronne inwestuje się miliardy złotych. Majątek oczyszczalni ścieków — to, co już zainwestowano — szacuje się na ponad 30 mld zł. Jeżeli zamierzony program będzie realizowany, to majątek ten w ciągu najbliższego 20-lecia wzrośnie kilkakrotnie. To ważna i kosztowna dziedzina działalności gospodarczej państwa. Tak wielkie środki nie mogą być nadal marnotrawione.

Czas już, aby zorganizować wyspecjalizowane przedsiębiorstwa budujące oczyszczalnie ścieków, które byłyby z tych inwestycji rozliczane. Przedsiębiorstwa budujące całe zakłady, zawsze będą skupiały uwagę na części produkcyjnej, pozostawiając na koniec i dla najsłabszych fachowców urządzenia ochronne.

Należałoby rozważyć nawet możliwość świadczenia usług przez wyspecjalizowane przedsiębiorstwo w zakresie eksploatacji oczyszczalni w tych zakładach przemysłowych, które nie mają odpowiednich warunków, czy przygotowanej załogi.

Taki precedens już jest. W Katowicach przy Wojewódzkim Zjednoczeniu Budownictwa Komunalnego powołano w zeszłym roku specjalistyczne przedsiębiorstwo do remontów na razie komunalnych oczyszczalni ścieków. Gdyby rozwinąć potencjał produkcyjny tego przedsiębiorstwa — byłoby to właśnie to, czego trzeba. Przy takim przedsiębiorstwie mogłyby istnieć brygady specjalistów, przeprowadzających rozruch nowych oczyszczalni. To wcale nie tak proste zadanie, jak się wydaje niewtajemniczonym. Rozruch trwa rok — w różnych warunkach, raz jest za gorąco, raz — za zimno, to mikroorganizmy giną, to zbiornik zamarza. Okres rozruchu prowadzony przez specjalne brygady może być okresem przygotowania własnej załogi.

CHAŁUPNICTWO ZAMIAST PRZEMYSŁU

Projektanci, a w jeszcze większym stopniu wykonawcy, mogą znaleźć pewne usprawiedliwienie w braku odpowiednich urządzeń. Gdy potrzebny element zastępuje się takim, jaki można dostać — skutki są takie, jak z silnikami i wirnikami w Łapach.

Funkcjonujące obecnie oczyszczalnie budowano w ciągu wielu lat. Są one najrozmaitszych typów. Różnorodność urządzeń uniemożliwia wprowadzenie jednolitych zasad ich konserwacji i remontów. W tych warunkach każde uszkodzenie jest ogromnie kłopotliwe, bo brak części zamiennych. W rezultacie, zamiast przemysłu jest chałupnictwo, bo części musi dorabiać kowal.

Od lat mówi się o konieczności rozwoju przemysłu produkującego niezbędne urządzenia dla określonych ujednoliconych oczyszczalni ścieków. Nie można ciągle budować prototypów, nie może ich budować coraz to inne przedsiębiorstwo.

Potrzeby urządzeń mechanicznych dla oczyszczalni ścieków są ogromne. Specjaliści oceniają, że aby zaspokoić najpilniejsze potrzeby należy w latach 1976-80 wyprodukować tych urządzeń za ok. 4 mld zł. Do tego należy dodać około miliarda na modernizację i remonty oczyszczalni istniejących. Ministerstwo Administracji Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska ocenia te potrzeby nieco niżej, co wynika — być może — ze zmniejszenia nakładów na ochronę wód w tym pięcioleciu (27 400 mln zł zamiast przewidywanych w „Założeniach programu ochrony środowiska w Polsce do roku 1990" — 35 400 mln zł — w cenach porównywalnych). Według oceny MAGTiOŚ, potrzeby produkcyjne sięgają ok. 2 800 mln zł. Tymczasem istniejący potencjał produkcyjny — co do którego można mieć pewność — wynosi niewiele ponad 800 mln zł.

W 1975 r. został przyjęty przez rząd program rozwoju produkcji urządzeń dla gospodarki wodnej i ściekowej. Odpowiedzialne za ten program jest Zjednoczenie Zaplecza Technicznego Gospodarki Komunalnej w Poznaniu, podległe MAGT i OŚ. Ma ono część urządzeń produkować w swoich zakładach, ma również spełniać rolę koordynatora produkcji w innych resortach.

Mimo prób, podejmowanych przez MAGTiOŚ, koordynacji — praktycznie — nie ma. Nie wiadomo, ile — czego — i kiedy zechcą poszczególne resorty wyprodukować. Pewna jest tylko produkcja zakładów podlegających Zjednoczeniu — za te 800 mln zł. Urządzeń za ok. 1 790 mln zł dostarczyć miały zakłady przemysłowe Ministerstwa Przemysłu Maszynowego, przed reorganizacją, a obecnie podległe resortom przemysłu maszyn ciężkich i rolniczych oraz przemysłu maszynowego. Za produkcję wartości ok. 275 mln zł odpowiedzialny miał być — zgodnie z programem — resort budownictwa.

Próby porozumienia między resortami nie udają się; zamiast deklaracji o możliwości podjęcia produkcji przez poszczególne zakłady, MAGTiOŚ otrzymuje odpowiedzi wymijające, resorty uchylają się, tłumacząc, że chodzi o zbyt małą produkcję, która dużych zakładów przemysłowych nie interesuje.

Ten szczególny stosunek do problemu ochrony środowiska przyrodniczego wyraża się nie tylko w niechęci podejmowania koniecznej produkcji, ale również w lekceważeniu zaplanowanych inwestycji służących ochronie wód. W minionym roku na 64 planowane duże oczyszczalnie ścieków — podjęto roboty w 25. Plan za rok ubiegły w dziedzinie budowy oczyszczalni resort przemysłu maszyn ciężkich i rolniczych wykonał w 9 proc., resort energetyki i energii atomowej — w 29 proc., resort leśnictwa i przemysłu drzewnego — w 38 proc., a przemysłu spożywczego i skupu — w 46 proc.

Inwestorzy tłumaczą się m. in. brakiem potencjału produkcyjnego i specjalistycznych przedsiębiorstw budowlano-montażowych, niedostatkiem urządzeń i aparatury kontrolno-pomiarowej.

ZANIECZYSZCZENIE POSTĘPUJE

W ten sposób koło się zamyka — resorty przemysłowe nie zgłaszają chęci podejmowania określonej produkcji dla potrzeb ochrony wód, brak potencjału produkcyjnego, brak koordynacji, brak wyspecjalizowanych projektantów i wykonawców. W rezultacie, nawet niedostateczne środki przyznawane na ochronę wód nie są wykorzystywane. Na porządku dziennym jest łamanie ustawy i uruchamianie nowych zakładów bez oczyszczalni, lub z oczyszczalniami nieukończonymi, niesprawnymi itp.

Powszechnie lekceważony jest również obowiązek budowy oczyszczalni przez te wszystkie zakłady przemysłowe, które ich nie miały w momencie wydania ustawy „Prawo wodne". Zgodnie z ustawą zakłady te zobowiązane są wybudować odpowiednie oczyszczalnie do r. 1980, a w poszczególnych przypadkach okres ten może być przedłużony do 1984 r. Zakłady powinny na ten okres uzyskać zwolnienia z obowiązku oczyszczania ścieków i jak najśpieszniej przystąpić do budowy oczyszczalni.

Minęły ponad dwa lata od nowelizacji „Prawa wodnego" i wprowadzenia tego obowiązku, jednakże zakłady nie tylko nie spieszą się z budową oczyszczalni, ale wiele z nich nawet nie ubiega się o zwolnienie, nie zdradza chęci porządkowania gospodarki ściekowej.

Nic dziwnego, że w tej sytuacji nie udaje się opanować postępującego zanieczyszczenia wód w kraju. Prognozy na najbliższe lata są niepokojące.

Woda, a ściśle — jej brak — staje się w poszczególnych regionach barierą rozwoju gospodarczego. Zanieczyszczenie wód drastycznie zmniejsza dyspozycyjne ich zasoby. W znacznym stopniu marnowane są wielkie środki przeznaczone na poprawę jakości wód; branże i przedsiębiorstwa uchylają się od wykonywania swoich obowiązków, a resort odpowiedzialny za ochronę środowiska nie ma wobec nich egzekutywy.

EKSPLOZJA ELEKTRONIKI

TADEUSZ PODWYSOCKI

Automaty do pisania zmienią jakość pracy biurowej.
Fot. A. JAŁOSIŃSKI

ZAWIODŁY analizy komputerowe, sondaże rynku i nie starczyło dobrego kupieckiego nosa. Żadna z wielkich firm elektronicznych — General Instruments, National Semiconductor czy Texas Instruments, lub RCA i Fairchild — nie liczyła się z tak gwałtownym wzrostem popytu na gry elektroniczne. W tym roku przewiduje się możliwość sprzedania tylko w USA 6 mln sztuk przystawek gier wizyjnych do domowych telewizorów. W poprzednim roku sprzedano tylko 3 mln gier, a można było co najmniej, o pół miliona więcej.

Przemysł wytwarzający układy scalone wielkiej skali integracji (LSI) po prostu przegapił dużą szansę, nie przeczuwając tak znacznego wzrostu zainteresowania grami wizyjnymi.

TRZECIA GENERACJA

Pierwszą przystawkę gry wizyjnej skonstruowano w 1972 r. Od tego czasu postęp okazał się tak znaczny, że obecnie mówi się już o trzeciej generacji gier elektronicznych. Od początku tego roku liczne firmy elektroniczne poczęły lansować całkowicie nowe modele gier, oparte na mikroprocesorach. Są to gry inteligentne, programowane za pomocą specjalnych układów pamięci. Można dowolnie wymieniać rodzaje gier — tele-tenis zastępować strzelaniem do celu lub bitwą morską. Magnavox trudzi się nad opracowaniem programu tele-szachów. Dzięki technice mikrokomputerowej realizacja takiej gry jest w pełni realna.

Jednym z generalnych kierunków elektronizacji w świecie jest wzbogacanie różnych urządzeń technicznych w „inteligencję". O konsekwencjach tego procesu, związanego z rewolucją naukowo-techniczną, trudno dzisiaj mówić. Faktem jest, że nawet poczciwa elektryczna maszyna do pisania stała się niemal myślącym narzędziem pracy. Na jednej z wystaw przemysłowych w Paryżu oglądałem wysoce zorganizowane elektroniczne maszyny do pisania firmy IBM (model „6") oraz Olivetti (TES 501), które w swej pamięci mogą mieć słowniczki ortograficzne, adresy klientów itd. Takie automaty samodzielnie porządkują teksty, usuwają błędy maszynistek, przechowują w pamięci treść i każdej chwili można otrzymać wierną kopię pierwopisu.

Automaty do pisania zmienią jakość pracy biurowej. Fachowcy zapowiadają szybki rozwój i wielki zbyt tych urządzeń. Kalkulacje marketingowe określają zapotrzebowanie rynku europejskiego na ponad 300 tys. elektronicznych maszyn do pisania anno 1980. Olivetti przewiduje 22-procentową roczną stopę wzrostu sprzedaży ogółem elektronicznych maszyn do pisania w latach osiemdziesiątych. Na razie udział tych automatów w ogólnej sprzedaży maszyn do pisania na zachodzie Europy nie przekracza 3 proc. Jednak zainteresowanie tego rodzaju urządzeniami wzrasta.

MIKROKOMPUTER DLA KAŻDEGO

Niewątpliwie, rzeczywisty początek ery robotów nastąpił w chwili skonstruowania mikroprocesora. Pojawiła się nowa jakość w elektronice. Płytka o kilku milimetrach kwadratowych zawiera w swej strukturze nawet kilka tysięcy mikrominiaturowych przyrządów półprzewodnikowych. Warto przypomnieć, że pierwszy komputer ENIAK miał 18 tys. lamp i zajmował pomieszczenie (obsługiwało go 50 osób), w którym dzisiaj można by umieścić co najmniej 50 tys. mikrokomputerów z różnymi dodatkowymi urządzeniami. I jeszcze jeden fakt: ENIAK wykonywał 2000 operacji na sekundę, czyli 50 razy mniej, niż to dzisiaj potrafi zrobić mikroprocesor mieszczący się na paznokciu.

Nie tylko miniaturyzacja jest atutem techniki mikroprocesorowej. Istotne znaczenie ma niezawodność i niska cena chipów. Dzisiaj najtańszy mikroprocesor kosztuje już tylko 5 dolarów, ale są też układy w cenie ponad 5 tys. dolarów. Na niewielkiej płytce znajduje się wówczas ponad 500 układów scalonych wielkiej skali integracji (LSI). W tym roku zaczęła się na rynku światowym ekspansja wielkich — jeśli idzie o pojemność — mikroprocesorów. Jeden taki chip zawiera ponad 16 380 bitów. W roku ubiegłym tego rodzaju wielkie układy pamięciowe o swobodnym dostępie stanowiły nowość i sprzedano ich tylko 50 tys. sztuk. Ale w tym roku takich chipów zamierza się sprzedać w świecie od 2 do 5 mln sztuk. Natomiast w 1978 r. zbyt ocenia się na... 10 mln chipów!

Jedną z cech elektroniki jest jej eksplozyjny wręcz rozwój. Innowacje przemysłowe zyskują tutaj rozmiary nie notowane w żadnej innej dziedzinie. W jednym roku kilka lub kilkadziesiąt tysięcy sztuk wyrobu, a w następnym już miliony, które później przechodzą — jeśli idzie o przyrządy półprzewodnikowe — w miliardy.

Mikroprocesory i mikrokomputery (te ostatnie są zbudowane z tych najmniejszych procesorów) opanowały najprzeróżniejsze dziedziny. Wytwarza się spektrofotometry i analizatory sprzężone z mikrokomputerami. Produkuje się w pełni automatyczne pralki, kuchnie mikrofalowe, chłodziarki, urządzenia klimatyzacyjne wyposażone w mikroprocesory. Mają one w swej pamięci wszystkie konieczne programy, sterują urządzeniami bez udziału człowieka.

Hasło: komputer dla każdego — nie jest dziś czymś niezwykłym. Japońska firma Nippon Electric Co zrzuciła na rynek dwa typy mikrokomputerów z pamięciami stałymi i pamięcią operacyjną ze swobodnymi dostępem. Cena takiego domowego komputera nie przekracza 315 dolarów i maszyna może sterować urządzeniami gospodarstwa domowego. Począwszy od strzyżenia trawnika, a na ugotowaniu obiadu kończąc. Mikrokomputery mają po 80 instrukcji, pojemność procesora wynosi 4 bity.

Jednak największe i zasadnicze zastosowanie znalazły mikroprocesory w informatyce. Rozwinęła się zatem produkcja inteligentnych terminali. W tym roku sprzeda się ich o około 45 proc. więcej, niż w poprzednim (USA), a obroty szacuje się na ponad pół miliarda dolarów. Coraz więcej firm elektronicznych na gwałt rozwija u siebie produkcję mikroprocesów.

REWOLUCJA W KOMPUTERYZACJI

To, co się ostatnio dzieje na polu informatyki, spędza sen z powiek dyrektorów wielkich firm komputerowych. Niektórzy przepowiadają zasadniczą zmianę w strukturze użytkowania komputerów. Cios wielkokomputerowym systemom o zintegrowanej sieci terminali zadały właśnie mikrokomputery. Okazało się, że wcale nie są konieczne transmisje danych do centralnej jednostki obliczeniowej, że wystarczy kupić — stosunkowo tani — „inteligentny terminal", który wykona część obliczeń. A mając do tego odpowiednie dyski z pamięcią, można osiągnąć taniej nawet większe efekty.

Małe i średnie firmy rzuciły się łakomie na mini- i mikrokomputery zarówno w USA, Japonii, jak i w Europie. Przy tym trzeba pamiętać, że rynek urządzeń do elektronicznego przetwarzania danych należy obecnie do największych w świecie. Tylko w USA sprzeda się w tym roku sprzętu komputerowego za co najmniej 21 mld dolarów; jest to o 14 proc. więcej niż w poprzednim roku. Czyli mimo trudności gospodarczych popyt na sprzęt komputerowy nie maleje, ale wciąż rośnie. Panuje wiara że systemy komputerowe mogą przyczynić się do obniżenia wydatków, racjonalizacji działalności przedsiębiorstwa.

Dopiero dzięki mikrokomputerom można mówić o wkroczeniu na drogę rzeczywistego upowszechnienia informatyki, ale pociąga to za sobą zasadnicze zmiany. Mikrokomputery i minimaszyny poważnie zagrażają systemom wieloprocesorowym, szeroko rozbudowanej transmisji danych i dużym komputerom. Czy nastąpi zastój w sprzedaży dużych systemów? Okazuje się, że duże komputery na ogół są nie wykorzystywane, że jest to często wydatek zbyteczny. Można to samo osiągnąć kupując kilka minikomputerów, które przy tym nie wymagają specjalnych pomieszczeń i wysoko wykwalifikowanej obsługi.

Tani, niewielki minikomputer czy jeszcze mniejszy — mikro ma stać się w najbliższych trzech latach narzędziem tak prawie powszechnym, jak: telefon, dalekopis czy kalkulator elektryczny. Zresztą coraz doskonalsze modele kalkulatorów stają się w rzeczywistości mikrokomputerami.

Ostatnio rysuje się nowe pole zastosowania mikroprocesorów i mikrokomputerów w samochodach.

WEHIKUŁ Z UKŁADAMI SCALONYMI

Nie jest to rzecz ostatnio wynaleziona. Układ elektronicznego wtrysku paliwa został opracowany kilka lat temu i wypróbowany. Teraz jednak dzięki mikroprocesorom jego realizacja ma szanse ekonomiczne. Firmy samochodowe sprawdzają obecnie zapłon elektroniczny 3 generacji. Mały chip kontroluje i steruje wszystkimi czynnościami zapłonu. Ale na tym nie kończą się prace licznych zespołów konstrukcyjnych.

Zapowiedziano, że w najbliższych miesiącach ujrzy światło dzienne nowy mikroprocesor, który zintegruje sterowanie zapłonem i wtryskiem paliwa. Większość firm elektronicznych przewiduje, że właśnie elektronizacja samochodu stworzy nie spotykany dotąd rozwój produkcji mikroprocesorów i mikrokomputerów.

Samochód zostanie naszpikowany elektroniką, jak kaczka jabłkami. Specjalny układ elektroniczny będzie służył regulacji ładowania akumulatora w czasie jazdy, mikroprocesor posłuży do zmiany świateł, regulacji prędkości wycieraczek, mrugania kierunkowskazów.

W zapleczu badawczo-rozwojowym firm samochodowych pracuje się nad układem elektronicznym pozwalającym sterować zmianą biegów. Można by wówczas zmieniać szybkość w sposób ciągły. Wymaga to jednak poważnych zmian w konstrukcji silnika i rozwiązania wielu równie trudnych problemów z zakresu automatyki. Taka innowacja oznaczałaby w praktyce zaoszczędzenie prawie połowy energii, jaką zużywa silnik.

Takie firmy, jak RCA i Texas Instruments, nastawiają się szerokim frontem na zaspokojenie potrzeb przemysłu motoryzacyjnego. Budują nowe zakłady mające wytwarzać mikroprocesory dla motoryzacji. Firma Chrysler złożyła już zamówienia na elektronikę. Nowe wozy w 1979 roku będą miały mikroprocesory kontrolujące pracę silnika w całości. Wozy od Chryslera lat osiemdziesiątych otrzymają od 2 do 3 mikroprocesorów każdy.

„INTELIGENTNE AUTOMATY"

Mikroprocesory znalazły też szerokie zastosowanie w elektronizacji przemysłu. Dzięki nim można było uczynić znaczny krok w dziedzinie robotroniki. Badania przeprowadzone przez Nomura Research Institute — na zamówienie Japońskiego Towarzystwa Robotów Przemysłowych — wykazały niezbicie opłacalność i konieczność rozwoju produkcji robotów.

W 1980 r. wartość zamówień na roboty zwiększy się ponad trzykrotnie i osiągnie co najmniej 95 mld jenów, a wartość tego rodzaju automatów wyprodukowanych w 1985 r. wzrośnie do 240 mld jenów. Oznacza to, w porównaniu z poziomem 1975 r., ponad ośmiokrotny wzrost zapotrzebowania i produkcji.

W czasie ostatniego kongresu robotronicznego podano, że w 1980 r. ma pracować w przemyśle co najmniej 60 tys. inteligentnych automatów, w tym sporo „drugiego pokolenia", czyli bardziej samodzielnych i lepiej wyręczających człowieka zarówno w pracy fizycznej, jak i umysłowej. Obecnie konstruktorzy pracują nad wykorzystaniem mikrokomputerów do sterowania robotami przeznaczonymi do obróbki metali, malowania, formowania wtryskowego czy spawania. Zgoła niezwykłe możliwości rysują się przed elektroniką, jeśli chodzi o praktyczne zastosowania robotroniki na statkach, w medycynie czy też w budownictwie.

Zdaniem specjalistów, ochrona środowiska i konieczność dalszego wzrostu wydajności pracy w przemyśle przy jednoczesnej zaostrzonej oszczędności energii i surowców — stworzy wielki boom dla mikroelektroniki. Systemy mikroprocesorowe mają w najbliższych latach stać się podstawą wyposażenia prawie wszystkich nowoczesnych urządzeń przemysłowych.

Analizy amerykańskich ekspertów wykazują, że zastosowanie mikroprocesora do kontroli zużycia energii w zakładzie przemysłowym przynosi zawsze co najmniej 10 proc. oszczędności. Taka inwestycja elektroniczna zwraca się w całości już po roku. Stąd Honeywell i IBM w swych planach produkcyjnych szeroko uwzględniają zbyt mikroprocesorów do kontroli zużycia energii w przemyśle.

★

Chcemy występować jako nowocześni partnerzy w dziedzinie produkcji i konstrukcji mikroprocesorów i mikrokomputerów. W elektronice i technice komputerowej nie można oglądać się na innych, czekać, aż technologia stanie się byznesem na skalę globu. Trzeba nie tylko orientować się w tendencjach i kierunkach postępu, ale śmielej niż dotychczas podejmować innowacyjne działania.

ILE WART JEST KOMBINEZON?

— PRACUJE w kraju około 200 tysięcy spawaczy — informuje dyrektor KUBIAK z Centrali Handlowo-Technicznej Sprzętu Pożarniczego i Ochronnego. — *Spawacze potrzebują do pracy ochronnych rękawic skórzanych. Według naszych obliczeń, zużycie tych rękawic znacznie przekracza rzeczywiste potrzeby. Podejrzewamy, że wydawane są one również innym pracownikom, którzy z powodzeniem mogliby używać rękawic wykonanych z innych materiałów, tańszych...*

Skóra naturalna jest surowcem deficytowym. Jednakże, jak na razie, jej stosowanie jest niezbędne do produkcji wielu asortymentów odzieży ochronnej, roboczej oraz sprzętu ochrony osobistej. Według szacunków, zużywa się skóry do tej produkcji tyle, ile potrzebują zakłady obuwnicze.

KOSZTY

Koszty, o których nigdy nie wolno nam zapominać, idą w grube miliony. Jednemu pracownikowi wydaje się w ciągu roku 6 par rękawic. Jedna para kosztuje 60 złotych. Łatwo przeliczyć...

Powyższa sprawa, była jednym z tematów konferencji prasowej w Urzędzie Gospodarki Materiałowej.

— *Według danych statystycznych* — stwierdził podsekretarz stanu TADEUSZ WOJCIECHOWSKI — *na odzież roboczą, ochronną i sprzęt ochrony osobistej wydajemy rocznie 16 mld złotych. Zakłady pracy wydadzą w br. swoim pracownikom 13 mln par obuwia, 60 mln par rękawic, 28 mln sztuk odzieży roboczej. Według szacunków, około 15 proc. potencjału przemysłu odzieżowego absorbowane jest na wyprodukowanie odzieży roboczej i ochronnej. Skala sprawy jest duża...*

Warto uświadomić sobie fakt, że na omawiane cele przeznacza się ogromne ilości surowców tych samych, z których produkuje się wyroby rynkowe. Często są to materiały deficytowe, jak np. skóra. Dość często są to też surowce importowane — jak metaplex, którego brakuje do wytwarzania wielu artykułów rynkowych. Jest więc oczywiste, że produkcja sprzętu ochrony osobistej rzutuje też na ilość dostaw rynkowych.

Trzeba wyraźnie powiedzieć, że ochrona człowieka na stanowisku pracy jest podstawowym warunkiem organizacji produkcji, jest obowiązkiem zakładu wobec pracowników. I ta sprawa nie podlega dyskusji. Wydatki na te cele są w pełni uzasadnione i kwestionować ich nie można. Ale...

POSZANOWANIE

W wielu kontrolach przeprowadzonych w fabrykach stwierdzano, że niestety gospodarka odzieżą ochronną i roboczą leży na dalekim marginesie zainteresowania dyrekcji i ... załogi. Często pracownicy pobierają odzież i sprzęt „na zużycie", a nie „do noszenia". Są to przedmioty, które dostaje się darmo i jeśli się podrą, poplamią, zniszczą — to od razu dostaje się następne.

Oczywiście, cała sprawa dotyczy w zasadzie poczucia poszanowania własności społecznej przez każdego pracownika. Ale też faktem jest, że pracodawcy nie przykładają do tego wagi. Wynika to m. in. stąd, że w skali przedsiębiorstwa pozycja ta stanowi niewielki (średnio 0,4 proc.) odsetek ogólnych kosztów wytwarzania.

Ten, łagodnie mówiąc, lekceważący stosunek do odzieży i sprzętu ochrony osobistej daje w efekcie w skali gospodarki ogromne sumy. Rzecz więc w tym, by nie umniejszając praw pracowniczych zaoszczędzić jednak i w tej dziedzinie liczące się ilości surowców i materiałów, złotówek i potencjału wytwórczego.

Dopingować do takiego działania powinny fakty, że w wielu asortymentach sprzętu ochronnego i odzieży występują istotne braki. Jest aktualnie 30 grup, w których notuje się niedobory. Okresowe kłopoty z dostawami np. ochronnych tarczy dla spawaczy doprowadzały do przerw w produkcji.

Należy w tym miejscu wspomnieć i o tym, że część dotychczasowych producentów odzieży i sprzętu ochronnego zaczęła się wycofywać z tej produkcji na rzecz asortymentów rynkowych, bądź wyrobów przeznaczonych na eksport. Stawia to w bardzo trudnej sytuacji odbiorców sprzętu i odzieży ochronnej.

Z drugiej jednak strony w I półroczu br. zapasy odzieży roboczej i ochronnej wzrosły aż o 20 proc. W niektórych branżach sięgają one aż 200 dni, czyli prawie 7 miesięcy. W budownictwie aż 220 dni. A więc rotacja jest wyjątkowo wolna. Łatwo domyśleć się, że w jednych fabrykach zapasy te są na półtora roku, gdy w innych na kilkanaście dni.

TRAFIĆ W POTRZEBY

Już choćby tych kilka faktów daje podstawę do wniosku, że można usprawnić całą sferę gospodarki odzieżą i sprzętem ochronnym. Można znaleźć rezerwy i lepiej wykorzystać te artykuły.

Dodajmy, że duże możliwości tkwią też w lepszym przygotowaniu wzorniczym omawianego sprzętu. Wiele wyrobów nie zdaje praktycznego egzaminu. Dostarczane są np. nauszniki mające chronić uszy przed hałasem — są one tak ciężkie, że pracownicy nie chcą ich używać. Są również zbyt ciężkie butle gazowe dla górników. Przykładów nietrafionych wyrobów jest sporo. Surowce można byłoby wykorzystać do produkcji bardziej potrzebnego sprzętu.

Następna sprawa — pranie odzieży roboczej. Większość zakładów ma z tym ustawiczne kłopoty. Nie mogąc uprać kombinezonów zakład wydaje pracownikom nowe. Niektóre fabryki wypłacają po kilkanaście złotych pracownikowi, by ten uprał sobie odzież roboczą we własnym zakresie. Ale nawet pranie odzieży (ze smarami, poplamionymi środkami chemicznymi itp.) trzeba wykonywać fachowo. Jest to kolejna przyczyna szybszego niszczenia odzieży.

Spraw tego typu nazbierało się sporo. Urząd Gospodarki Materiałowej postanowił przeprowadzić w sierpniu i wrześniu br. kompleksową analizę gospodarki odzieżą roboczą, ochronną i sprzętem ochrony osobistej w 422 dużych zakładach przemysłowych. Ma ona na celu usprawnienie systemu wydawania odzieży, zwrócenie uwagi na sprawę administracji, skłonienie organizacji społecznych fabryk do przeciwstawienia się marnotrawstwu w tym zakresie. Analiza ta powinna przynieść obiektywny pogląd na jakość sprzętu, a także pomóc w ustaleniu rzeczywistych potrzeb na 1978 rok.

(N-J)

Fot. A JAŁOSIŃSKI

STOSUNKI KONSUMPCJI

JAN GŁÓWCZYK

Spożycie stanowi jedno z ogniw systemu stosunków produkcji, a więc stosunków społecznych, niezależnie od tego, czy sam akt konsumpcji dokonywany jest w odosobnieniu, czy też przy uczestnictwie innych jednostek. Decyduje o tym nie biologiczna strona konsumpcji — stosunek jednostki do przedmiotu konsumowanego — lecz fakt uzależnienia konsumpcji jednostki od jej stosunków z innymi jednostkami, ze społeczeństwem. Sposób tego powiązania określa zarazem sposób konsumpcji.

W konsumpcji rozumianej jako ogniwo stosunków produkcji mamy więc do czynienia — podobnie jak w procesach produkcji, podziału i wymiany — ze stosunkiem społecznym, z procesem społecznym. Przedmiotem ekonomii **nie są bowiem poszczególne akty produkcji** (reprodukcji), lecz ich wzajemna więź, **proces kształtowania się stosunków społecznych między podmiotami produkcji.**

Epokę społeczeństwa burżuazyjnego charakteryzują najbardziej rozwinięte w dotychczasowej historii stosunki społeczne. W tej właśnie epoce powstał jednak „... punkt widzenia odosobnionej jednostki...” [1]. Karol Marks, przeprowadzając krytykę ówczesnego stanu ekonomii politycznej, wielokroć powraca do tego jednostkowego punktu widzenia, żeby następnie analizować stosunki społeczne, ukryte za jednostkowymi aktami produkcji lub konsumpcji, a w istocie określające te jednostkowe akty.

W tym tylko kontekście pisze Marks o „akcie produkcji” czy „akcie konsumpcji”, o tym, że u jednego podmiotu produkcja i konsumpcja stanowią momenty jednego aktu.

Jednostkowy punkt widzenia to rozpatrywanie „produkcji w ogólności” w abstrakcji od stosunków społecznych. **Człowiek nie stoi tu wobec człowieka, lecz wobec przyrody:** dobywając produkty przyrody i spożywając je **reprodukuje tylko siebie, a nie stosunki społeczne.** W ramach tej abstrakcji poza stosunkami społecznymi (poza ekonomią), jest zarówno konsumpcja, jako odosobniony akt indywidualny, jak i produkcja, traktowana jako akt indywidualny.

Marks przeciwstawia się również traktowaniu **społeczeństwa jako jednego podmiotu. Podstawienie słowa „społeczeństwo”** w miejsce słowa jednostka nic nie zmienia, jeśli społeczeństwo ujęte jest globalnie, stanowi „wielką jednostkę”. Mamy wówczas do czynienia z taką samą abstrakcją, jaką jest robinsonada. „Ujmować społeczeństwo jako jeden podmiot to znaczy ujmować je błędnie, spekulatywnie. U jednego podmiotu produkcja i konsumpcja występują jako momenty jednego aktu”.[2])

Jednostka produkująca w społeczeństwie nie traktowanym jako jeden podmiot nie wytwarza produktu dla siebie, lecz dla innych. Zarazem zaspokaja swoje potrzeby, konsumując produkty, wytworzone przez inne jednostki. **Reprodukuje więc siebie za pośrednictwem wchodzenia w stosunki z innymi podmiotami** (jednostkami). Reprodukując siebie w sensie biologicznym za pośrednictwem wchodzenia w stosunki z innymi jednostkami, reprodukuje równocześnie materialne stosunki społeczne, w ramach których dokonuje się produkcja, podział, wymiana i spożycie, czyli reprodukuje stosunki produkcji w ich całokształcie.

Za konsumpcją kryje się zawsze stosunek dwóch osób — producenta i konsumenta. Jak powiada Marks, „Towary nie mogą same udać się na rynek i same się wymieniać. Musimy więc zwrócić się do ich opiekunów, **posiadaczy towarów”.** I dalej: „Żeby te rzeczy mogły odnieść się do siebie jako towary, opiekunowie towarów muszą traktować się nawzajem jako **osoby,** których wola żyje w ich towarach, tak że jeden zbywając własny towar nabywa na własność towar cudzy tylko za przyzwoleniem drugiego, a więc na mocy obopólnego aktu woli”.[3]) Społeczne stosunki produkcji, a w konsekwencji podziału i wymiany, określają również **społeczny aspekt konsumpcji.** W tak rozumianych stosunkach konsumpcji wszystkie poprzednie stosunki uzyskują ostateczne finish, zakończenie.

Produkt nie jest przedmiotem w ogóle, uprzedmiotowioną działalnością, lecz **określonym przedmiotem** i staje się rzeczywiście produktem w konsumpcji. Tu znajduje swoje potwierdzenie. Musi być również **zużyty w sposób określony przez społeczne stosunki, poprzedzające konsumpcję.** Inaczej mówiąc społeczne stosunki produkcji, podziału, wymiany, określają społeczne stosunki konsumpcji. Zarazem reprodukują się w stosunkach konsumpcji. Nie można bowiem konsumpcji sprowadzać do biologicznej reprodukcji człowieka. Jest to prawdziwy, ale tylko „techniczny” aspekt konsumpcji, podobnie, jak ma to miejsce z techniczną stroną produkcji.

W konsumpcji proces produkcji nie tylko się finalizuje, lecz na nowo odtwarza w aspekcie stosunków społecznych. W procesie konsumpcji uzewnętrznia się miejsce, jakie każdy członek społeczeństwa zajmuje w procesie produkcji. Podobnie, jak na bankiecie, gdzie przy jednych stołach podają jednym lepsze jedzenie, przy innych stołach innym — gorsze; wynika to nie ze stosunku poszczególnych zaproszonych do jedzenia, lecz z ich stosunków wzajemnych. Zjadając różne jedzenie, przy różnych stołach, uczestnicy bankietu potwierdzają tylko stosunki, które ich ulokowały przy różnych stołach, a które konsumpcję poprzedzały. Siedząc przy stołach w określony sposób, a w związku z tym w określony sposób konsumując, zarazem stosunki między sobą **potwierdzają i reprodukują.**

W kapitalizmie robotnik, uczestnicząc w produkcji jako robotnik, konsumuje jako robotnik i przez proces konsumpcji ponownie przekształca się w produkującego robotnika. Regeneruje się nie tylko biologicznie jako człowiek w ogóle, ale jako znajdujący się w stosunku społecznym **sprzedawca swej siły roboczej.**

„Toteż spożycie indywidualne klasy robotniczej — pisze Karol Marks — gdy ogranicza się do tego, co jest absolutnie niezbędne, jest powrotną przemianą środków utrzymania, pozbytych przez kapitał w zamian za siłę roboczą, w siłę roboczą, znowu podlegającą wyzyskowi ze strony kapitału. Jest produkcją i reprodukcją najniezbędniejszego dla kapitalisty środka produkcji, samego robotnika. **Indywidualna konsumpcja robotnika pozostaje więc momentem produkcji i reprodukcji kapitału... Nic to nie zmienia w istocie rzeczy, że robotnik uskutecznia swe indywidualne spożycie dla dogodzenia sobie, a nie kapitaliście”.**[4])

Spożycie jest przez Karola Marksa traktowane jako **stosunek społeczny** (ekonomiczny) bez względu na subiektywne odczucie konsumenta. Marks, koncentrując się zawsze na społecznej stronie produkcji i reprodukcji nie pomijał ich strony rzeczowej, przyrodniczej. Ten aspekt produkcji podejmował wielokrotnie w takim stopniu, w jakim wpływał on na stosunki społeczne, a przede wszystim w tym sensie, że właśnie strona rzeczowa produkcji jest w sposób określający modyfikowana przez stosunki produkcji. Odnosi się to w całej rozciągłości również do spożycia. Z tych też względów, nie pomijając biologicznej strony spożycia, jako odtwarzania zdolności do pracy i zapewniania **ciągłości rzeczowej strony procesu reprodukcji,** podporządkowywał tę analizę badaniu skutków społecznych spożycia, badaniu stosunków społecznych spożycia i odtwarzania w procesie spożycia całokształtu stosunków produkcji. Pisze o tym następująco Karol Marks przy omawianiu form kapitału i czynników przyrodniczych:

„Ostatecznie, produkty wchodzące w bezpośrednie spożycie, ponownie wychodzą z niego w postaci surowców dla produkcji, jako nawóz w procesie przyrodniczym itd., papier ze szmat itd.

A po drugie, spożycie tych produktów reprodukuje samo indywiduum w jego określonym sposobie istnienia, nie tylko w jego bezpośredniej życiowości, ale również w określonych stosunkach socjalnych. W ten sposób ostateczne przyswojenie ze strony indywiduów, mające miejsce w procesie spożycia, reprodukuje je w tych pierwotnych stosunkach, w których znajdują się one w procesie produkcji i jedno w stosunku do drugiego; reprodukuje je w ich bycie społecznym, w taki sam sposób, jak ich byt społeczny — społeczeństwo — które jest w tym samym stopniu podmiotem, jak i rezultatem tego wielkiego, łącznego procesu”.[5])

Konsumpcja jest procesem społecznym, występującym w postaci **bezpośrednio** społecznej, jako przejaw życia wespół z innymi, lub w postaci **pośrednio** społecznej, jako rezultat i potwierdzenie całokształtu stosunków społecznych, w których działa i bytuje jednostka. Kształtowanie się konsumpcji w postaci **stosunku społecznego** jest rezultatem następujących uwarunkowań i przyczyn:

1) **Przedmiotem konsumpcji** są produkty wytworzone jako rezultat społecznych stosunków, nawiązywanych między ludźmi w procesie produkcji właściwej **(pierwotne, podstawowe,** stosunki produkcji) oraz w procesie podziału i wymiany **(pochodne, wtórne** stosunki produkcji);[6])

2) **Sposób konsumpcji** określony jest przez podstawowe stosunki produkcji oraz pochodne od nich stosunki podziału i wymiany, wyznaczony jest przez pozycję konsumenta w całokształcie stosunków produkcji, a nie przez jego subiektywne postępowanie w dziedzinie konsumpcji, niezależnie od tego, czy i jak sobie to uświadamia; spożycie zależy od warunków społecznych, w których znajdują się spożywcy: „Spożywca — pisze K. Marks — nie jest wcale wolniejszy od wytwórcy. Jego przeświadczenie zależy od środków przezeń posiadanych i jego potrzeb. I jedne, i drugie wyznacza jego pozycja w społeczeństwie, która ze swej strony zależy od całokształtu organizacji społecznej. Oczywiście, i robotnik kupujący, i utrzymanka kupująca koronki kierują się każde swoim przeświadczeniem. Lecz odmienność ich przeświadczeń tłumaczy się różnicą pozycji, jaką zajmują w świecie, a ta znów pozycja jest wytworem organizacji społecznej.

Na czym opiera cały system potrzeb — na przeświadczeniu czy też na całej organizacji wytwórczości? Najczęściej potrzeby wynikają wprost z produkcji lub z opartego na produkcji ogólnego stanu rzeczy”.[7])

3) **Ostateczne przyswojenie** produktu przez jednostkę w procesie spożycia reprodukuje ją za pośrednictwem wchodzenia w stosunki z innymi jednostkami; reprodukuje ją zarazem w tych stosunkach społecznych (pierwotnych i wtórnych), w których znajdowała się w procesie produkcji, podziału i wymiany, uzewnętrznia i potwierdza pozycję jednostki w społeczeństwie. Konsumując, jednostka reprodukuje się w swym bycie społecznym — jako **istota społeczna;**

4) **Stosunki konsumpcji,** podobnie jak stosunki podziału i wymiany są **pochodne** od podstawowych (pierwotnych) stosunków produkcji, w szczególności od stosunków własności środków produkcji, i w tym sensie są im podporządkowane, wyrażając je w kolejnej fazie reprodukcji;[8]) zarazem, analogicznie jak stosunki podziału i wymiany, są **względnie niezależne** od stosunków pierwotnych i pozostałych stosunków pochodnych w tym znaczeniu, że zwrotnie na nie oddziałują w ramach pełnej struktury (systemu) stosunków produkcji; oddziaływanie stosunków konsumpcji jest o tyle bardziej wszechstronne niż stosunków podziału i wymiany, że finalizują one, a zarazem inicjują od nowa proces reprodukcji;

5) **W sferze konsumpcji,** w wyniku jej związków z produkcją i stosunkami produkcji działają w sposób stale występujący przyczyny, które powodują **stałe występowanie określonej struktury zdarzeń** (skutków), a więc **ekonomicznych prawidłowości procesu konsumpcji,** niezależnych od woli i świadomości ludzi; w takim stopniu, w jakim stosunki konsumpcji usamodzielniają się w sposób względny wobec pierwotnych stosunków produkcji, występują również ekonomiczne prawidłowości **specyficzne dla sfery konsumpcji,** wynikające ze splotu działań ludzkich w procesie spożycia; wiążą się one ze sformułowanym przez Włodzimierza Lenina **prawem wzrostu poziomu potrzeb**[9]) i oddziaływaniem tego prawa na kształtowanie się konsumpcji; te **ogólne i specyficzne prawidłowości** procesu konsumpcji, wyrażające wewnętrzne (konieczne, istotne) związki w kompleksie jednostkowych działań ludzkich, odróżnić trzeba od związków ubocznych i przypadkowych;

6) **Kształtowanie się konsumpcji w charakterze stosunku społecznego** nie sprowadza się do **bezpośrednio wspólnej działalności** (zbiorowego działania) w samym procesie spożycia, chociaż ten **zewnętrzny** wyraz stosunków społecznych w spożyciu występuje wszędzie tam (i w takim zakresie), gdzie uczestnictwo innych ludzi w konsumpcji jest istotnym warunkiem właściwego zaspokojenia potrzeb;[10]) również konsumpcja, dokonywana przez jednostkę w sposób indywidualny wyraża stosunek społeczny, ponieważ zarówno produkt spożywany jest jej dany jako **produkt społeczny,** jak i **jej własny byt jest więzią, łączącą człowieka z człowiekiem,** jest elementem życiowym rzeczywistości społecznej, przejawem i potwierdzeniem życia społecznego.[11])

Stosunki konsumpcji stanowią część składową, pewien aspekt i ogniwo **struktury stosunków produkcji,** ekonomicznej struktury społeczeństwa. Wraz z całokształtem stosunków pordukcji stanowią one **materialne stosunki społeczne,** to znaczy takie stosunki społeczne, które kształtują się, nie przechodząc przez świadomość ludzi, są niezależne od woli i świadomości ludzi.

Ludzie wchodzą więc w stosunki konsumpcji i działają w ramach tych stosunków nie uświadamiając sobie nawet, że zachodzi tu stosunek społeczny, zwracając przede wszystkim uwagę na przyrodniczy (techniczny) stosunek człowieka do rzeczy. Jednakże **materialność stosunków konsumpcji** nie polega na ich „urzeczowieniu”, na tym, że są **związane** z rzeczami, lecz na tym, że są one **obiektywne** wobec woli i chęci ludzi i poddają się **sprawdzianowi powtarzalności,** analogicznie, jak proces przyrodniczy.[12])

Tak rozumiane materialne stosunki społeczne, w tym stosunki konsumpcji, odróżniać trzeba od **ideologicznych stosunków społecznych** (stosunków nadbudowy), które — zanim się ukształtują — przechodzą przez świadomość ludzi. Ideologiczne stosunki społeczne odnoszą się również do sfery konsumpcji. Dotyczą one, na przykład, różnych aspektów tego, co określa się jako **styl życia.** Ideologiczne stosunki społeczne oddziałując na konsumpcję nie odnoszą się jednak do konsumpcji, rozpatrywanej w charakterze problemu ekonomicznego.

Społeczne stosunki konsumpcji są to konieczne związki, występujące w kompleksie działań ludzkich w sferze konsumpcji i stanowiące składową struktury stosunków produkcji. Stosunki te wyrażają się w procesie społecznym, to znaczy w postaci stale (prawidłowo) występującej struktury zdarzeń. Mają więc charakter materialny, to znaczy obiektywny, niezależny od tego, czy i jak ludzie sobie te związki uświadamiają. Stanowią one ogniwo stosunków produkcji, które finalizuje, a zarazem inicjuje ciągły proces reprodukcji. Stosunki konsumpcji potwierdzają stosunki, w ramach których ludzie produkują, dokonują podziału i wymiany rezultatów produkcji oraz odtwarzają jednostki w tych pierwotnych stosunkach, w ich pełnej strukturze. Konsumpcja jako problem ekonomiczny nie jest stosunkiem człowieka do rzeczy, do przedmiotu konsumpcji, lecz finalnym (i początkowym) ogniwem stosunków między ludźmi w procesie wytwarzania. Sposób konsumpcji, charakter konsumpcji, określony jest przez pierwotne stosunki produkcji, zwłaszcza stosunki własności środków produkcji i wyznaczony przez nie cel danego sposobu produkcji.

(c.d.n.)

[1]) K. Marks, F. Engels, „Dzieła”, t. 13, str. 704, KiW, Warszawa 1966.
[2]) Jak wyżej, str. 715.
[3]) „Kapitał”, t. I, KiW, Warszawa 1951, str. 89—90, podkreślenia w oryginale.
[4]) „Kapitał”, t. I, str. 615 (podkreślenia moje, J. G.).
[5]) K. Marks, F. Engels, „Soczinienija”, wyd. rosyjskie, IPL, Moskwa 1969, t. 46, cz. II, str. 226 (tłumaczenie moje, J. G.).
[6]) „Cóż to są towary? Produkty wytworzone w społeczeństwie mniej lub bardziej odosobnionych producentów prywatnych, przede wszystkim więc produkty prywatne. Ale te prywatne produkty stają się towarami dopiero wtedy, gdy się je produkuje nie na użytek własny, lecz dla innych, a więc — dla konsumpcji społecznej; do społecznej konsumpcji dostają się one przez wymianę. Prywatni producenci pozostają więc w łączności społecznej, tworzą społeczeństwo... Na czym tedy polega społeczny charakter tych prywatnych produktów? Oczywiście, na dwóch właściwościach: po pierwsze na tym, że wszystkie one zaspokajają jakąś ludzką potrzebę, posiadają wartość użytkową nie tylko dla producenta, ale i dla innych: po wtóre na tym, że — jakkolwiek są produktami najrozmaitszych prac prywatnych — są jednocześnie produktami pracy w ogóle, pracy ogólnoludzkiej”. (F. Engels. „Anty-Dühring”, K. Marks, F. Engels, „Dzieła”, t. 20, KiW 1972, str. 341—342).
[7]) K. Marks, F. Engels. „Dzieła” t. 4, KiW 1962, str. 81.
[8]) K. Marks następująco przedstawia ten problem na przykładzie konsumpcji kapitalisty: „Oczywiście kapitalista przemysłowy też używa życia. Nie cofa się bynajmniej do nienaturalnej prostoty potrzeb. Ale jego używanie jest tylko czymś ubocznym, odpoczynkiem podporządkowanym produkcji, jest przy tym używaniem **skalkulowanym,** a więc również **ekonomicznym,** dolicza je bowiem do kosztów kapitału i dlatego może wydać na używanie tylko tyle, żeby to, co roztrwonił, zwróciło mu się z zyskiem poprzez reprodukcję kapitału. Używanie jest więc podporządkowane kapitałowi, jednostka konsumująca — jednostce kapitalizującej...” (K. Marks, F. Engels. „Dzieła”, t. I. KiW 1960, str. 601).
[9]) W. Lenin „W związku z tak zwaną kwestią rynków”, „Dzieła”, t. I, KiW, Warszawa 1950, str. 103.
[10]) „Działalność społeczna i społeczne używanie — stwierdza Marks — istnieją bynajmniej **nie tylko** w postaci **bezpośrednio** wspólnej działalności i bezpośrednio **wspólnego** używania, aczkolwiek wspólna działalność i **wspólne** używanie tj. taka działalność i takie używanie, które przejawiają się i potwierdzają bezpośrednio w **rzeczywistym obcowaniu** z innymi ludźmi, będą istnieć wszędzie tam, gdzie ów **bezpośredni** wyraz społeczności ma oparcie w istotnej treści działalności i używania, i odpowiada naturze tej treści”. (K. Marks, F. Engels, „Dzieła”, t. I, op. cit., str. 579, podkreślenia w oryginale).
[11]) Porównaj K. Marksa „Rękopisy ekonomiczno-filozoficzne”, „Dzieła”, t. I, op. cit., str. 574—589. Między innymi Marks pisze następująco: „Nawet wtedy, kiedy zajmuję się pracą **naukową** itp. — pracą, którą mało kiedy mogę wykonywać bezpośrednio wespół z innymi — działam społecznie, gdyż działam jako **człowiek”.** I po rozwinięciu tej myśli kontynuuje: „W szczególności należy unikać z kolei przeciwstawiania „społeczeństwa” jako abstrakcji **jednostce.** Jednostka jest **istotą społeczną.** Dlatego przejawy jej życia — choćby nie miały bezpośrednio postaci **społecznej,** postaci przejawów życia wespół z innymi — są przejawami i potwierdzeniem **życia społecznego.** Życie indywidualne i gatunkowe człowieka nie są czymś **różnym,** choć sposób życia indywidualnego jest siłą rzeczy bądź bardziej **szczegółnym,** bądź bardziej **ogólnym** przejawem życia gatunkowego, czy też życie gatunkowe jest bądź bardziej **szczególnym,** bądź **ogólnym** życiem indywidualnym” („Dzieła”, t. I, op. cit. str. 580, podkreślenia w oryginale).
[12]) Porównaj W. I. Lenin, „Co to są „przyjaciele ludu”, „Dzieła”, t. I, str. 139.

GIEŁDY POSTĘPU TECHNICZNEGO

W celu rozpowszechnienia osiągnięć krajowego przemysłu maszynowego, wynalazczości pracowniczej, propagowania nowoczesnej techniki i organizacji oraz wdrażania postępu organizacyjno-technologicznego, Zespół Ośrodków Rzeczoznawstwa i Postępu Organizacyjno-Technologicznego „ZORPOT” organizuje corocznie szereg imprez technicznych, znanych ogólnie pod nazwą giełd postępu technicznego.

Rok 1977 zapoczątkowaliśmy giełdą pn.: „Zastosowanie i oprogramowanie krajowych minikomputerów”. Odbyła się ona 31 stycznia br. w Warszawie. Giełda stała się miejscem wymiany doświadczeń pomiędzy użytkownikami krajowych minikomputerów a potencjalnymi ich nabywcami. W giełdzie wzięło udział 38 wystawców prezentujących 165 opracowań, przy czym większość rozwiązań dotyczyła systemów z wykorzystaniem minikomputerów MERA-303. Ogółem w giełdzie wzięło udział 250 uczestników z całego kraju. W wyniku giełdy szereg instytucji i zakładów przemysłowych adaptowało prezentowane na tej imprezie technicznej systemy i programy — do swoich potrzeb.

XIV Giełda Postępu Technicznego pn.: „Postęp techniczny w usługach” (maj 1977 r. — Poznań) została zorganizowana przez Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Mechaników Polskich przy współudziale: Min. Handlu Wewnętrznego i Usług, Min. Przemysłu Maszynowego, Centr. Zw. Spółdzielczości Pracy, Zw. Spółdzielni Inwalidów, Centr. Zw. Rzemiosła, Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu oraz Urzędu Miasta Poznania.

Poznańska Giełda objęła nowoczesne rozwiązanie techniczne (maszyny, urządzenia, elektronarzędzia itp.), stosowane w usługach: motoryzacyjnych, radiotelewizyjnych, zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego, meblarsko-stolarskich i tapicerskich, obuwniczych, pralniczych, remontowo-budowlanych, fryzjersko-kosmetycznych, zegarmistrzowskich, fotograficznych, porządkowych, bieżnikowania opon, krawiecko-kuśnierskich i mechanizacji rolnictwa. Przedstawiono też sprzęt techniczny w zakresie rehabilitacji zawodowej i społecznej inwalidów.

Ogółem na XIV GPT wystawiono 250 eksponatów, najnowszych osiągnięć technicznych, krajowych i zagranicznych w zakresie maszyn, urządzeń i sprzętu technicznego — stosowanych przy wykonywaniu usług. XIV GPT zwiedziło 2570 uczestników, z czego 650 wzięło udział w zorganizowanych spotkaniach specjalistycznych — konferencjach branżowych. W wyniku spotkań przedstawicieli jednostek centralnych, dyskusji na konferencjach branżowych oraz pomiędzy wykonawcami usług, a producentami maszyn i urządzeń do wykonywania usług, sformułowano szereg wniosków i postulatów zmierzających do przyspieszonego rozwoju usług.

Tematem kolejnej giełdy postępu technicznego będzie problematyka sprzętu i rządzeń technicznych służących rehabilitacji inwalidów. Ze społecznego punktu widzenia zagadnienia te są niezwykle istotne. Liczymy, że i tu pomoc inżynierów mechaników wniesie wiele, zwłaszcza w rozwiązaniach technicznych sprzętu pomocnego w życiu osobistym i pracy zawodowej osób niesprawnych fizycznie. Biorąc pod uwagę konieczność stałego rozszerzania i doskonalenia pomocy dla ludzi, którym choroba, wypadek lub wiek ograniczyły funkcje życiowe, giełda ta powinna spotkać się z zainteresowaniem z jednej strony osób potrzebujących pomocy, z drugiej zaś — osób, instytucji i organizacji, które takiej pomocy mogą udzielić. Liczymy na współpracę jednostek zainteresowanych tą problematyką, a zwłaszcza: Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej, Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, Związku Spółdzielni Inwalidów, Centralnej Rady Związków Zawodowych, Centralnego Instytutu Ochrony Pracy i innych instytucji. Na specjalnych konferencjach naukowych i spotkaniach roboczych, zamierzamy omówić z przedstawicielami użytkowników, wytwórcami, konstruktorami i projektantami najważniejsze zagadnienia dotyczące rehabilitacji. Giełdę planujemy zrealizować w listopadzie br. w Warszawie.

W tym samym miesiącu odbędzie się w Katowicach giełda postępu technicznego pn. „Postęp w budowie i stosowaniu środków transportu wewnętrznego”, której zamierzenia są następujące:

— prezentacja nowych rozwiązań środków transportu wewnętrznego,

— wskazanie społecznych tendencji w budowie zespołów mechanicznych, napędowych i sterowniczych,

— pokaz nowego wyposażenia i osprzętu środków transportowych,

— przedstawienie sposobów zwiększenia trwałości części szybko zużywających się,

— konferencja użytkowników sprzętu transportu wewnętrznego z twórcami, producentami i jednostkami naprawczymi.

Ostatnią w br. giełdę postępu technicznego zorganizujemy w grudniu w Poznaniu, podejmując temat efektywnego wykorzystania materiałów przez zastosowanie obróbki plastycznej i tworzyw sztucznych.

Rok 1978 zapoczątkujemy dwiema giełdami, z których jedna odbędzie się w Rzeszowie i obejmować będzie tematykę użytkowania obrabiarek sterowanych numerycznie, przeznaczonych do obróbki ubytkowej metali. Druga — poświęcona majsterkowaniu użytkowemu — odbędzie się w Warszawie.

Wprowadzenie wolnych od pracy sobót, zamiłowanie wielu osób do majsterkowania oraz wymierne korzyści dla gospodarki kraju uzyskane w wyniku dokonanych wdrożeń skłaniają nas do podjęcia tej tematyki, połączonej ze swego rodzaju „kongresem” majsterkowiczów.

REMIGIUSZ CHMARRA

Autor informacji jest dyrektorem Zespołu Ośrodków Rzeczoznawstwa i Postępu Organizacyjno-Technologicznego „ZORPOT”.

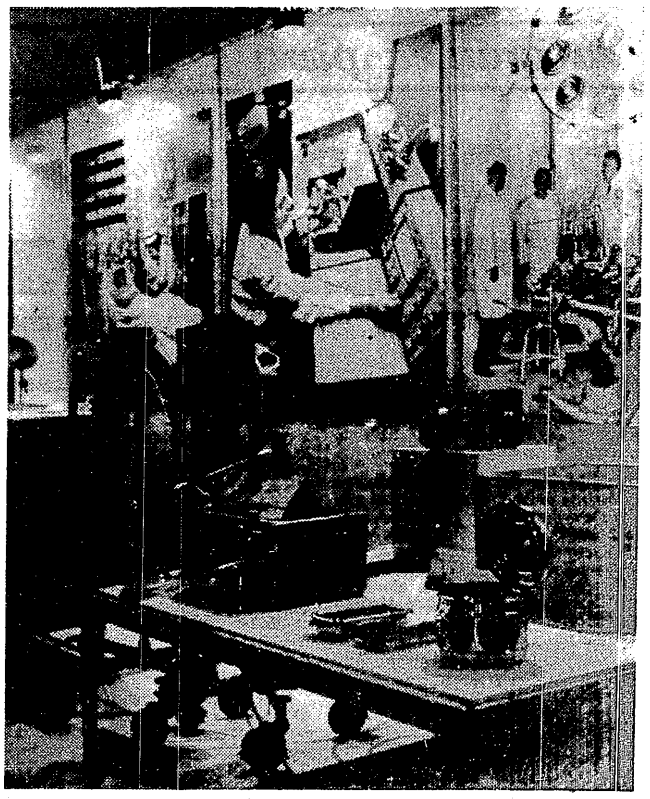

Fot. S. ZUBCZEWSKI

PERSPEKTYWY ROZWOJU MIĘDZYNARODOWEGO PODZIAŁU PRACY

JAN SULMICKI

WZROST skali światowej produkcji prowadzi do powstawania coraz to nowych, trudnych do pokonania ograniczeń rzeczowych rozwoju, zwłaszcza w zakresie surowców oraz chłonności naturalnego środowiska na zanieczyszczenia towarzyszące gospodarczej działalności człowieka. Narastającym ograniczeniom towarzyszą zmiany w mechanizmie funkcjonowania gospodarki światowej. Brak sukcesów w usprawnianiu międzynarodowego mechanizmu wykorzystywania zasobów prowadzi do rozciągania narodowej kontroli na coraz szerszy wachlarz zasobów.

Proces ten dotyczy również zasobów uznawanych tradycyjnie za międzynarodowe, jak, na przykład, dokonujące się obecnie jednostronne przejmowanie przez poszczególne kraje kontroli nad ogromnymi obszarami mórz i oceanów, stanowiących przedłużenie ich granic lądowych.

Równolegle do zmian zakresu stref kontroli krajowej, dokonują się tradycyjne przemiany w strukturze gospodarczej poszczególnych krajów. Przemiany strukturalne w krajach wysoko rozwiniętych charakteryzują się narastaniem protekcjonistycznych nacisków ze strony przemysłów o malejącej międzynarodowej konkurencyjności. W szczególności dotyczy to procesów o dużym zaangażowaniu niewykwalifikowanej siły roboczej.

Charakterystyczna jest wypowiedź D.W. von Monge, prezesa największej w EWG firmy produkującej maszyny (Gutehoffnungshütte), który twierdził, że w RFN długookresowo będą mogły być wytwarzane jedynie produkty o dużej zawartości postępu naukowo-technicznego. Dotyczy to również surowcochłonności, energochłonności lub szczególnego zagrożenia środowiska naturalnego. Kierunek tych procesów zachodzących w krajach wysoko rozwiniętych jest w znacznym stopniu komplementarny do dążeń krajów znajdujących się na niższym poziomie rozwoju gospodarczego. W praktyce dążenia te wyrażają się w chęci wstępnego przetwarzania eksportowanych surowców, z konieczności akceptując związane z tym nieuniknione pogorszenie się środowiska naturalnego człowieka.

★

Zmiana warunków działania we współczesnym międzynarodowym podziale pracy charakteryzuje się rosnącym znaczeniem postępu naukowo-technicznego. Z tego względu kraje wysoko rozwinięte będą się starały o zajęcie w tym podziale najlepszych pozycji. Szczególną rolę będą odgrywały przedsiębiorstwa międzynarodowe, których zagraniczna działalność przypuszczalnie stanie się ważnym kanałem międzynarodowej redystrybucji dochodów. Ten nowy kanał przynajmniej w części zastąpi tradycyjny mechanizm redystrybucji dochodów w skali światowej, który opierał się na dysproporcjach cenowych między produktami surowcowo-rolniczymi z jednej strony a wyrobami przemysłu przetwórczego i usługami z drugiej strony. Względnie niższe ceny produktów surowcowo-rolniczych stwarzały dodatkowe trudności w bilansie płatniczym, a przez to miały ujemny wpływ na całokształt rozwoju gospodarczego krajów słabo rozwiniętych.

Wzrost popytu światowego na produkty surowcowo-rolnicze[1]) — przy ich względnie mało elastycznej podaży — sprawia, że dalszej zmianie ulegną relacje cen istniejące na rynku światowym.[2]) W tej sytuacji utrzymanie korzystnej dla krajów rozwiniętych gospodarczo istniejącej obecnie światowej redystrybucji dochodów będzie możliwe przez zastąpienie dotychczasowego mechanizmu cenowego przez mechanizm wymiany w ramach przedsiębiorstw międzynarodowych — między ich filiami zlokalizowanymi w różnych krajach, tak rozwiniętych, jak i rozwijających się.

W tym nowym mechanizmie towarem o szczególnym znaczeniu — z punktu widzenia możliwości redystrybucji dochodów w skali światowej — będzie transfer postępu naukowo-technicznego, bądź wymiana elementów produkcji materialnej o dużej zawartości myśli naukowo-technicznej. Produkcja przemysłowa o niewielkiej zawartości postępu naukowo-technicznego, a więc względnie mało opłacalna, będzie się szybko przesuwała do krajów znajdujących się na niższym poziomie rozwoju gospodarczego. W. Leontief szacuje, że w ciągu lat 1970—2000 ceny surowców wzrosną o 170 proc., produktów rolnych o 14 proc., a wyrobów przemysłu przetwórczego zmniejszą się o 6,8 proc.[3])

★

Należy sądzić, że przewidywany spadek cen wyrobów przemysłowych będzie wynikiem dwu przeciwstawnych tendencji: mianowicie — z jednej strony — silnego spadku cen produktów masowych o powszechnie dostępnej technologii wytwarzania, z drugiej zaś — wzrostu cen nowoczesnych, niestandaryzowanych wyrobów przemysłu przetwórczego zawierających znaczną dozę postępu naukowo-technicznego.

Wytwarzanie masowych, technicznie łatwych produktów będzie się przesuwało do krajów o niskim poziomie rozwoju. Doprowadzi to do zaostrzenia się konkurencji między licznymi wytwórcami i tym samym do spadku średnich cen światowych. Ceny na te wyroby dotychczas kształtowały się na zawyżonym poziomie, w poważnej mierze ze względu na protekcjonistyczne praktyki stosowane w rozwiniętych krajach kapitalistycznch. Można też przewidywać, że wzrostowa tendencja cen paliw i surowców we względnie małym stopniu dotknie te właśnie rozwinięte gospodarczo kraje, gdyż w ich produkcji większe znaczenie będą miały wyroby o dużej zawartości postępu naukowo-technicznego.

Wiąże się to z prawdopodobieństwem poważnego obniżenia surowcochłonności tej produkcji. Produkcja surowcochłonna będzie się przesuwała z krajów rozwiniętych gospodarczo do krajów mniej rozwiniętych. Jeśli będą one w stanie opanować wytwarzanie nowoczesnych wyrobów, uzyskają w handlu zagranicznym korzystne terms of trade.

Drugim działem przemysłu przetwórczego, który w znacznej części będzie likwidowany w krajach rozwiniętych gospodarczo, będą te fazy produkcji, które w znacznym stopniu przyczyniają się do zanieczyszczenia środowiska naturalnego. Przewiduje się, że w przeciwieństwie do krajów rozwiniętych, w krajach rozwijających się nakłady na ochronę środowiska nie będą rosły do roku 2000. W opracowaniu Leontiefa sugeruje się nawet, że stan ten będzie trwał przez większą część XXI wieku. Znajdują się one bowiem pod silną presją osiągania możliwie szybkiego tempa wzrostu gospodarczego, będą więc traktowały zagadnienie ochrony środowiska jako zagadnienie drugoplanowe.

Przypuszcza się, że kraje o słabszej sile przetargowej uzyskają — tak jak to miało miejsce w przeszłości — nieproporcjonalnie mniej korzyści z przenoszenia produkcji przemysłowej, aniżeli kraje lepiej rozwinięte, zwłaszcza, że procesowi temu może towarzyszyć koncentracja strategicznych decyzji rozwojowych w krajach rozwiniętych.

Nie ulega wątpliwości, że taka koncentracja decyzji w kilku centrach — zlokalizowanych w krajach znajdujących się na najwyższym szczeblu rozwoju gospodarczego i posiadających przy tym odpowiednio dużą siłę polityczno-militarną — prowadziłaby do nowego międzynarodowego podziału pracy.

★

Na tych podstawach ukształtowałyby się też warunki zmiany funkcjonującej już od ponad czterech stuleci koncepcji państwa suwerennego. Taka perspektywa jest jednak mało atrakcyjna dla krajów znajdujących się na niskim poziomie rozwoju gospodarczego, gdyż oznacza, że ich mieszkańcy staną się wprawdzie obywatelami „świata dobrobytu", lecz obywatelami drugiej, bądź nawet trzeciej kategorii.[4]) Również rozwinięte gospodarczo kraje kapitalistyczne z podejrzliwością podchodzą do koncepcji likwidacji państwa suwerennego. Ze zrozumiałych względów, jest to perspektywa nie do przyjęcia również dla krajów socjalistycznych.

Uniemożliwia to niekontrolowaną ewolucję w kierunku zastępowania celów politycznych celami ekonomicznymi (tzn. technokratycznymi). Nie posiadające atrybutów suwerenności przedsiębiorstwa miedzynarodowe nie mogą być we współczesnym świecie zagrożeniem dla tożsamości poszczególnych krajów. Natomiast mogą one stanowić zagrożenie dla grup rządzących w poszczególnych krajach, jak również wpływać na zmianę pozycji danego kraju na arenie światowej. Z jednej strony mogą zwiększać wpływy ekonomiczne, z drugiej zaś — obniżać rangę polityczną danego państwa (np. poprzez zwiększanie zależności w zakresie importowanego postępu naukowo-technicznego).

Należy się też spodziewać zwiększenia z ich strony zainteresowania sprawami funkcjonowania gospodarki całego kraju, a nie, jak to było dotychczas, tylko sprawami funkcjonowania danego przedsiębiorstwa międzynarodowego. W rezultacie musi nastąpić wzrost ich oddziaływania na sferę polityki.

★

Wizję takiego zmodyfikowanego (zwanego również „optymalnym"), ale w rzeczywistości tradycyjnego międzynarodowego podziału pracy przedstawił J. Tinbergen.[5]) W jego rozważaniach została uwzględniona jedynie ta część produkcji przemysłu przetwórczego i usług, która bierze udział w handlu międzynarodowym (ograniczenie to oznacza, że rozważania dotyczą około 50 proc. produktu narodowego brutto).

Jako kryterium określania optymalności tego podziału przyjęto teorię wymiany międzynarodowej Heckshera-Ohlina, zgodnie z którą dany kraj powinien się specjalizować w działalności gospodarczej wymagającej takich proporcji czynników produkcji, które możliwie dokładnie odzwierciedlają zasoby krajowe. Kraje podzielono — według wyposażenia w szeroko rozumiany kapitał — na jedenaście grup. Działalność gospodarczą podzielono według stopnia intensywności stosowania postępu naukowo-technicznego.[6])

Według wspomnianego podziału, dwa najbiedniejsze regiony — do których zaliczono Chiny i Pakistan oraz kraje centralnej Afryki — powinny się specjalizować w przemyśle tekstylnym. Dla grupy trzeciej (Indie) najkorzystniejsza byłaby specjalizacja w wytwarzaniu nieskomplikowanych metalowych wyrobów. Kraje grupy czwartej (Turcja, Egipt i Hiszpania) byłyby odpowiednim miejscem dla lokalizacji przemysłu konfekcyjnego. Kraje wschodnioeuropejskie (bez ZSRR) powinny się koncentrować — według Tinbergena — na wytwarzaniu narzędzi, maszyn i urządzeń, różnych wyrobów powszechnego użytku, czekolady oraz materiałów wybuchowych, w tym głównie amunicji. ZSRR powinien wytwarzać: windy, rowery, maszyny liczące, maszyny rolnicze, wyposażenie przemysłu chemicznego i hutniczego. W USA (grupa jedenasta) powinny być rozwijane: przemysł chemiczny i farmaceutyczny, produkcja sprzętu telekomunikacyjnego, lotniczego oraz uzbrojenie.[7])

Odejście od pozbawionej politycznego realizmu teorii Hockshera-Ohlina — stanowiącej kościec przedstawionej powyżej analizy — prowadzi do powstania innego obrazu, opartego nie na istniejących proporcjach czynników wytwórczych, lecz na potencjalnych możliwościach posiadanych przez poszczególne kraje.[8]) Szczególnie korzystną pozycję posiadają takie kraje, jak: ZSRR i Japonia. W takim ujęciu przewodnictwo w wytwarzaniu postępu naukowo-technicznego w przyszłości należałoby do USA, zachodnioeuropejskich krajów kapitalistycznych, ZSRR oraz Japonii. Przypuszczalnie w dalszej przyszłości dołączyłyby do nich pozostałe duże kraje, jak Chiny, Indie oraz Bryzylia. Kraje wyróżniające się rozmiarami tworzonego postępu naukowo-technicznego przypuszczalnie podzielą się na dwie grupy. Do pierwszej grupy należałoby zaliczyć kraje posiadające już obecnie dodatnie saldo bilansu wymiany postępu naukowo-technicznego (por. poniższe zestawienie).

Płatności z tytułu obrotu licencjami w wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych w 1970 r.

(w proc. światowego obrotu licencjami)*)

Kraj	Wpływy A	Wydatki B	A—B	A—B / B
USA	69	8,0	52	6,5
W. Brytania	9,4	8,5	0,9	0,11
Szwajcaria	7,0	1,8	5,2	2,9
RFN	5,1	10,4	—5,3	—0,51
Belgia i Luksemburg	3,5	4,9	—1,4	—0,29
Holandia	3,0	3,6	—0,6	—0,17
Włochy	2,8	12,0	—9,2	—0,77
Francja	2,6	7,9	—5,3	—0,67
Japonia	2,1	15,5	—13,4	—0,87

*) Wyliczenia własne na podstawie danych zawartych w opracowaniu J. Monkiewicza: „Operacje licencyjne w rozwoju stosunków gospodarczych między Wschodem a Zachodem". PISM, Warszawa 1973, s. 11.

W skład drugiej grupy weszłyby pozostałe kraje tworzące postęp naukowo-techniczny, lecz posiadające ujemny bilans wymiany. Jak widać, słabszą aktywność w tworzeniu postępu — w stosunku do swoich potrzeb — wykazują kraje charakteryzujące się szczególnie wysoką aktywnością w powiększaniu produkcji dóbr materialnych, jak Japonia. Włochy, RFN, Francja.

Na tym tle wzbudza wątpliwość teza o zmniejszaniu się dysproporcji w stopniu rozwoju gospodarczego między rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi. Kraje sto lat temu przodujące w produkcji przemysłowej (USA, W. Brytania, Holandia) obecnie zajmują czołową pozycję w wytwarzaniu postępu naukowo-technicznego, a więc w najbardziej obecnie nowoczesnej dziedzinie działalności gospodarczej.[9]) Pozycja tych krajów, jeżeli stosować tradycyjny miernik — tj. tempo wzrostu produkcji przemysłowej — nie przedstawia się korzystnie, jednakże stosując miernik bardziej odpowiadający współczesności, a zwłaszcza przyszłości — tj. pozycję w zakresie wytwarzania postępu naukowo-technicznego — znajdują się one nadal w czołówce. Udział wydatków na finansowanie prac badawczo-rozwojowych w krajach słabo rozwiniętych jest ponad dziesięć razy mniejszy niż w grupie krajów wysoko rozwiniętych i nie przekracza 0,2 proc. produktu narodowego brutto.

Przedsiębiorstwa międzynarodowe, prowadzące prace badawczo-rozwojowe w krajach znajdujących się na niskim poziomie rozwoju, należą również do rzadkości.

★

Reasumując, można powiedzieć, że kraje wysoko rozwinięte gospodarczo będą przechodziły — za pośrednictwem przedsiębiorstw międzynarodowych — od gospodarki opartej na wykorzystywaniu zasobów naturalnych do gospodarki opartej na wykorzystywaniu myśli naukowo-technicznej. Nie ulega wątpliwości, że powodzenie w tworzeniu postępu w tej dziedzinie jest uzależnione od posiadania odpowiedniej infrastruktury.[10])

Konieczne są też dalsze inwestycje, dzięki którym staje się możliwe przesuwanie wytwarzania postępu naukowo-technicznego z ośrodków typu uniwersyteckiego do przemysłowych instytutów naukowo-badawczych. Przesuwanie punktu ciężkości prac badawczych z działalności jednostkowej do produkcji masowej byłoby procesem zbliżonym do przekształcania się rzemiosła w produkcję fabryczną w czasach rewolucji przemysłowej.

Należy sądzić, że w wyniku wzrostu skali działalności naukowo-badawczej indywidualny poziom ogólnego przygotowania pracownika naukowo-badawczego ulegnie obniżeniu. Byłby więc to proces zbliżony do zjawisk sprzed dwustu lat, gdy rewolucja przemysłowa przekształcała rzemiosło w przemysł, przekształciła mistrza „o złotych rękach" w robotnika wykonującego mało skomplikowane czynności przy taśmie produkcyjnej.

Zwiększenie skali wytwarzania postępu naukowo-technicznego będzie wymagało dalszej koncentracji prac nie tylko w skali krajowej, lecz także międzynarodowej. Właśnie w tej dziedzinie szczególna rola przypadnie przedsiębiorstwom międzynarodowym.

---

[1]) Przewiduje się, że światowe zużycie surowców mineralnych w latach 1970—2000 — nawet po uwzględnieniu wpływu oszczędniejszego ich użytkowania — będzie trzy do czterech razy większe od łącznego ich zużycia w ciągu całej dotychczasowej działalności gospodarczej człowieka. Por. „The Future of the World Economy. Preface, Introduction and Summary". United Nations, New York 1976, s. 14.

[2]) „The Future of the World Economy...", s. 25.

[3]) „The Future of the World Economy...", s. 22.

[4]) Tego typu obawy utrzymania niekorzystnego dla krajów słabo rozwiniętych stanu były przyczyną odmowy uczestnictwa przez wiele z nich w nowo powstałym Międzynarodowym Centrum Planowania Inwestycji Banku Światowego (International Center for the Settlement of Investment Disputes of the World Bank). Por. J.S. Nye: „Multinational Corporations in World Politics", „Foreign Affairs", nr 9/1974, s. 173.

[5]) J. Tinbergen: „On the International Division of Labour". The Federation of Swedish Industres, Stockholm 1970, s. 9—20.

[6]) Szczegółowe wyniki analizy można znaleźć w artykule B. Herman, J. Tinbergen: „Planning of International Development". Acta Oeconomica Academiae, Scientiarum Hungaricae, Budapest 1970.

[7]) Sprzęt wojskowy i uzbrojenie — produkowane w USA oraz amunicja i środki wybuchowe — produkowane przez kraje wschodnioeuropejskie w całości byłyby sprzedawane siłom zbrojnym utworzonym przez ONZ.

[8]) H. Stoltenberg, minister nauki RFN, zwraca uwagę na wyjątkowo duże możliwości krajów socjalistycznych w zakresie wytwarzania postępu naukowo-technicznego. Por. „Science Policy and Business" (pod red. D.W. Ewinga). Harvard University Press, Boston 1973, s. 23.

[9]) Wyjątkowo wysoką pozycję zajmuje Szwajcaria — kraj do końca XIX w. ubogi i nie posiadający przemysłu. Czynnikiem tworzącym tę anomalię jest wyjątkowo intensywna działalność przedsiębiorstw międzynarodowych.

[10]) Szacuje się, że obecnie w USA na wytwarzanie, przechowywanie oraz dystrybucję informacji naukowo-technicznej jest przeznaczane około 1/4 GNP, a więc dwa razy więcej aniżeli na inwestycje produkcyjne w kapitale trwałym.

za granicą piszą

„ZACHÓD W PIEKIELNYM KRĘGU"

Francuski tygodnik LA VIE FRANCAISE L'OPINION zamieścił artykuł Roberta Lozady'a „Le cercle infernal de l'Occident", w którym czytamy m. in.:

Jak to się dzieje, że gospodarka zachodnia może być jednocześnie nękana wysoką inflacją i wysokim bezrobociem? Jak znaleźć wyjście z tego dylematu? Te dwa pytania stawiają sobie z obsesyjną uporczywością nie tylko ekonomiści, ale właściwie wszyscy mieszkańcy krajów zachodnich.

Jeśli gospodarka jakiegoś kraju nękana jest inflacją w okresie energicznej ekspansji, to jest to godne ubolewania, ale wszyscy gotowi są z tym się pogodzić — niekiedy nawet dość łatwo. Kraje zachodnie miały zresztą stale do czynienia z taką sytuacją w latach pięćdziesiątych. Tyle tylko, że stopa inflacji była wówczas o połowę niższa niż obecnie, a tempo wzrostu gospodarczego dwukrotnie wyższe niż teraz.

Dziś mamy już do czynienia nie z rozwojem gospodarczym w warunkach inflacji, ale z inflacją, której nie towarzyszy rozwój gospodarczy lub ściślej mówiąc — z jednoczesnym występowaniem inflacji i bezrobocia. Wszyscy nauczyliśmy się na ławie szkolnej, czy później czytając artykuły w czasopismach, że inflacja i bezrobocie są rzeczą bardzo złą, ale że występują one zawsze na zmianę. Wielu ludzi zbliżało się nawet do poglądu, że inflacja jest ceną, jaką trzeba płacić za unikanie bezrobocia — ceną być może nieprzyjemną, ale w każdym razie nieuniknioną.

Otóż te dwie rzeczy, o których sądzono, że występują tylko na zmianę, obecnie zaczęły występować razem. Mamy jednocześnie do czynienia i z inflacją, i z bezrobociem. Jak to jest możliwe? Jakie jest wyjście z tego piekielnego zaklętego kręgu, w jakim — jak się wydaje — znaleźliśmy się?

Można uznać za oznakę naszych czasów, że ukazały się właśnie niemal jednocześnie trzy dokumenty próbujące odpowiedzieć na te pytania. Najpierw — doroczne sprawozdanie Banku Rozrachunków Międzynarodowych, ogólnie szanowanej instytucji finansowej, mającej siedzibę w Bazylei. Następnie raport ekspertów OECD zatytułowany: „O pełne zatrudnienie i stabilizację cen". Wreszcie książka profesora Jeana Marczewskiego, honorowego prezesa Towarzystwa Ekonomii Politycznej, zatytułowana „Inflacja i bezrobocie we Francji".

Wszystkie trzy teksty zgodne są co do sprawy zasadniczej: głoszą tezę, że inflacja i bezrobocie są zjawiskami wzajemnie ze sobą związanymi. Innymi słowy — obecne bezrobocie jest w gruncie rzeczy rezultatem inflacji, występującej na Zachodzie właściwie w sposób nieprzerwany od końca drugiej wojny światowej — i w jeszcze większym stopniu rezultatem wzrostu tempa tej inflacji w latach ostatnich. W istocie bowiem podstawową przyczyną bezrobocia jest niedostateczny poziom inwestycji prywatnych. A właśnie „wiara w uporczywość inflacji" stanowi obecnie jedną z podstawowych przeszkód we wzroście inwestycji.

Mamy tutaj do czynienia z rozwianiem się pewnych złudzeń. Ileż to razy powtarzano, że inflacja sprzyja interesom, że pobudza ona inwestycje, ponieważ zwyżka cen znacznie redukuje rzeczywisty koszt inwestycji ponoszonych przez przedsiębiorstwo? Była to zresztą koncepcja dość cyniczna, ponieważ sprowadzała się ona do świadomego przewidywania, że ekspansja gospodarcza finansowana będzie ze środków uzyskanych w drodze obrabowania ludzi mających najmniejsze możliwości obrony — mianowicie drobnych ciułaczy. Mimo to w kręgach kierowniczych koncepcja ta awansowała do roli podstawowej doktryny rządzenia. Koncepcja ta nadal zresztą ma pewną siłę atrakcyjną.

Ale jest to koncepcja fałszywa. Ani eksperci OECD, ani autorzy raportu BIS, ani prof. Marczewski nie mają co do tego żadnej wątpliwości. Nie można w nieskończoność opierać funkcjonowania gospodarki na łupieniu jakiejś jednej grupy społecznej. Łupieni muszą wreszcie któregoś dnia zrozumieć co się dzieje i wtedy się zbuntują. Praktycznie biorąc przejawem tego buntu jest żądanie takiego oprocentowania oszczędności, które kompensowałoby straty spowodowane inflacją. I w tym momencie machina obskubywania ciułaczy przestaje funkcjonować.

By ją znów wprawić w ruch — trzeba podnieść stawkę w tej grze, to jest jeszcze bardziej zwiększyć tempo inflacji. Zresztą, to właśnie dzieje się rzeczywiście od dwudziestu lat. W latach 50-tych zwyżka cen miała poziom około 3 proc. rocznie. Dzisiaj uważa się za sukces jeśli tempo inflacji nie przekracza 10 proc. rocznie. Owe wczorajsze 3 proc. stały się rajem utraconym, marzeniem nie dającym się zrealizować nigdzie poza Szwajcarią i Niemcami zachodnimi.

Władze publiczne zmuszone były przystąpić do realizacji programów hamowania inflacji. Podniesiono stopę procentową. Zmniejszono marżę zysków. Inflacja trwała nadal, ale przestała być opłacalna. Wkroczyliśmy w epokę, którą profesor Marczewski nazywa „bezrobociem inflacyjnym". Jak się z niej wydostać?

Autorzy naszych trzech dokumentów udzielają na to pytanie odpowiedzi, w której nie ma niczego zaskakującego. Skoro inflacja nie tylko nie jest lekarstwem na bezrobocie, ale przeciwnie, jego głębszą przyczyną, to jasne jest, co trzeba zrobić: należy zahamować inflację. Zarówno BIS, jak i OECD wypowiadają się za oficjalnym i publicznym ustaleniem umiarkowanego tempa wzrostu masy pieniądza w obiegu, uważając to za podstawowy element wszelkich programów stabilizacji.

Prawdziwy sens tego zalecenia może wydać się niespecjalistom sprawą nieco tajemniczą. Rzecz jednak w tym, że oznacza ono zasadniczą zmianę sposobu zapatrywania się przez ekonomistów na sprawy inflacji, zmianę w stosunku do poglądów panujących jeszcze kilka lat temu. Oznacza w istocie powrót do bardzo prostej koncepcji, według której mamy do czynienia z inflacją wtedy, gdy na rynku jest zbyt dużo pieniędzy, a zbyt mało towarów, przy czym wyrażenie „masa pieniądza w obiegu" obejmuje nie tylko banknoty, z jakimi mamy codziennie do czynienia, ale także — a nawet głównie — depozyty bankowe.

Być może, praktyczne znaczenie tej koncepcji stanie się łatwiejsze do zrozumienia, jeżeli dodamy, że od wielu lat masa pieniądza wzrasta we Francji w tempie co najmniej 15 proc. rocznie. Jeżeli tempo to utrzymałoby się także i obecnie, to plany uzdrowienia gospodarki musiałyby ponieść fiasko, niezależnie od tego, jak kształtowałyby się ceny.

JAK DZIAŁAJĄ PRZEDSIĘBIORSTWA

WIESŁAW SZYNDLER-GŁOWACKI

WYDAWAŁO mi się, że relację ze swej podróży do Jugosławii zmieszczę w jednej, najwyżej dwóch publikacjach. Ale choć dwie już się ukazały (w „Ż.G." nr 23/77 oraz 32/77), to jednak zostało jeszcze sporo informacji i wrażeń, które chciałbym tu przekazać.

W dotychczasowych publikacjach pisałem tylko o jednej (co prawda największej) z republik Jugosławii, mianowicie o Serbii i jej okręgach autonomicznych. A podczas tej podróży, zorganizowanej przez PIHZ oraz Izbę Gospodarczą Jugosławii, nasza grupa polskich dziennikarzy ekonomicznych gościła kolejno we wszystkich jugosłowiańskich republikach. W każdej z nich zwiedzaliśmy przede wszystkim takie przedsiębiorstwa i instytucje, które są zainteresowane współpracą gospodarczą z Polską. O nich więc przede wszystkim będzie tu mowa.

„RADE KONCZAR" KOOPERUJE

W Chorwacji, drugiej co do wielkości republice Jugosławii zwiedziliśmy przede wszystkim kombinat im. RADE KONCZARA w Zagrzebiu. Składa się on z kilkunastu fabryk, z których część mieści się w Zagrzebiu, a część w innych miejscowościach Jugosławii. Są to rozmaite zakłady przemysłu elektromaszynowego, wytwarzające głównie generatory, transformatory, lokomotywy, windy, schody ruchome, a ponadto także lodówki, kuchnie, pralki i inne artykuły gospodarstwa domowego. Produkcja ta opiera się w dużym stopniu na licencjach zagranicznych — co jest niemal regułą w jugosłowiańskich przedsiębiorstwach, zwłaszcza przemysłu elektromaszynowego, który dzięki temu w wielu dziedzinach szybko osiągnął dobry światowy poziom. Przekonaliśmy się o tym oglądając produkty tego zrzeszenia w zwiedzanej fabryce i w jugosłowiańskich sklepach.

Powiększeniu i polepszeniu produkcji zrzeszenia sprzyja wysoko rozwinięta kooperacja przemysłowo-handlowa z producentami włoskimi, zachodnioniemieckimi, szwedzkimi, czechosłowackimi. Od 1971 r. zaczęto kooperować również z przedsiębiorstwami polskimi, przystępując do wspólnej produkcji elektrycznych ogrzewaczy wody (każda ze stron dostarcza elementy w równych proporcjach wartościowych), a ponadto rozważa się możliwości współpracy przy produkcji transformatorów mocy silników małej mocy i in. Równocześnie sprzedajemy zakładom RADE KONCZAR różnego rodzaju aparaturę elektryczną: przekaźniki, termostaty, silniki specjalne, zwijarki kondensatorowe itp., a kupujemy od nich dławiki, transformatory, łączniki, przekładniki itp.

Dzięki licencjom i szerokiej kooperacji (a także dzięki działalności własnego instytutu naukowo-badawczego, zatrudniającego kilkuset pracowników) produkcja zrzeszenia RADE KONCZAR osiągnęła poziom pozwalający na znaczny eksport do wielu krajów świata, ostatnio za ok. 70 mln dolarów rocznie, co stanowi ok. jednej czwartej całej produkcji. Eksport ten jest prowadzony samodzielnie, koncern ma przy tym stałe przedstawicielstwa w kilkunastu różnych krajach. O samodzielności zrzeszenia świadczy również fakt, iż ma ono np. własny bank, nastawiony jednak nie tyle na operacje zewnętrzne, co na rozliczenia między poszczególnymi zakładami koncernu.

Zakłady te są bowiem na własnym rozrachunku i np. w każdym z nich poziom płac zależy od wielkości wygospodarowanych dochodów. Stąd też, gdy np. jeden z zakładów, mniej nowoczesny, nie potrafił dostosować jakości swej produkcji do wymogów odbiorców i inni dostawcy wypierali go z rynku (w tym przypadku krajowego), bo brak centralnego planowania doprowadził do „nadprodukcji" — wtedy musiano zmniejszyć w tym zakładzie zatrudnienie i obniżyć płace. Ale inne zakłady zrzeszenia, za pośrednictwem wspomnianego banku udzieliły temu „bankrutowi" kredytów na takie inwestycje, które umożliwiły przestawienie profilu produkcji i ponowny jej wzrost.

NAJWIĘKSZY KONCERN — „INA"

Również w Zagrzebiu odwiedziliśmy główną siedzibę zrzeszenia „Industrija Nafte Zagreb", uchodzącego za największe przedsiębiorstwo Jugosławii z racji wielkości swych obrotów. INA grupuje kilkanaście branżowych organizacji, zajmujących się poszukiwaniem i wydobyciem ropy naftowej i gazu ziemnego, przerobem ropy w 4 rafineriach o zdolności 8 mln ton rocznie, dalszą produkcją petrochemiczną (nawozy, tworzywa sztuczne itp.) w 3 innych fabrykach. Ponadto INA sprzedaje produkty naftowe we własnej sieci stacji benzynowych i składów, pokrywającej blisko dwie trzecie potrzeb Jugosławii (pozostałą produkcją petrochemiczną zajmują się inne przedsiębiorstwa). INA jest także dystrybutorem gazu ziemnego. Mamy tu więc typowy przykład powiązania „pionowego", łączącego w jednej organizacji wydobycie surowców, ich przetwórstwo i zbyt.

I również ten koncern posiada szerokie powiązania międzynarodowe. Jest on głównym udziałowcem budowy wielkiego rurociągu naftowego ciągnionego z portu nad Adriatykiem i mającego zaopatrywać nie tylko jugosłowiańskie rafinerie (24 mln t rocznie), ale też odbiorców na Węgrzech i w Czechosłowacji (10 mln t rocznie). Poza tym wspólnie z amerykańskim koncernem Dow Chemical przystąpiła INA do budowy nowego, wielkiego kompleksu petrochemicznego na wyspie Krk, którego produktem wyjściowym będzie etylen.

INA w ub. roku uzyskała obroty (wartość produkcji i usług) rzędu 2 mld dolarów, w czym dochód wyniósł ok. 300 mln dol. Jak nam opowiadano — uważa się to za duże osiągnięcie ostatniej dyrekcji (w jugosłowiańskich przedsiębiorstwach dyrektorzy są wybierani przez samorządy na podstawie otwartego konkursu co 4 lata — z tym, że w przypadku niezadowalającej pracy mogą być oni wcześniej odwołani).

Jeśli chodzi o współpracę z polskimi przedsiębiorstwami produkcyjnymi i handlowymi — dotychczas nie notowano na tym polu większych osiągnięć, ograniczając się głównie do wymiany handlowej, niektórych półproduktów i produktów: INA kupuje od nas m.in. metanol i olej pyrolityczny, natomiast sprzedaje nam głównie smary i środki pomocnicze do olejów silnikowych.

Istnieją jednak możliwości poszerzenia tej wymiany, m.in. o stałe dostawy naszej siarki do budowanej obecnie w Jugosławii dużej fabryki kwasu siarkowego.

EKSPORT ZE ZNAKIEM „ISKRY"

W Słowenii — najwyżej rozwiniętej i najbogatszej republice Jugosławii — zwiedziliśmy jeden z zakładów zgrupowania ISKRA obejmującego 47 fabryk przemysłu elektrotechnicznego. Fabryki te, zatrudniające łącznie ok. 30 tys. osób, produkują urządzenia dla automatyki przemysłowej, elektryczny osprzęt samochodów, urządzenia telekomunikacyjne, elementy półprzewodnikowe, podzespoły elektrotechniczne, radioodbiorniki, adaptery, liczne artykuły gospodarstwa domowego.

Również i ten koncern opiera rozwój swej produkcji na ścisłych związkach kooperacyjnych z różnymi przedsiębiorstwami zagranicznymi, a w tym także z polskimi. ISKRA ma z naszą UNITRĄ wieloletnią umowę kooperacyjno-specjalizacyjną o współpracy przy produkcji półprzewodników, kondensatorów, potencjometrów, magnetofonów itp. Współdziałanie rozwija się nie bez trudności, ale mimo to prowadzone są rozmowy nad rozszerzeniem tej współpracy, m.in. na produkcję urządzeń dla telewizji i głośnikowych.

Systematycznym kontaktom sprzyja fakt, że ISKRA ma w Polsce stałe przedstawicielstwo, podobnie jak w ZSRR, Czechosłowacji, Rumunii, NRD, RFN, Francji, Włoszech, Szwajcarii, Anglii, USA, Brazylii i Egipcie. Sam fakt posiadania tylu stałych przedstawicielstw zagranicznych świadczy o roli współpracy z zagranicą w tym koncernie. Oczywiście, ISKRA — podobnie jak większość jugosłowiańskich koncernów — rozwija tę współpracę przy pomocy własnej służby handlu zagranicznego.

Fakt, że niemal każde większe przedsiębiorstwo jugosłowiańskie handluje z zagranicą oddzielnie, niewątpliwie sprzyja wyzwalaniu inicjatyw eksportowych, ale ma też ujemne dla gospodarki skutki. Jak nam opowiadano — nieraz zdarza się, że przedsiębiorstwa jugosłowiańskie tej samej branży konkurują między sobą na zagranicznych rynkach i wzajemnie sobie „psują interesy", obniżając w efekcie wpływy z eksportu. Poza tym koszty działalności mnóstwa nie zawsze dużych przedsiębiorstw handlu zagranicznego są stosunkowo duże. Nasi rozmówcy uważają jednak, że plusy takiego rozwiązania są istotniejsze od jego minusów.

Na 18 piętrze supernowoczesnego wieżowca ISKRY, górującego nad śródmieściem Lublany, opowiadano nam, jak duże znaczenie dla tego koncernu mają związki ze światem. Gdy znaczna część produkcji jest uzależniona od importu kooperacyjnego, a spora część gotowych wyrobów idzie na eksport (w ub. roku — za 70 mln dol., z tego 60 proc. do wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych, 22 proc. do krajów socjalistycznych i 18 proc. do krajów rozwijających się) — plany zakładu w dużym stopniu zależą od sytuacji na rynkach międzynarodowych; w zależności od zmian tej sytuacji muszą być stale modyfikowane. I oczywiście, perturbacje na światowych rynkach są tu dotkliwie odczuwane.

Dotyczy to zresztą w ogóle całej jugosłowiańskiej gospodarki, w której handel zagraniczny odgrywa stosunkowo dużą rolę (eksport obejmuje ok. 25 proc. wytwarzanych dóbr i usług), przy czym ok. 70 proc. obrotów — to wymiana z krajami kapitalistycznymi. Stąd też ostatnie recesje w tych krajach i związane z tym ograniczenie ich importu wpłynęły na pogorszenie sytuacji gospodarczej kraju: osłabło tempo produkcji, zmniejszyło się zatrudnienie, notowano wysoką inflację, wzrosło zadłużenie za granicą. W t.j sytuacji zwiększyło się zainteresowanie bliższą współpracą z krajami socjalistycznymi.

Elastycznym zmianom planów i szybkiemu dostosowywaniu się do nowych sytuacji sprzyja, oczywiście, duża samodzielność jugosłowiańskich przedsiębiorstw i ścisłe uzależnienie poziomu płac od ich dochodów. Widać to na przykładzie nie tylko wymiany z zagranicą, ale również handlu wewnętrznego, z którym także próbowaliśmy się zapoznać.

„«EMONA» JEST WSZĘDZIE"

EMONA — to największa organizacja handlowa Słowenii, zajmująca się głównie handlem hurtowym (dysponuje siecią składów o powierzchni 35 tys. m kw.), detalicznym (setki domów handlowych i sklepów o powierzchni 67 tys. m kw.), a także zagranicznym (liczne składy konsygnacyjne, stałe przedstawicielstwa w Pradze, Budapeszcie, Berlinie, Monachium, Sztokholmie, Nairobi). W Lublanie i innych miastach Jugosławii mieliśmy możność oglądać wiele dobrze zaopatrzonych i sprawnie funkcjonujących sklepów EMONY, ale nie tylko na tym polega reklamowa „wszechobecność" tego przedsiębiorstwa.

Skoro handel zagraniczny, a także wewnętrzny zależą od zmiennej koniunktury i nie zawsze mogą dawać zadowalające zyski, zaś Jugosławia jest atrakcyjnym krajem dla turystów — to wobec tego EMONA zajmuje się również hotelarstwem (dysponuje hotelami o 3,5 tys. miejsc) i gastronomią (lokale z 10 tys. miejsc). Mieszkaliśmy w jednym z takich hoteli i byliśmy bardzo zadowoleni z jego usług (konkurencja między licznymi w Jugosławii organizacjami hotelarskimi jest ogromna). Oczywiście, zarówno hotele, jak i restauracje EMONY są zaopatrywane głównie przez handel tego zrzeszenia.

A skoro EMONA handluje w dużym stopniu produktami rolnictwa i przemysłu spożywczego — to dlaczego ma je kupować od obcych dostawców, dlaczego nie zarabiać również na produkcji? EMONA dysponuje więc gospodarstwami rolnymi o powierzchni 5 tys. ha i licznymi fermami hodowlanymi, dostarczającymi rocznie ok. 50 tys. sztuk trzody chlewnej, 10 tys. sztuk bydła, 5 mln l mleka. EMONA ma przy tym własne wytwórnie pasz, własne zakłady mięsne, własne piekarnie.

Nie dość jednak na tym. Bo skoro EMONA ma tyle różnych obiektów, stale buduje coś nowego — to wobec tego zajmuje się również projektowaniem i wykonawstwem różnych obiektów dla rolnictwa, przemysłu spożywczego, handlu i gastronomii. Oczywiście, nie tylko dla siebie, ale również dla zewnętrznych zleceniodawców, i to nie tylko na terenie Jugosławii.

Każda z tych dziedzin nie stanowi jednak jakiejś szeroko rozwiniętej formy działania, skoro ogółem cała EMONA zatrudnia tylko ok. 6 tys. pracowników. Ale dzięki tym tak różnorodnym (ściśle jednak wzajemnie powiązanym) formom aktywności osiąga ona stosunkowo wysokie zyski — ostatnio ponad 50 mln dolarów rocznie.

Mamy tu więc jeszcze jeden przykład powiązań „poziomych", które dla przedsiębiorstwa mogą być bardzo opłacalne, sprzyjają wyzwalaniu wielu inicjatyw i gospodarczemu wykorzystywaniu środków. Ale z drugiej strony społeczne koszty takiego rozdrobnienia mogą być niekiedy wysokie. Bo np. w sytuacji, w której różne przedsiębiorstwa handlowe czy produkcyjne, różne miasta i wioski chcą dodatkowo zarabiać na hotelach i budują je gdzie się tylko da — bywa, że nawet w sezonie letnim część hoteli świeci pustkami. Wiadomo też, że taka decentralizacja nie sprzyja optymalizowaniu skali produkcji poszczególnych przedsiębiorstw.

Czy zatem takie rozdrobnienie jest zawsze w skali całej gospodarki narodowej dostatecznie efektywne? Oto jeszcze jedno pytanie, na które po dwutygodniowej wizycie trudno znaleźć jednoznaczną odpowiedź, choć każdemu ekonomiście musi się ono nasuwać.

Za największe przedsiębiorstwo Jugosławii uchodzi koncern naftowy INA. Tak prezentuje się główna siedziba zarządu tego zrzeszenia. Fot. ARCHIWUM

z krajów socjalistycznych

ROLNICTWO KRAJÓW RWPG

Postępująca integracja w rolnictwie krajów socjalistycznych połączona z przechodzeniem na coraz intensywniejsze metody uprawy oraz produkcję wielkoprzemysłową — przynosi widoczne efekty gospodarcze. Mimo niekorzystnych warunków atmosferycznych, kraje RWPG uzyskały w latach 1971-75 produkcję rolniczą o 14 procent wyższą niż w poprzedzającym je pięcioleciu. Dla porównania podajmy, że przyrost światowej produkcji rolniczej kształtował się w tym okresie na poziomie 12 procent, a w krajach kapitalistycznych na poziomie 10 procent.

W produkcji na głowę ludności takich płodów rolnych, jak zboże, cukier i szereg innych, kraje RWPG wyprzedziły państwa wspólnego rynku europejskiego (EWG). Kraje RWPG wytwarzają połowę całej światowej produkcji ziemniaka i blisko połowę produkcji buraka cukrowego, produkują 1/3 pszenicy i 1/5 światowych zbiorów roślin oleistych. Można z dużym prawdopodobieństwem zakładać, że najbliższe lata przyniosą dalszy wzrost ich udziału w globalnej produkcji żywności.

TROPIKALNA WSPÓŁPRACA

Równe 10 lat trwa już współpraca NRD i Kuby w dziedzinie wspólnych badań nad roślinami uprawnymi strefy tropikalnej i zachowaniem się różnych artykułów przemysłowych w warunkach subtropiku. Celem tych badań jest w pierwszym rzędzie zwiększenie wachlarza upraw roślinnych na Kubie, do niedawna uchodzącej za kraj cukrowej monokultury. Inne badania dotyczą opracowania odpowiednich dla tropiku środków ochrony roślin, szczególnie plantacji trzciny cukrowej, ryżu i kawy. Poszukiwano też skutecznych środków chemicznych do zwalczania owadów i szkodników niszczących zapasy ryżu — stanowiącego podstawowy artykuł żywnościowy mieszkańców Kuby — przechowywane w magazynach. Blisko czteroletnie prace nad znalezieniem takiego środka zakończone zostały pełnym powodzeniem.

WSPÓŁPRACA CSRS-WĘGRY

Co do rozmiarów współpracy w dziedzinie nauki i techniki, Węgierska Republika Ludowa jest czwartym partnerem Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej (CSRS) po Związku Radzieckim, NRD i Polsce. Oba kraje wymieniają rocznie ok. 500 kompletów dokumentacji technicznej, a w tym samym czasie spotyka się ok. 3000 ekspertów z obu stron. Współpraca naukowo-techniczna rozwija się szczególnie w elektrotechnice, przemyśle samochodowym, konsumpcyjnym, energetyce, transporcie, rolnictwie i służbie zdrowia. Bezpośrednią współpracę utrzymuje blisko 200 organizacji badawczych i produkcyjnych.

TRANSPORT WODNY BUŁGARII

Transport wodny odgrywa ogromną rolę w handlu zagranicznym Bułgarii. Obecnie przypada na ten rodzaj przewozów ponad 70 proc. (na kolej niecałe 25 proc.), a w przyszłości wodnymi magistralami przewozić się będzie 85 proc. towarów będących przedmiotem bułgarskiej wymiany z zagranicą. Stąd znaczenie, jakie przywiązuje się w Bułgarii do rozwoju transportu morskiego. W bieżącej pięciolatce nakłady inwestycyjne będą o ponad 70 proc. wyższe niż w ciągu ostatnich pięciu lat. Obecnie tonaż floty morskiej Bułgarii liczy 1,2 mln ton, ale w roku 1980 osiągnie już 2 mln ton. Tabor morski wzbogaci się o dwa nowe 100-tysięczniki, 150 tys. tonowy zbiornikowiec, a także 25 tys. tonowe statki do przewozu ładunków sypkich. Szerzej wykorzystywane będą kontenery, na trasy wprowadzi się nowoczesne statki typu ro-ro. Także flota rzeczna, która w okresie powojennym zwiększyła potencjał 8-krotnie, wyposażona zostanie w specjalne statki i zestawy barkowe.

WSPANIAŁE TWORZYWO

Ze szklanego surowca produkuje się w ZSRR wielkoformatowe płyty dla fasad budynków, do wykładania ulic i szos. Powstają z niego naczynia żaroodporne i... koronki dentystyczne, trwalsze niż ze stali, a także wiele przedmiotów nieodzownych w pracy i życiu.

Postępy w tej dziedzinie są bardzo zachęcające i dają wielkie nadzieje na najbliższą przyszłość. Np. lina spleciona z włókien szklanych wytrzymuje obciążenie kilkakrotnie większe niż stalowa o takiej samej średnicy. Można już budować ze szkła całe domy i — odporne na wszelkie przeciwności — rury dla wszelkich dziedzin gospodarki narodowej. Są to rury długowieczne i znacznie tańsze od tych, które sporządza się ze specjalnych stopów stalowych. Moskiewscy naukowcy opracowali specjalny materiał z taniego szkła, nazwany dorsilem. Miesza się go z asfaltem i wylewa na powierzchnię drogi. Dorsil zapewnia znacznie wyższy stopień przyczepności opony samochodowej do jezdni. Natomiast sitall — to nowe szkło krystaliczne, przeznaczone w dużej mierze dla chemii i gospodarstwa domowego. Wyroby sitallowe nie tłuką się w warunkach normalnej eksploatacji. Naczynia z tego szkła pojawiły się już na rynku radzieckim. Ale z sitallu można również produkować kuchenki elektryczne i nad technologią ich wytwarzania pracują obecnie naukowcy z moskiewskiego instytutu.

EKSPORT CIĄGNIKÓW

Bez mała 250 leśnych ciągników kołowych LKT 80 o wartości ponad 5,6 miliona rubli wyeksportuje w bieżącym i przyszłym roku do NRD czechosłowackie przedsiębiorstwo handlu zagranicznego MARTIMEX. Partnerzy handlowi w NRD otrzymają jednocześnie części zamienne do tego nowoczesnego wyrobu czechosłowackiego ciężkiego przemysłu maszynowego za przeszło pół miliona rubli. Leśne ciągniki kołowe LKT 80 przeznaczone do mechanizacji ciężkich robót leśnych także w rejonach górskich, produkowane są w Turczańskich Zakładach Maszynowych w Trstenej na Orawie. Doskonałe własności tego mechanizmu, nie produkowanego w żadnym kraju RWPG, znalazły uznanie w oczach ekspertów na ubiegłorocznych targach maszynowych w Zagrzebiu, Lipsku i Brnie, gdzie ciągnik LKT 80 nagrodzony został złotym medalem.

BILANS PÓŁROCZA W ZSRR

W pierwszym półroczu 1977 roku wyprodukowano w ZSRR 572 mld kWh energii elektrycznej, 268 mln ton ropy naftowej (łącznie z kondensatem gazu), co stanowi prawie tyle, ile produkowano w ciągu całego roku dziesięć lat temu. Cementu w ciągu 6 miesięcy wyprodukowano 63,3 mln ton, tzn. jedenaście razy więcej, niż przed II wojną światową w ciągu całego roku.

Wielkość produkcji przemysłowej w pierwszym półroczu wzrosła o 5,7 proc. w porównaniu z odpowiednim okresem ubiegłego roku. Drogą podniesienia wydajności pracy uzyskano 3/4 wzrostu produkcji. Przedsiębiorstwa podjęły produkcję 1200 nowych wyrobów. Wielkość produkcji wyższej klasy zwiększyła się — w porównaniu z odpowiednim okresem ub. roku — o 1/3, a według stanu na 1 lipca 1977 r. 40,7 tys. artykułów ma państwowy znak jakości.

Na wielkie uznanie zasługuje ruch wynalazców i racjonalizatorów. Ich wkład w gospodarkę narodową jest z roku na rok większy. W roku 1975 efekt ekonomiczny uzyskany dzięki wdrożeniu prawie 4 mln wniosków racjonalizatorskich wyniósł prawie 4,8 mld rubli. W ciągu minionego półrocza natomiast wdrożono już około 2 mln wniosków i wynalazków.

Rolnicy w sposób zorganizowany przeprowadzili wiosenne prace polowe. Produkcja mięsa i mleka zwiększyła się o 12 proc., jaj — o 13 proc. Państwu sprzedano więcej, niż w ubiegłym roku bydła i drobiu — o 9 proc., a mleka o 13 proc.

Średnia płaca robotników i urzędników w gospodarce narodowej przekroczyła 154 ruble i w porównaniu z rokiem ubiegłym zwiększyła się o 2,7 proc., zaś po doliczeniu wypłat i ulg ze społecznego funduszu spożycia wynosi ponad 208 rubli. W nieprodukcyjnych gałęziach gospodarki narodowej nadal trwa, rozpoczęta w grudniu 1976 roku, podwyżka minimalnej płacy robotników i urzędników. Płace kołchoźników wzrosły o 5 proc. Wypłaty i ulgi, które otrzymała ludność ze społecznych funduszy spożycia, przekroczyły 47 mld rubli, co stanowi o 5 proc. więcej, niż w pierwszym półroczu 1976 roku. Od 1 lipca 1977 roku podwyższono minimalne wielkości emerytur poszczególnych grup robotników hutnictwa żelaza.

W ciągu I półrocza oddano do użytku 580 tys. nowych mieszkań ze wszystkimi wygodami, o ogólnej powierzchni (użytkowej) prawie 28 mln m kw. Należy tu wspomnieć, że wielkość komornego w kraju nie przekracza przeciętnie 3 proc. dochodów rodziny robotniczej. (w)

koniunktura na świecie

na rynkach pieniężnych

CENA ZŁOTA
w dolarach za uncję

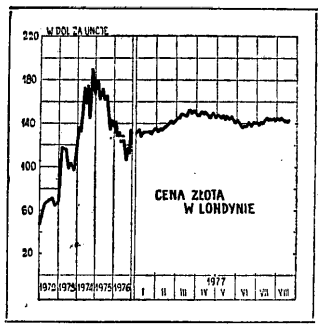

TABELA 1

	12.VIII.	15.VIII.	17.VIII.	19.VIII.
Londyn	144,9	144,2	143,7	144,5
Zurych	144,9	144,4	143,9	144,6
Paryż	149,8	•	148,4	148,7

KURSY WALUT

TABELA 2

	12.VIII.	15.VIII.	17.VIII.	19.VIII.
Funt szterling (w dol. za funt)	1,738	1,738	1,741	1,740
Gulden holenderski (w guld. za dol.)	2,455	2,458	2,461	2,457
Frank belgijski (we frank. za dol.)	35,68	—	35,71	35,66
Marka RFN (w mk za dol.)	2,320	2,329	2,327	2,329
Lir włoski (w lirach za dol.)	882,9	882,9	883,3	883,6
Frank francuski (we frank. za dol.)	4,913	4,913	4,918	4,911
Frank szwajcarski (we frank. za dol.)	2,419	2,419	2,435	2,411
Korona szwedzka (w kor. za dol.)	4,416	4,416	4,399	4,414
Jen japoński (w jenach za dol.)	266,3	266,3	266,4	267,3

W trzecim tygodniu sierpnia **cena złota** wykazała pewne osłabienie. W Londynie oscylowała ona wokół 144 dolarów za troy uncję, podczas gdy w poprzednim tygodniu w granicach 144,9 — 146,5 dolarów (por. tabela Nr 1 i wykres).

Głównym elementem rozwoju sytuacji **na rynkach walutowych** był nadal kurs dolara. W pierwszej połowie trzeciego tygodnia sierpnia kurs dolara wykazał dalsze wzmocnienie w stosunku do walut innych, głównie krajów kapitalistycznych, z wyjątkiem funta szterlinga, w stosunku do którego był słabiej notowany. Wspomniane wyżej wzmocnienie kursu waluty amerykańskiej rozpoczęło się wcześniej — o czym wspomnieliśmy w poprzednim przeglądzie — w związku z oświadczeniem złożonym przez ministrów finansów USA i RFN, przede wszystkim jednak z sygnałami zwyżki stopy oprocentowania w USA.

Wzmocnienie kursu dolara najsilniej zaznaczyło się w stosunku do franka szwajcarskiego i marki RFN. W dniu 16.VIII kurs waluty amerykańskiej w stosunku do obu tych walut ukształtował się na poziomie najwyższym od 1.VII. br. (por. tabela nr 2), wciąż jednak niższym niż przed rozpoczęciem jej zniżki (w dniu 28.VI. za dolara płacono bowiem 2,484 franki szwajcarskie i 2,355 marek). W okresie tym kurs dolara wykazał również wzmocnienie w stosunku do jena japońskiego, a także guldena holenderskiego i franka belgijskiego (które wraz z marką RFN wchodzą w skład systemu tzw. węża zachodnioeuropejskiego), oraz franka francuskiego i lira włoskiego.

W następnych dniach tendencja ta uległa jednak zahamowaniu i w końcu trzeciego tygodnia sierpnia kurs dolara ukształtował się na poziomie bardzo zbliżonym do poziomu z końca poprzedniego tygodnia. Wśród czynników, które wpłynęły na zahamowanie dalszego wzmocnienia kursu dolara wymienia się przede wszystkim opublikowanie danych, z których wynika, że w drugim kwartale br. lokaty amerykańskie w innych krajach wykazały wzrost i w rezultacie były tylko nieznacznie niższe (o 300 mln dol.) niż napływ lokat zagranicznych do banków USA. Czy zahamowanie poprawy kursu dolara ma przejściowy charakter?

Za twierdzącą odpowiedzią na to pytanie przemawia fakt, że w końcu omawianego okresu Citibank, odgrywający wiodącą rolę w zakresie stopy procentowej amerykańskich banków handlowych, podwyższył „prime rate" z 6,5 do 7 proc. Jeśli inne amerykańskie wielkie banki handlowe pójdą w jego ślady, atrakcyjność lokat w tych bankach wzrośnie, co wpłynąć może na zwiększenie napływu kapitałów z zagranicy, i działać wzmacniająco na kurs dolara. Wzmocnienie to miałoby jednak nadal kruche podstawy.

Główną przyczyną zniżki kursu dolara, która rozpoczęła się w końcu lipca br., jest bowiem bardzo znaczne pogorszenie salda obrotów handlowych USA z zagranicą, i — jak wspomniano w poprzednim przeglądzie — brak perspektyw jego ruchłej poprawy.

na rynkach towarowych

Przegląd sytuacji na rynkach towarowych w trzecim tygodniu sierpnia wypadnie znów — podobnie jak w poprzednim tygodniu — rozpocząć od omówienia zmian, jakie nastąpiły w zakresie poszczególnych grup surowców. Podawany tradycyjnie do tej pory ogólny wskaźnik cen surowców „Financial Times" jest bowiem wciąż niedostępny, gdyż pismo to nie ukazuje się nadal, w związku z trwającym strajkiem pracowników drukarni. Z danych tabeli Nr 3 ilustrujących zmiany, jakie w trzecim tygodniu sierpnia nastąpiły w zakresie poszczególnych grup surowców, wynika, że:

● **Zniżkowa tendencja ruchu cen zbóż i pasz** utrzymuje się w dalszym ciągu. Ich ceny wykazały osłabienie w stosunku do poprzedniego tygodnia, kształtując się na poziomie niższym niż przed miesiącem i przed rokiem. Na szczególne podkreślenie zasługuje bardzo silna zniżka cen soi, które kształtują się obecnie na poziomie o przeszło 50 proc. niższym niż w kwietniu br., kiedy doszły do poziomu 420 dolarów za tonę, bardzo zbliżonego do rekordowo wysokiego osiągniętego w roku 1973. Na spadek cen soi w trzecim tygodniu sierpnia działały nie tylko dotychczasowe czynniki (takie, jak: ogólna tendencja zniżkowa cen zbóż, dobre perspektywy zbiorów soi w USA, czy fakt że Brazylia dysponuje nadal jej nadwyżkami na eksport), lecz również informacje o dobrych zbiorach ziarna słonecznikowego w ZSRR.

Omawiając bieżące zmiany cen zbóż i pasz, warto również wspomnieć o prognozie produkcji rolnej opracowanej przez komisję rolną EWG. W prognozie tej przewiduje się, między innymi, że zbiory zbóż wynieść mają w br. 105 mln ton (w ub. roku wynosiły 90 mln ton), produkcja wołowiny obniżyć się odpowiednio o 1 proc. a wieprzowiny zwiększyć o 3 proc. Jeśli chodzi o tradycyjne już nadwyżki produktów mleczarskich, to przewiduje się, że zapasy masła, które wynoszą obecnie 190 tys. ton, zwiększyć się mają w końcu br. do 300 tys. ton, a mleka w proszku, które w końcu ub. roku wynosiły 1,3 mln ton, obniżyły się obecnie do 1 mln ton i dzięki nowym posunięciom przewiduje się ich dalsze obniżenie.

● **Zniżka cen dominowała również w zakresie innych artykułów rolnych,** choć ceny kawy i kakao utrzymują się nadal na wysokim poziomie.

Znaczny spadek w stosunku do poprzedniego tygodnia wykazały ceny ziarna kakaowego, choć kształtują się one nadal na poziomie o 90 proc. wyższym niż przed rokiem. Główną tego przyczyną były informacje wskazujące na możliwość dalszego spadku jego konsumpcji w II-gim półroczu br. (np. w związku ze wzrostem cen ziarna kakaowego firma Nestle w USA obniżyła wagę produkowanych tabliczek czekolady, a jego zużycie w Holandii zmniejszyło się w lipcu o 39 proc.). Prognozy zbiorów ziarna kakaowego są bowiem nadal niepomyślne, w związku z suchą pogodą w Afryce.

Ceny kawy (w związku ze wznowieniem jej notowań w Nowym Jorku wróciliśmy do nich w tabeli Nr 3) wykazały zróżnicowane tendencje, w zależności od gatunku i kraju pochodzenia. Ceny kawy kolumbijskiej wykazały osłabienie, podczas gdy brazylijskiej utrzymały się na dotychczasowym poziomie. Ogromne znaczenie z punktu widzenia dalszego kształtowania się cen kawy będą miały jej zbiory w Brazylii. Z dotychczasowych ocen wynika, że w bieżącym roku gospodarczym, wyniosą one 16,3 mln worków (po 60 kg), a więc zwiększą się bardzo znacznie w stosunku do ubiegłego roku, w którym wynosiły 6 mln worków, choć będą nadal niższe od zbiorów, przed pamiętną mroźną lipcową nocą, która wyrządziła ogromne szkody na plantacjach w tym kraju (rzędu 21 mln worków).

Ceny cukru utrzymują się nadal na bardzo niskim poziomie, mimo sygnałów, że w Europie Zachodniej zbiory buraków cukrowych mogą być, ze względu na trwające deszcze, gorsze niż przewidywano. Pewnej ich poprawy oczekuje się w związku z perspektywą podpisania umowy cukrowej, w wyniku nowej tury rozmów w tej sprawie, która rozpocznie się we wrześniu.

● **Ruch cen surowców dla przemysłu lekkiego** był zróżnicowany.

Ceny bawełny wykazały nieznaczne osłabienie w stosunku do poprzedniego tygodnia, co związane było z ocenami, że jej zbiory w USA wynieść mają w bieżącym roku gospodarczym 13,5 mld bel, co oznaczałoby wzrost o 28 proc. w stosunku do ubiegłego roku.

Osłabienie wykazały również ceny wełny, w związku z bardzo słabym popytem. Na poziomie z poprzedniego tygodnia utrzymały się tylko ceny skór.

● **Zniżkowa tendencja** ruchu cen **metali nieżelaznych,** z wyjątkiem cyny, utrzymała się nadal. Na szczególne podkreślenie zasługuje tu spadek cen miedzi, mimo trwających nadal rokowań w sprawie zawarcia nowych umów zbiorowych w przemyśle miedziowym USA. W ślad za zniżką cen na giełdzie w Londynie i Nowym Jorku w dniu 17.VIII., dwa wielkie koncerny amerykańskie: Asarco i Duval Sales Corporation dokonały kolejnej obniżki cen (z 65 na 60 centów za lb). Poprzednia (z 71 na 65 centów za lb), zainaugurowana przez Kennecott Copper Corporation, została dokonana w końcu lipca.

Obniżka cen miedzi przez producentów amerykańskich jest dalszym przejawem wysokich zapasów miedzi u producentów i w składach giełdowych w wyniku utrzymującej się nadwyżki podaży nad popytem na miedź potęgowanej uruchamianiem jej produkcji z nowych zdolności wydobywczych wchodzących do eksploatacji w różnych krajach. Znajduje to wyraz w rosnącej podaży eksportowej miedzi, w tym również na rynek amerykański. Te same względy powodują, że szereg firm amerykańskich ogranicza jej wydobycie.

TABELA 3

	Jedn. pieniężna	18.VIII.	Przed tygodniem	Przed m-cem	Przed rokiem	W ciągu roku w proc.
ZBOŻA I PASZE						
pszenica	centy/buszel	213,75	218,8	226,5	313,0	68,3
kukurydza	„ „	172,5	181,5	202,25	280,0	61,6
jęczmień	dol./tona	73,7	76,9	86,5	•	•
ziarno soi	„ „	199,0	215,0	257,8	240,0	82,9
INNA ŻYWNOŚĆ						
kawa	centy/lb	200,0	•	•	149,0	134,2
kakao	„ „	2485,0	3046,0	3523,0	1306,0	190,3
cukier	centy/lb	7,6	7,8	7,5	9,9	76,8
WŁÓKNA I SKÓRY						
bawełna	centy/lb	56,5	57,0	59,8	79,0	71,5
wełna	penny/kg	275,0	278,0	278,0	270,0	101,9
skóry ciężkie (krowie)	centy/lb	36,0	36,0	38,0	37,5	96,0
METALE						
złom metali	dol./tona	61,5	61,5	61,17	80,5	76,4
miedź elektr. (wire bars)	f/szt./tona	650,5	667,5	718,5	854,0	76,2
cyna	„ „	6615,0	6545,0	5980,0	4408,0	150,1
cynk	„ „	291,5	299,0	320,0	414,5	70,3
ołów	„ „	307,5	319,0	333,5	274,0	112,2
INNE						
kauczuk	penny/kg	54,0	53,5	50,0	50,0	108,0

Miejsce notowania: Chicago — pszenica, kukurydza skóry ciężkie (krowie); Winnipeg — jęczmień, owies; Rotterdam — ziarno soi; Nowy Jork — cukier, kawa, złom stali; Bradford — wełna; Liverpool — bawełna, Londyn — kakao, miedź elektrolityczna (wire bars), cyna, cynk, ołów, kauczuk, rzepak.

wskaźniki

Znaczenie rozwoju koniunktury gospodarczej w rozwiniętych krajach kapitalistycznych powoduje, że w ślad za wskaźnikami wzrostu dochodu narodowego zaczerpniętymi z prognozy sekretariatu OECD (por. poprzedni przegląd) warto zapoznać się z głównymi wskaźnikami jej rozwoju zawartymi w prognozie opracowanej przez komisję EWG. (Por. tabela Nr 4)

Z zamieszczonych wyżej danych wynika, że z siedmiu krajów EWG (dla uproszczenia pominęliśmy Luksemburg i Irlandię), w pięciu przewiduje się wyraźne zwolnienie tempa wzrostu dochodu w roku 1977, w porównaniu z rokiem 1976 (w nawiasach). Tylko w Holandii i Belgii przewiduje się szybszy wzrost dochodu narodowego niż w ub. roku.

W prognozie komisji EWG przewiduje się, że stopa bezrobocia będzie nadal wysoka, choć zróżnicowana w poszczególnych krajach, podobnie zresztą, jak stopa inflacji.

Z innych ocen dotyczących dalszego rozwoju koniunktury gospodarczej krajów kapitalistycznych na uwagę zasługuje rosnące zaniepokojenie słabym wzrostem inwestycji, co jest główną przyczyną, że po kryzysie lat 1974-75 gospodarka krajów kapitalistycznych nie wykazuje normalnego dla powojennego cyklu koniunkturalnego ożywienia. W prognozie opracowanej przez sekretariat UNCTAD wskazuje się, że jeśli w trzech głównych krajach kapitalistycznych — USA, Japonii i RFN — sytuacja w tej dziedzinie nie ulegnie poprawie, w drugiej połowie 1978 roku pojawić się może nowe załamanie koniunktury.

PROGNOZA KOMISJI EWG NA ROK 1977

TABELA 4

	Wzrost dochodu narodowego w proc.	Stopa bezrobocia w proc.	Stopa inflacji w proc.
Ogółem			
EWG	3,0 (4,6)	9,6	8,6
RFN	3,8 (5,7)	3,8	4,0
W. Brytania	0,8 (1,8)	5,9	15,0
Francja	3,0 (5,2)	4,8	9,0
Włochy	3,0 (5,6)	6,5	19,0
Dania	1,5 (4,8)	6,0	9,0
Holandia	4,2 (3,7)	4,4	7,1
Belgia	3,2 (3,0)	6,8	7,5

ze świata nauki i techniki

NOWA SUSZARNIA CEGŁY

W Zakładach Ceramiki Budowlanej „Korwinów" koło Częstochowy zainstalowano prototypową suszarnię tunelową. Nowa suszarnia wykorzystująca przegrzaną parę wodną jest w znacznym stopniu zautomatyzowana — co usprawnia obsługę i skraca czas suszenia do 3 godzin. Urządzenie to przeszło już pomyślnie próby techniczne i eksploatacyjne. Nowa suszarnia może być wykorzystywana w liniach automatycznych do wyrobu ceramiki budowlanej. (PAP).

PRACE NAJPOŻYTECZNIEJSZE

Rozstrzygnięty został konkurs na „najpożyteczniejszą dla Opolszczyzny pracę habilitacyjną, doktorską, magisterską i inżynierską", na który zgłoszono prawie 60 prac z kilku uczelni i instytutów naukowych w kraju. Nagrodzono m. in. prace habilitacyjne: dr JÓZEFA MAKOWIECKIEGO za rozwiązanie problemu optymalizacji agrotechniki w dziedzinie uprawy pszenicy ozimej oraz doc. ROBERTA BAUZIŃSKIEGO: „Czynnik ludzki w gospodarce Śląska Opolskiego w latach 1950—1980". (NIT)

ATEST DLA „KATOWIC"

Huta „Katowice" zabiega o uzyskanie atestu najwyższej jakości dla stali i kęsisk w sześciu zagranicznych towarzystwach rejestrujących statki — m. in. angielskim, francuskim, norweskim, radzieckim. Atest ten pozwoli na użytkowanie blach z huty „Katowice" w naszym przemyśle stoczniowym. Statek bowiem może być zarejestrowany np. w towarzystwie Lloyd'a dopiero wtedy, kiedy towarzystwo kontroluje jakość m. in. blach poszycia kadłuba. Kontrola sięga aż do procesów technologicznych produkcji blach. Według harmonogramu, obce towarzystwa dokonają prób blachy i atestu procesów technologicznych w hucie w drugiej połowie przyszłego roku. Atest dla huty oznacza nowe zagraniczne zamówienia na polskie statki. (Innowacje).

MÓWIĄCY KALKULATOR

Kalkulator, którym mogą posługiwać się także niewidomi, wyprodukowała firma Telesensory Systems Ltd. Aparat jest pierwszym mówiącym kalkulatorem. Słownik kalkulatora zawiera 24 słowa, co wystarcza do głośnego odczytywania cyfr pojawiających się w okienku wyświetlacza oraz powtarzania czynności rachunkowych przez niewidomego. Mówiący kalkulator może także znaleźć zastosowanie przy początkowym nauczaniu arytmetyki. (PAI)

KOMBINEZON DLA ROZBITKÓW

Jedna z firm angielskich zaprojektowała nowy model pływającego kombinezonu, chroniącego także rozbitków przed utratą ciepła. Kombinezon ma pokrycie z poliuretanu, środkową warstwę z krytokomórkowej gąbki, zapewniającej pływalność, oraz nylonową podszewkę. Kiedy odziany w kombinezon rozbitek znajdzie się w morzu, strój ochronny przyjmuje ok. 13 kg. wody, która wciska się cienką warstwą między dwie powłoki nylonu. Wkrótce warstewka wody nagrzewa się do ciepłoty ciała i może utrzymać człowieka przy życiu od 4 do 9 godzin w temperaturze zewnętrznej nawet poniżej 8 st. C. (Interpress)

OBIEG ZAMKNIĘTY

Radzieccy specjaliści i działacze gospodarczy coraz więcej uwagi poświęcają tworzeniu w przemyśle technologii tzw. bezodpadowych, „na wejściu" których znajdują się surowce i energia, a „na wyjściu" — tylko użyteczna produkcja. Efekty są oczywiste — ochrona środowiska, racjonalne wykorzystanie surowców. Tworzone są więc przede wszystkim zamknięte obiegi wody w przemyśle petrochemicznym i chemicznym. (Innowacje)

KABINA NATRYSKOWA

W Inowrocławskich Zakładach Metalowych „Inoterma-Domgos" w Inowrocławiu opracowano dokumentację i rozpoczęto produkcję kabiny natryskowej przeznaczonej do użytku domowego. Jej zastosowanie jest zresztą uniwersalne. W IV kw. 1976 r. wyprodukowano 30 sztuk kabin; w 1977 r. przewiduje się wyprodukowanie około 1000 sztuk kabin. (MPM)

WSPÓŁPRACA NAUKOWO-TECHNICZNA

1,5 mln pracowników naukowo-technicznych, 2200 współpracujących ze sobą uczelni, instytutów naukowo-badawczych, biur projektowych i konstrukcyjnych, ponad 10 tys. prac o charakterze teoretycznym i stosowanym ukończonych w ciągu ostatnich 6 lat, ponad 1500 wspólnie opracowanych nowych konstrukcji maszyn, mechanizmów i przyrządów, ponad 1200 nowych procesów technologicznych, 1300 nowych materiałów, preparatów, produktów — oto częściowe wyliczenie obrazujące potencjał naukowo-techniczny krajów RWPG, zakres ich współpracy i jej dorobek. (PAP)

NAJWIĘKSZY AUTOBUS

Wyprodukowany w RFN autobus turystyczny Neoplan Jumbocruiser, o ciężarze 30 ton i długości 18 metrów, uważany jest za największy tego typu pojazd na świecie. Ma on konstrukcję przegubową i na dwóch piętrach może zabrać 100 lub 144 pasażerów, zależnie od gęstości ustawienia foteli. W autobusie jest kuchnia, bar, toaleta, 1 przedział wypoczynkowy oraz duże pomieszczenia na bagaże. Napędza go 12-cylindrowy silnik wysokoprężny DAIMLER-BENZ o mocy 440 KM. (PAI)

ŻELAZO Z GARNKA

Szwedzki lekarz, prof. Leif Hallberg oświadczył na konferencji naukowej poświęconej anemii, iż winę za anemię w krajach rozwijających się ponoszą m. in. aluminiowe garnki. Zastąpienie nimi używanych dawniej garnków żelaznych spowodowało, jego zdaniem, 50-procentowy spadek ilości żelaza przyswajanego wraz z pokarmem. Stwierdzono też, że anemia dolega również wielu kobietom ciężarnym w krajach wysoko rozwiniętych. Nawet niewielki wzrost ilości żelaza w pożywieniu — stwierdził prof. Hallberg — może znacznie zwiększyć wydajność pracy i usunąć apatię. Zaleca on w związku z tym powrót do garnków z żelaza — ciężkich, ale jak widać — zdrowych. (PAP)

NAWIERZCHNIE Z ŻELBETU

Specjaliści w NRD rozpatrują możliwość budowy dróg z nawierzchniami betonowymi zbrojonymi stalą, podobnie jak stosuje się to w innych dziedzinach budownictwa. Doświadczenia innych krajów wskazują, że mimo dodatkowego zużycia stali konstrukcja taka może być opłacalna, ponieważ grubość nawierzchni drogowej zmniejsza się do 16—18 centymetrów. (Interpress)

UNOWOCZEŚNIONY „ŻUK"

Produkowany od 18 lat w Lubelskiej Fabryce Samochodów Ciężarowych samochód dostawczy „ŻUK", przeszedł kolejną modernizację. W stosunku do swego pierwowzoru około 70 proc. pojazdu gruntownie zmieniono i zmodernizowano. Nastąpiła wyraźna poprawa skuteczności całego układu hamulcowego, poprawiła się funkcjonalność i bezpieczeństwo jazdy. Lepsze funkcjonowanie ogrzewania i wentylacji kabiny poprawiło warunki pracy kierowcy. Wprowadzono lepsze zabezpieczenie antykorozyjne i poprawiono powłoki lakiernicze. Jednocześnie opracowano różne wersje i odmiany tego samochodu. (MPM)

PERSPEKTYWY KARBOCHEMII

Na sympozjum zorganizowanym przez Amerykańskie Towarzystwo Chemiczne (American Chemical Society) w San Francisco większość przedstawicieli przemysłu i nauki była najzupełniej zgodna, że w latach osiemdziesiątych — podobnie jak to miało miejsce w okresie przed zakończeniem II wojny światowej — węgiel znów stanie się podstawowym surowcem do produkcji chemikaliów. Ropa naftowa straci kluczową pod tym względem pozycję. Ze względu na koszty i ograniczoną podaż wyklucza się również odegranie poważniejszej roli przez gaz ziemny. (Interpress)

WIĘCEJ ZWIERZĄT NIŻ LUDZI

Statystyki podają, że lotnictwo cywilne przewozi obecnie więcej zwierząt niż ludzi. Z Afryki i Indii każdego roku drogą powietrzną przewozi się do Europy i Ameryki około 70 tys. małp. Ogrody zoologiczne otrzymują tą drogą nie tylko papugi, ryby akwariowe i małe żmije, ale również węże boa, słonie, tygrysy, nosorożce, kangury, antylopy. Kurczęta, kaczki i indyki, ledwie tylko wyklują się w inkubatorach, przelatują z kraju do kraju — w sezonie dziesiątki milionów. We Włoszech samolotami przewozi się stada cieląt, a w Australii — owiec. (PAP)

KANADYJCZYCY NIE CHCĄ RUROCIĄGU

Mieszkańcy północnych regionów Kanady przeciwstawiają się planom budowy wielkiego rurociągu do transportu gazu ziemnego i ropy naftowej z prowincji Jukon do południowej części kraju. Przeciwnicy wskazują, że spowodowałoby to nieodwracalne skutki ekologiczne. Jednym z nich byłoby zniszczenie na przyległych do trasy rurociągów terenach polarnych mchów, które nie tylko stanowią pożywienie dla zwierząt, lecz również stabilizują grunt. Praktycznie nieuchronne zmniejszenie ilości zwierzyny łownej lub nawet zagrożenie niektórych gatunków, np. kanadyjskiego jelenia-karibu, ograniczyłoby możliwości utrzymania się ludności miejscowej z tradycyjnego jej zajęcia — myślistwa i rybołówstwa.

TRANSPORT WĘGLA W METANOLU

W USA opracowano nowy sposób transportu węgla energetycznego. Jako czynnik zawiesinowy sproszkowanego węgla zastosowano otrzymany również z węgla metanol. Specjaliści zwracają uwagę, że nowy sposób transportu węgla rurociągami okaże się zapewne korzystniejszy od znanej metody rurociągowego transportu zawiesiny wodnej węgla, chociażby w związku z możliwością bezpośredniego wykorzystania zawiesiny metanolowej jako paliwa, bez konieczności suszenia. (PAI)

ODPORNIEJSZE NA ZUŻYCIE

Nowy sposób zwiększenia odporności części maszyn na zużycie opracowano w NRD. Metoda polega na połączeniu cyjanowania z hartowaniem powierzchniowym. W jej efekcie na powierzchni stali tworzy się warstewka dyfuzyjna o głębokości 0,4—0,7 mm o wysokiej odporności na ścieranie. (Interpress).

AUTOMATYCZNE POŁĄCZENIA

Zapoczątkowana 22 lipca br. automatyczna sieć telefoniczna oparta na nowoczesnej technice komutacyjnej - już w tym roku może oznaczać dla 35 proc., a więc niemal milionowej rzeszy posiadaczy telefonów, możliwość automatycznego, niezawodnego łączenia się ze sobą. W automatycznej sieci międzymiastowej, opartej na centralach krzyżowych systemu „Pentaconta", każdy abonent będzie mógł automatycznie połączyć się z drugim abonentem pozostałych miejscowości objętych tą siecią. Jeszcze w tym roku z nowej sieci zaczną korzystać abonenci Warszawy, Krakowa, Poznania, Gdańska, Nowego Sącza, Tarnowa, Nowego Targu, Zakopanego, Gorzowa Wlkp., Zielonej Góry, Kalisza, Leszna, Ostrowa Wlkp., Gniezna, Środy Wlkp., Krynicy, Myślenic, Bochni, Brzeska, Siedlec i Płocka. (Interpress)

FOTODIODY I FOTOTRANZYSTORY

W Zakładzie Doświadczalnym Półprzewodników przy ITE w Warszawie opracowano dokumentację oraz uruchomiono produkcję małoseryjną fotodiody — typ BPYP-41 i fototranzystora typ BPDP-24. Osiągnięte wskaźniki dorównują podobnym wyrobom firmy Siemens. (MPM)

wiadomości handlowe

„JELCZE" Z POLSKI DO NRD

Eksport Jelczańskich Zakładów Samochodowych do NRD rozpoczął się już w 1969 roku. Obejmuje on ośmiotonowe „Jelcze 315", dziesięciotonowe „Jelcze 316" i ciągniki siodłowe „317d". Przed ośmiu laty sprzedano naszym zachodnim sąsiadom 150 tych pojazdów, od tej pory eksport stale wzrastał i kontrakt na rok 1976 obejmował już 700 pojazdów, a na rok bieżący 600 pojazdów z Jelcza. Załoga „Jelcza" modernizuje obecnie swoją fabrykę i unowocześnia jej wyroby. W roku 1980 załoga zamierza produkować rocznie ponad 5000 autobusów i ponad 10 000 ciężarówek. Uwagi i doświadczenia użytkowników z NRD, przekazane konstruktorom i monterom, są cennym wkładem w ten proces modernizacji.

POLSKO-RADZIECKA WYMIANA NADWYŻEK

PHZ „Hortex-Polcoop" jako koncesjonowane przedsiębiorstwo handlu zagranicznego CZSR „Samopomoc Chłopska", prowadzi wymianę nadwyżek towarów rynkowych ze spółdzielczością radziecką. Po stronie importu spółdzielczego z ZSRR warto wymienić tak cenione na naszym rynku artykuły spożywcze, jak: ryby mrożone, konserwy rybne, miód pszczeli, orzechy włoskie i laskowe, rodzynki, konfitury i kompoty, koniak i szampany, ponadto przetwory i półprzetwory z wiśni i olej słonecznikowy. Ważną grupę importowanych towarów stanowią artykuły konsumpcyjne pochodzenia przemysłowego: zegarki na rękę, budziki i inne zegary, rowery, odkurzacze, aparaty fotograficzne, grzałki elektryczne, zabawki i płótno. W ramach tej wymiany dostarczamy stronie radzieckiej artykuły spożywcze, świeże owoce i warzywa oraz szereg artykułów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego: w tej grupie najważniejszą pozycję stanowi obuwie, eksportujemy również konfekcję damską, męską i młodzieżową.

REFLEKTORY Z „ZELMOTU"

Produkcja Zakładów Elektrotechniki Motoryzacyjnej „Zelmot" w Warszawie, to przede wszystkim reflektory stosowane we wszystkich pojazdach zmotoryzowanych polskiej produkcji, iskrowniki i prądnice do motocykli i motorowerów oraz samochodowe cewki zapłonowe. „Zelmot" pracuje głównie dla kraju i ta produkcja osiągnie w tym roku wartość ponad 450 mln złotych. Część wyrobów przeznaczona jest na eksport, również na rynki krajów kapitalistycznych. Eksport „Zelmotu" jest jednak limitowany potrzebami krajowymi i rozwinie się wydatniej w końcu obecnej pięciolatki, kiedy to po rozbudowie zakładu, „Zelmot" pełniej pokryje zapotrzebowanie krajowych odbiorców.

POZNAŃSKIE POMOCE NAUKOWE

Poznańska Fabryka Pomocy Naukowych należy do czołówki krajowych producentów tej branży, jest także poważnym eksporterem. Produkuje 150 różnych wyrobów, w tym szereg pomocy audiowizualnych, elektronicznych i elektrycznych, a także z dziedziny mechaniki, geografii, astronomii. Podstawę produkcji stanowią jednak projektoskopy, których fabryka dostarcza do 13 tys. sztuk rocznie. W tym roku cała produkcja osiągnie wartość 111 mln złotych. Ok. 40 proc. wyrobów kupują zagraniczni kontrahenci z Bułgarii, Czechosłowacji, Węgier, Związku Radzieckiego, Nigerii, Grecji, Iraku, Egiptu i innych krajów.

MILEJOWSKIE PRZYSMAKI

Zakład Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Milejowie należy do czołówki potentatów w tej dziedzinie i w ubiegłym roku przetworzył ponad 2 tys. truskawek, 1000 ton porzeczek, dziesiątki ton malin, agrestu, jabłek, wiśni, czereśni i tarniny na dżemy, powidła, kompoty, moszcze, przeciery i soki. Ten nowocześnie wyposażony zakład może wyprodukować 3300 ton koncentratu pomidorowego rocznie, ponad 1000 ton ogórków i przeszło 700 ton fasoli. „Milejów" jest także znany z wyrobu win owocowych oraz miodów pitnych. Wartość rocznej produkcji zakładów dochodzi do 900 mln złotych. Jego wyroby są również eksportowane do kilkunastu państw, m. in. do Związku Radzieckiego, W. Brytanii, Czechosłowacji, Brazylii oraz na Wyspy Kanaryjskie.

aktualności

ZBOŻA NA SIEW

Mimo że najtrudniejsze od wielu lat żniwa jeszcze się nie skończyły — konieczne okazuje się zwrócenie szczególnej uwagi na przygotowanie do nowych zasiewów. Szybko zbliżają się bowiem terminy zasiewów zbóż ozimych, a kwalifikowane odmiany zbóż siewnych wymagają dosuszenia, czekają na zbiór, a niekiedy przerośnięte w ogóle nie nadają się do siewu.

Przygotowanie kwalifikowanego ziarna siewnego, zwłaszcza żyta, jest więc obecnie problemem pierwszorzędnej wagi. Zapewnienie dobrych plonów na przyszły rok wymaga, abyśmy uniknęli zasiewów zbóż niekwalifikowanych. Na import zboża siewnego nie możemy natomiast liczyć, bo nasze odmiany w naszych warunkach są bardziej wydajne i raczej za granicą oczekują na ich dostawy.

Służba rolna z całą energią musi jak najszybciej wziąć się za przygotowanie ziarna na siew. Chodzi zwłaszcza o wybór obszarów, na których ziarno nie zostało jeszcze uszkodzone oraz o niezwłoczne przeprowadzenie omłotów i dosuszania w suszarniach i w cukrowniach. **(Sb)**

REZERWY NA ZIMĘ

Spodziewane w br. lepsze, ogólnie biorąc, zbiory warzyw i równie dobre jak przed rokiem zbiory jabłek, wskazują na potrzebę zintensyfikowania przedsięwzięć potrzebnych dla zgromadzenia odpowiednich zapasów na zimę. Dotychczas programy gromadzenia rezerw zimowych były zazwyczaj opracowywane w skali całego kraju, a nie dla poszczególnych województw. Niejednokrotnie już było to przyczyną powstawania dysproporcji regionalnych zaopatrzenia w warzywa i owoce, i wydłużenia przewozów nie sprzyjających jakości dostarczanego na rynek towaru.

Wskazane jest więc, aby w br. wszystkie województwa opracowały własne programy gromadzenia rezerw warzyw i owoców na zimę, zmierzające do skrócenia przewozów i uzgodnienia przedsięwzięć z innymi województwami. **(Sb)**

ZIEMNIAKI NA KISZONKI

Kiszenie zielonek przeznaczonych na paszę jest już u nas dość rozpowszechnione. Nie można natomiast, powiedzieć tego o kiszeniu ziemniaków. Tymczasem w br. rozwinięcie kiszenia ziemniaków na szeroką skalę będzie mieć szczególnie duże znaczenie dla zapewnienia paszy dla rozwoju hodowli trzody chlewnej. Na wielu bowiem terenach z powodu nadmiernych opadów ziemniaki są zbyt wodniste, aby można je było przetrzymać do zbiorów.

Niezbędne jest więc, aby służba rolna niezwłocznie wytypowała tereny, na których z powodu nadmiaru wilgoci przechowanie ziemniaków będzie możliwe tylko w postaci kiszonki i już obecnie poczyniła odpowiednie przygotowania. Umasowienie kiszenia ziemniaków jest obecnie jednym z najbardziej istotnych zadań instytucji obsługi rolnictwa. **(Sb)**

KOORDYNACJA PRZEWOZÓW

Cały nasz transport staje ponownie wobec trudnych zadań związanych z koniecznością zapewnienia terminowego przewozu płodów rolnych w okresie jesieni. Szczególne zadania spadają przy tym na transport samochodowy, gdyż możliwości wzrostu przewozów transportem kolejowym są bardzo ograniczone.

Usprawnienie przewozów samochodowych wymaga zwłaszcza sprawnej koordynacji zadań przewozowych pomiędzy poszczególnymi dużymi organizacjami przewozowymi. Zgodnie z decyzją rządu, funkcje te ma pełnić Państwowa Komunikacja Samochodowa. Ważne jest więc, aby wszystkie przedsiębiorstwa transportowe dostosowały swoją pracę do poleceń tej instytucji, w pełnym zrozumieniu pilności potrzeb związanych z przewozem produktów rolnych. Równocześnie niezbędne jest podjęcie wysiłków zmierzających do wydłużenia czasu pracy kierowców. **(Sb)**

EKSPORT MASZYN BUDOWLANYCH

Dotychczasowe osiągnięcia w eksporcie maszyn budowlanych, oparte na wysokim poziomie techniki ich wykonania i wysokiej sprawności, wskazują na celowość wydatnego przyspieszenia rozwoju ich produkcji. Rada Ministrów zobowiązała więc ministra przemysłu maszynowego do odpowiedniego zwiększenia w najbliższych latach produkcji poszukiwanych na rynku krajowym i zagranicznym maszyn budowlanych (ciągników gąsienicowych, ładowarek kołowych, betonomieszarek samochodowych, żurawi terenowych, podnośników montażowych oraz zespołów napędowych i hydrauliki wysokościowej). Został on równocześnie upoważniony do podjęcia odpowiednich przedsięwzięć inwestycyjnych oraz rozdysponowania 10 mln zł na nagrody dla pracowników wyróżniających się w realizacji przedsięwzięć związanych z rozwojem produkcji omawianych maszyn. **(Sb)**

WYKORZYSTANIE PRZEGLĄDU GMIN

W celu uzyskania pełnych efektów powszechnego przeglądu gmin oraz zapewnienia właściwej realizacji wniosków i ustaleń z nich wynikających, Rada Ministrów zobowiązała wojewodów do zapewnienia realizacji zadań określonych w wojewódzkich programach realizacji tych wniosków. Chodzi tu zwłaszcza o następujące przedsięwzięcia:

● Ustalenie systemu bieżącej pomocy oraz stałego nadzoru i kontroli realizacji zadań, za które odpowiadają naczelnicy gmin;

● otoczenie specjalną opieką tych gmin, w których realizacja programów nie wykazuje należytego postępu;

● rozszerzenie zakresu czynów społecznych na rzecz realizacji programów z uwzględnieniem potrzeb zalesiania terenów nie nadających się do zagospodarowania na cele rolnicze.

Zbiorcze wojewódzkie oceny realizacji programów mają być rozpatrzone przez sesje rad narodowych i przedłożone ministrowi administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska do 20 lutego przyszłego roku. **(Sb)**

TECHNOGRAFY SAMOCHODOWE

W celu zapewnienia większego postępu w racjonalizacji gospodarki taborem samochodowym i paliwami, Rada Ministrów zobowiązała ministra przemysłu maszynowego do zwiększenia produkcji technografów samochodowych z 8 tys. sztuk w br. do ok. 50 tys. sztuk w 1980 r. i ok. 100 tys. rocznie w latach 1982—1983. Urządzenie to umożliwia ścisłą rejestrację pracy samochodów, a tym samym wzmacnia wydatnie kontrolę nad prawidłowością ich eksploatacji. Produkować mają je odpowiednio rozbudowane zakłady „Mera-Lumel" w Zielonej Górze.

Kolejność instalowania technografów na poszczególnych odcinkach transportu samochodowego, zasady ich stosowania i korzystania z informacji uzyskiwanych z ich zapisów, określić ma minister komunikacji. **(Sb)**

OBNIŻENIE PRODUKCJI OBUWIA

Podsumowanie wyników produkcji przemysłu obuwniczego wskazuje, że w I półroczu br. wystąpiło obniżenie poziomu produkcji o ok. 4,4 proc. zamiast planowanego zwiększenia ich produkcji w granicach 3,6 proc. Nie spowodowało to, jak się wydaje, odczuwalnego wzrostu napięć w handlu obuwiem, gdyż dysponowaliśmy znacznymi jego zapasami. Podstawowym problemem zaopatrzenia w obuwie jest nie zwiększenie ilości dostaw, lecz wydatna poprawa jakości.

Oczekiwać więc należy, że zakłady przemysłu obuwniczego dołożą starań, aby osłabienie ilościowego wzrostu produkcji wykorzystać dla poprawy jakości i zwiększenia atrakcyjności wytwarzanego obuwia.

(Sb)

RACJONALIZACJA ZAPASÓW

Mimo że tempo wzrostu zapasów w I półroczu br. w wielu resortach jest wyższe od tempa wzrostu produkcji sprzedanej, co sprawia, że prawdopodobnie w skali całej gospodarki proporcje te kształtują się podobnie, nie brak sygnałów o występowaniu dokuczliwych braków zaopatrzenia. Potwierdza to słuszność zamierzeń, zakładających przeprowadzanie szeroko zakrojonej weryfikacji stanu zapasów w celu dokonania odpowiednich ich przesunięć bądź ograniczenia produkcji i ustalenia, na jakich odcinkach występują rzeczywiste braki zaopatrzenia, a nie tylko nieprawidłowa lokalizacja zapasów. **(Sb)**

PRODUKCJA WALCÓWKI

Podsumowanie dotychczasowych wyników produkcji wyrobów walcowanych wskazuje na wyraźne opóźnienie w realizacji zadań planowych (wzrost produkcji w I półroczu br. o 2,1 proc. przy tempie założonym w planie rocznym w granicach ok. 7 proc.). Sygnały z lipca i sierpnia br. wskazują wprawdzie, że nastąpiło na tym odcinku pewne przyspieszenie dynamiki produkcji, nie jest ono jednak jeszcze na tyle wydatne, aby gwarantowało pełne nadrobienie zaległości.

Zapewnienie rytmicznej, wydajnej pracy walcowni, a zwłaszcza osiągnięcie planowanej zdolności produkcyjnej w nowych i modernizowanych obiektach jest więc niezbędnym warunkiem prawidłowego zaopatrzenia gospodarki w wyroby walcowane. **(Sb)**

na rynku

„JESIEŃ – 77"

W Poznaniu w dniach 11-17 września odbędą się 36 Targi Krajowe „Jesień-77". Według nowych ustaleń mają się one stać generalnym publicznym przeglądem produkcji towarów rynkowych oraz głównym miejscem kontaktów roboczych pomiędzy handlem i producentami.

Podobnie jak na ostatnich targach, do ekspozycji dopuszczane będą towary i artykuły rzeczywiście znaczące coś dla rynku, tzn. o dobrej jakości, poszukiwane przez konsumentów i w ilościach mogących zaspokoić potrzeby. W wyjątkowych tylko przypadkach producent będzie mógł wystawiać nowości. Każda nowość musi spełniać warunek atrakcyjności — i musi być eksponowana w odrębnych gablotach z wyraźnym podaniem możliwości produkcyjnych w br. i latach następnych. Nad sprawami tymi czuwać mają specjalne komisje złożone z przedstawicieli handlu, przemysłu, Centralnego Biura Jakości Wyrobów, MHWiU oraz dziennikarzy ze Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Zmienione zostają warunki konkursu „Dobre-Ładne-Poszukiwane". Medale w tym konkursie przyznawane będą dopiero pod koniec Targów, gdy będzie już wiadomo, czy pretendujące do nagród wyroby zostały zakontraktowane przez handel. Na Targi „Jesień-77" zaproszeni zostali przedstawiciele central handlowych krajów socjalistycznych — będą więc też Targi okazją do wymiany towarów z krajami RWPG.

Według wstępnych szacunków — oferta przemysłu krajowego wynosi ponad 250 mld złotych. Największy udział zgłosiły fabryki przemysłu maszynowego — ok. 100 mld zł, lekkiego — 42 mld zł, drzewnego — 25 mld zł oraz spożywczego — 20 mld zł. Spółdzielczość zapowiedziała ofertę wartości około 17 mld złotych.

Dodajmy, że kontraktacja na „Jesień-77" dotyczyć będzie dostaw na 1978 rok.

SKISŁE WAFELKI

Córka moja, Joanna, przebywała w sierpniu na obozie harcerskim koło Gostynina. Na drogę powrotną kwatermistrz zafundował dziewczętom słodycze — wafelki i czekoladkę. Ponieważ Joasia dba o linię, słodycze te przywiozła do domu i musiałem je zjeść. To znaczy, próbowałem je zjeść.

Czekoladka nazywała się „Marietta" (50 g — 9,80 zł), wyprodukowała ją poznańska „Goplana", zaznaczając na opakowaniu, że okres przechowywania wynosi 3 miesiące. Wafle „saskie" w polewie czekoladowej (50 g — 2,80 zł) pochodziły z Fabryki Pieczywa Cukierniczego „Kaliszanka".

„Marietta" była bardzo twarda i gorzkawa. „Saskie" pokryte były nalotem pleśni i smaku już żadnego nie miały. Tylko wypluć. Na folii doszukałem się daty produkcji — czekoladka była z maja 1977 roku, walfelki z grudnia 1976 roku.

Nie udało mi się ustalić, jaka firma handlowa w okolicach Gostynina przetrzymała przez tyle miesięcy te wyroby spożywcze. Jedno jest pewne — musiała mieć nieliche zapasy tych poszukiwanych i brakujących ostatnio na rynku artykułów.

Warto, by sprawą zajął się PiH.

50 TON KOMPOTÓW

Redakcja „Gazety Handlowej" od dłuższego już czasu prowadzi akcję „Propozycje i potrzeby". Pośredniczy — drukując długie listy wyrobów — między jednostkami handlowymi posiadającymi nadmiar, bądź niedobór konkretnych wyrobów. Każdorazowa lektura tej pozycji wprawia mnie w stan irytacji.

Z numeru 34 możemy się dowiedzieć, że Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego w Zamościu oferuje do natychmiastowej sprzedaży: 2000 kołder kretonowych (po 400 zł), 1000 kołder adamaszkowych (po 800 zł) oraz 1000 kołder stylonowych (1150 zł). Jakże to jest możliwe, by tak poszukiwane wyroby leżały w magazynach WPHW? Przyczyna jest jedna — sprowadzono ich do Zamościa za dużo. Tu zachomikowano, a w innych regionach były braki.

Z kolei WZSR „Samopomoc Chłopska" w Opolu chce natychmiast „upłynnić" 50 ton kompotów (węgierka i renkloda). Łatwo się domyślić, że wyprodukowane były z owoców z sezonu ubiegłorocznego. Maluczko, a będą już przeterminowane. A tymczasem w dużych miastach nie można było kupić...

POPIERAMY...

Bardzo elegancko traktuje warszawski teatr „Ateneum" swoich widzów. Otóż dla posiadaczy samochodów urządził w pobliżu swej siedziby parking strzeżony. Do wjazdu na parking i parkowania wozu podczas przedstawienia upoważnia okazanie ważnego biletu wstępu.

A.N. – J.

w ubiegłym tygodniu

w kraju

● POLSKA—IRAN. 22 bm. przybyły z wizytą oficjalną do Polski Ich Cesarskie Moście Szachinszach Iranu, Mohammad Reza Pahlavi Aryamehr i Cesarzowa Iranu, Farah Pahlavi. W pierwszym dniu wizyty w gmachu Sejmu PRL odbyło się spotkanie I Sekretarza Komitetu Centralnego PZPR, Edwarda Gierka z Szachinszachem Iranu, Mohammadem Rezą Pahlavi Aryamehrem. Omawiano najważniejsze sprawy związane ze stosunkami polsko-irańskimi oraz sytuację międzynarodową. W tym samym dniu Szachinszach Iranu złożył w Belwederze wizytę Przewodniczącemu Rady Państwa, Henrykowi Jabłońskiemu.

Podczas przyjęcia w Pałacu Rady Ministrów, Edward Gierek powiedział m.in.: „(...) istnieje wiele płaszczyzn, na których Polska i Iran mogą poszerzyć współpracę. Nasze wzajemne stosunki, mające za sobą długą i piękną tradycję, układają się pomyślnie. W oparciu o dotychczasowe dobre doświadczenia, a także uwzględniając dynamiczny rozwój obu naszych krajów stwarzający nowe potrzeby i nowe możliwości, pragniemy nadać tej współpracy większy rozmach, zakreślić przed nią bardziej rozległe horyzonty".

W odpowiedzi Szachinszach Mohammad Reza Pahlavi Aryamehr stwierdził m. in.: „Całkowicie podzielamy wypowiedziany przed chwilą pogląd, że nie ma żadnego powodu, by kraje o różnych ustrojach politycznych i ekonomicznych nie mogły aktywnie współpracować. (...) Nasza współpraca w różnych dziedzinach przemysłu chemicznego, kopalnianego i innych, wyraźnie się rozszerzyła. W ciągu ostatnich trzech lat wymiana handlowa między naszymi krajami wzrosła pięciokrotnie i w obecnej chwili kraj Wasz jest na trzecim miejscu jako partner handlowy Iranu wśród krajów socjalistycznych".

23 bm. Szachinszach Iranu i Cesarzowa Iranu w towarzystwie Henryka Jabłońskiego odwiedzili Poznań, gdzie m.in. gościli w Zakładach Metalowych „H. Cegielski". Następnie udali się na Wybrzeże Gdańskie.

● RZEKI ZNÓW WEZBRAŁY. Deszcze, które ponownie zaczęły padać w większości rejonów Polski, nasiliły się w ubiegłą niedzielę i poniedziałek. 22 bm. wystąpiły na terenie całego kraju. Na skutek tego wezbrały wody wielu rzek. W kilku województwach ogłoszono alarm powodziowy, a w innych — stan pogotowia przeciwpowodziowego. (Informuje o tym komunikat z poniedziałkowego posiedzenia Prezydium Rządu — str. 2).

Po ulewie, jaka w niedzielę w godzinach wieczornych przeszła nad Opolszczyzną, wystąpiła z brzegów rzeka Prudnik, zalewając miasto o tej samej nazwie oraz parę okolicznych wsi. Wzdłuż rzeki Osobłogi, która również wezbrała — zarządzono pogotowie ewakuacyjne. Szczególne szkody powstały w gminach: Prudnik, Głuchołazy, Lubrza i Głogówek. Ewakuowano blisko tysiąc osób i ponad 2 tys. zwierząt inwentarskich.

Poziom Odry przekroczył stan alarmowy na całym odcinku od południowej granicy państwa do Szczecina. Wzbierające wody w lewobrzeżnych dopływach Odry ponownie zagroziły województwom: wałbrzyskiemu, jeleniogórskiemu i legnickiemu. Znowu groźna stała się Kaczawa. Wzrosły stany wód na Pilicy, Radomce, Kamiennej, Bzurze, Warcie, Prośnie, Bugu, Narwi, Wieprzu i ich dopływach. W centralnej części kraju wylały nawet małe strumyki i rowy melioracyjne. Powiększył się znacznie obszar zalanych gruntów ornych i użytków rolnych. W rezultacie stan alarmu powodziowego ogłoszono w 14 województwach.

● ROLNICY NIE SZCZĘDZĄ SIŁ. Ostatnie pogorszenie warunków atmosferycznych utrudniło, a w niektórych rejonach wręcz uniemożliwiło rolnikom pracę. Mimo to nastąpił dalszy postęp w pracach na polach. W tych niezwykle trudnych warunkach skoszono już ok. 80 proc. zbóż, z czego większość zdołano też zwieźć. Jest to dowodem ofiarności i pracowitości mieszkańców wsi, jak też rezultatem lepszej organizacji pracy i poprawy zaopatrzenia rolnictwa w sprzęt techniczny.

● SPOTKANIA. 18 bm. I Sekretarz KC PZPR, Edward Gierek przebywał na ziemi słupskiej, gdzie odwiedził liczne zakłady i gospodarstwa Człuchowskiego Kombinatu Rolnego, gospodarującego na ponad 35 tys. hektarów.

23 bm. Edward Gierek przebywał w woj. olsztyńskim, zapoznając się z przebiegiem prac żniwnych oraz inicjatywami podejmowanymi w tym regionie dla zwiększenia produkcji zwierzęcej. Odwiedził m.in. żniwiarzy pracujących na polach zakładu rolnego w Urbanowie, przemysłową fermę tuczu trzody chlewnej w Knopinie oraz zakład mechanizacji i automatyzacji montażu „Unitra-Unima" w Szczytnie.

● I SEKRETARZ KC PZPR, Edward Gierek przyjął 18 bm. amerykańskiego senatora z ramienia Partii Demokratycznej, George'a Mc Governa w związku z zakończeniem jego wizyty w Polsce. W spotkaniu uczestniczył minister spraw zagranicznych Emil Wojtaszek.

● ŚWIĘTO LOTNICTWA — 23 sierpnia — uczciły liczne imprezy okolicznościowe, m.in. uroczysty koncert w Teatrze Muzycznym w Poznaniu.

● NAJSZYBSZY STATEK — (ok. 25 węzłów) — w historii naszego przemysłu stoczniowego rozpoczęto budować w Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego. Jest to drobnicowiec uniwersalny o nośności 16 tys. ton, przeznaczony dla Polskich Linii Oceanicznych w Gdyni, które zamówiły w Szczecinie kilka podobnych jednostek. Zarówno jednostka prototypowa, jak i pozostałe statki z tej serii wyposażone zostaną w kilkumetrowe płetwy przypominające wyglądem skrzydła samolotu. Urządzenia te opatentowane zostały przez amerykańską firmę Mc Mullena i noszą nazwę „Elektrofin". Są one ruchome i w czasie, kiedy statek zbliży się do nabrzeża portowego, a także przy dobrej pogodzie, będą automatycznie chowane do podwodnej części kadłuba.

● DO CZECHOSŁOWACJI z dowodem osobistym, opatrzonym aktualnym wpisem, możemy jeździć od 20 bm. W ten sposób otwarte zostały dla ruchu turystycznego całe terytoria obu państw, a nie — jak dotychczas — tzw. obszary konwencyjne w Tatrach i Karkonoszach.

● „O NAJWYŻSZE DOBRO DZIECKA". Pod tym hasłem przebiegały obrady odbywającego się w Warszawie — z udziałem specjalistów z ok. 40 krajów — XV Kongresu Międzynarodowej Organizacji Wychowania Przedszkolnego (OMEP), afiliowanej przy UNESCO.

● NOWY ROK SZKOLNY rozpoczęło 22 bm. ponad 4 mln uczniów szkół podstawowych.

● „LOTEM" DO BANGKOKU. 14 września z warszawskiego lotniska Okęcie wystartuje w inauguracyjny lot do Bangkoku samolot PLL LOT IŁ-62 (160 pasażerów). Trasa ta (18 godzin lotu) będzie najdłuższa spośród 47 LOT-owskich połączeń z zagranicznymi miastami.

za granicą

■ Biuro Polityczne KC KPZR rozpatrzyło i całkowicie zaaprobowało wyniki rozmów przeprowadzonych w lipcu i sierpniu br. przez przewodniczącego Rady Najwyższej ZSRR, sekretarza generalnego KC KPZR, Leonida Breżniewa z przywódcami partii i państw socjalistycznych — Edwardem Gierkiem, Erichem Honeckerem, Gustavem Husakiem, Janosem Kadarem, Nicolae Ceausescu Todorem Żiwkowem i Jumdżagijnem Cedenbałem.

■ Prezydent Jugosławii Josip Broz-Tito zakończył wizytę oficjalną w ZSRR. Ogłoszony na zakończenie rozmów z Leonidem Breżniewem wspólny komunikat głosi m. in.: „Zmierzając do wspólnego celu, jakim jest zbudowanie socjalizmu i komunizmu, strony uważają, że ścisłe przestrzeganie zasad suwerenności, niezawisłości, równości praw, niemieszania się w sprawy wewnętrzne, poszanowanie interesów, doświadczeń i praktyki odzwierciedlających historyczną, narodową i międzynarodową specyfikę każdego kraju, poszanowanie samodzielności i swobody wyboru różnych dróg rozwoju socjalistycznego oraz internacjonalistyczna, braterska, dobrowolna współpraca dwóch partii i krajów zgodna z duchem nauk i wielkich ideałów Marksa, Engelsa i Lenina stanowią trwałą i niezawodną podstawę dalszego umacniania stosunków między KPZR a ZKJ, między ZSRR a SFRJ".

W komunikacie podkreśla się, że „żywotne znaczenie dla pokoju, bezpieczeństwa i rozwoju wszechstronnej współpracy międzynarodowej ma kontynuowanie wysiłków zmierzających do rozszerzenia procesu odprężenia na wszystkie rejony świata i dziedziny stosunków międzynarodowych" oraz że „trwały pokój na świecie może zagwarantować jedynie podjęcie rzeczywistych kroków w kierunku bezzwłocznego zahamowania wyścigu zbrojeń i przystąpienia do powszechnego rozbrojenia". Za jedno z kluczowych zagadnień międzynarodowych uznano też oparcie międzynarodowych stosunków ekonomicznych na zasadach dmeokratycznych oraz wyplenienie z nich wszelkich form dyskryminacji i nierówności.

■ W ciągu pierwszych 7 miesięcy br. produkcja przemysłowa Rumunii wzrosła o 11,2 proc. w stosunku do tego samego okresu poprzedniego roku. W przeddzień święta narodowego — przypadającego 23 sierpnia — liczne załogi meldowały o zrealizowaniu dodatkowych zobowiązań produkcyjnych.

W latach 1953—1975 średni przyrost produkcji przemysłowej w Rumunii wyniósł 12,2 proc., zaś w latach 1976—1980 osiągnie 9—10 proc.

■ W Lagos rozpoczęła się światowa konferencja przeciwko apartheidowi, zorganizowana przez ONZ przy współpracy Organizacji Jedności Afrykańskiej, rządu Nigerii i organizacji wyzwoleńczych działających na południu Afryki.

■ 12—18 sierpnia odbył się w Pekinie XI Zjazd KPCh, na którym przewodniczący Hua Kuo-feng wygłosił referat polityczny. Wybrano nowy komitet centralny złożony z 201 członków i 132 zastępców członków. Na pierwszym posiedzeniu KC przewodniczącym partii został wybrany ponownie Hua Kuo-feng; wiceprzewodniczącymi zostali Je Cien-ing, Teng Siao-ping, Li Sien-nien i Wang Ting-sing. Tworzą oni Stały Komitet Biura Politycznego, w którego skład wchodzi 23 członków i 3 zastępców członków.

■ Sekretarz stanu USA, Cyrus Vance, rozpoczął wizytę w Pekinie.

■ Decyzja rządu izraelskiego zezwalająca na założenie trzech nowych kolonii na okupowanych terytoriach jordańskich, potwierdzająca zamiar anektowania tych terytoriów, wywołała protesty w krajach arabskich. Została ona potępiona w oficjalnej deklaracji sekretarza generalnego ONZ, Kurta Waldheima oraz skrytykowana przez Departament Stanu USA. Komunikat Departamentu Stanu stwierdza, że „samowolne i nielegalne" posunięcia Izraela stanowią przeszkodę na drodze do negocjacji na temat pokojowego uregulowania konfliktu na Bliskim Wschodzie.

■ W wyniku zamieszek i starć między ludnością syngaleską a tamilską w Sri Lance, została tam wprowadzona godzina policyjna.

■ Premier Japonii, Takeo Fukuda zakończył 12-dniową podróż po krajach Azji południowo-wschodniej, w czasie której zabiegał o zacieśnienie współpracy z tymi krajami, deklarując gotowość „otwarcia nowej karty" we wzajemnych stosunkach. Celem, jaki pragnie przy tym osiągnąć Tokio, jest zapewnienie sobie dostaw surowców w zamian za pomoc w uprzemysłowieniu krajów południowo - wschodniosajatyckich. Równocześnie Japonia uważa za niezbędne utrzymanie „obecności" militarnej i gospodarczej USA w tym regionie. Koncepcje te w prasie światowej określono mianem „doktryny Fukudy".

■ 18 bm. nowy premier Iranu Dżamszid Amuzegar przedstawił w parlamencie program roboczy swego gabinetu. Stwierdził on, że celem polityki gospodarczej Iranu jest pełne wykorzystanie zasobów narodowych pod bezpośrednim nadzorem rządu w interesie całego społeczeństwa. Równocześnie rząd będzie starał się unikać rozszerzania sektora państwowego tam, gdzie „sama ludność jest zdolna zapewnić te same usługi". Działalność rządu będzie koncentrowała się na inwestycjach w infrastrukturze, udzielaniu poparcia inwestycjom prywatnym, zmniejszaniu zależności od dochodów naftowych, walce z inflacją. Priorytet zostanie przyznany rozwojowi rolnictwa i budownictwa mieszkaniowego. Iran umożliwi również inwestycje zagraniczne, o ile będą one oznaczały transfer nowoczesnej technologii i umiejętności w zakresie zarządzania oraz wejście Iranu na rynki zagraniczne. Iran zamierza rozwijać stosunki ze wszystkimi krajami, oparte na zasadach pokojowego współistnienia, wzajemnego zrozumienia i szacunku, zgodnie z Kartą Narodów Zjednoczonych.

■ Japońskie ministerstwo finansów podało, że nadwyżka bilansu handlowego Japonii w lipcu br. osiągnęła rekordowy poziom ponad 1,5 mld dol. Eksport w tym miesiącu, wartości 7255 mln dol., był wyższy niż w analogicznym miesiącu poprzedniego roku o 22,3 proc. Równocześnie notowano tylko nieznaczny przyrost importu. Pogłębiła się nierównowaga wymiany Japonii z głównymi partnerami zachodnimi, co — jak się oczekuje — może spowodować wzrost napięcia na „froncie" handlowym.

■ Radziecki lodołamacz o napędzie atomowym „Arktika" dotarł — po raz pierwszy w historii żeglugi — na Biegun Północny. Otwiera to nowe perspektywy przed żeglugą arktyczną i stwarza lepsze szanse rozwoju bogatych w surowce północnych regionów Związku Radzieckiego.

■ Na Pacyfiku, w rejonie wysp Bali i Sumba oraz we wschodniej części Jawy i na Celebesie wystąpiło silne trzęsienie ziemi. Wezbrane fale spowodowały śmierć co najmniej 100 osób i zniszczenia budynków.

■ Rząd włoski wystąpił do rządu RFN o ekstradycję zbiegłego z więzienia zbrodniarza wojennego, Herberta Kapplera. Fala oburzenia i protesty opinii publicznej we Włoszech skłoniły premiera Giulio Andreottiego do odwołania zapowiadanej wizyty w Bonn. Do Włoch udał się kanclerz RFN, Helmut Schmidt.

mimochodem

GASTRONOMIA ZMIENNĄ JEST

ŻYJEMY w czasach gastronomicznych zmian. Zmiany same w sobie nie są zjawiskiem negatywnym, zwłaszcza, że w tej dziedzinie sporo można by jeszcze poprawić, a więc zmienić. Za posunięciami wielkiej polityki gastronomicznej nie sposób nadążyć, a więc i z ocenami uogólniającymi lepiej zachować umiar. To upodobanie do zmian wcześniej czy później zaczyna nas jednak wciągać w wiry niepokoju. Bo, jak się okazuje, jest ono udziałem również popularnej gastronomii. Przyprawą do posiłku w najbardziej ustabilizowanych placówkach.

Zmiany szykują się i u Matysiaków. Mówi się, że będą remanenty, protokoły przyjęcia, być może zmiany kadrowe w personelu. Ma być nowe kierownictwo i nowe porządki. Stali bywalcy jadłodajni wyliczyli już, że jest to szósta zmiana od roku 1966 — odkąd Matysiakowie stali się placówką ajencyjną. To nie jest zresztą, być może, liczba ścisła, bo niektórzy obstają przy zmianie siódmej. Nikt właściwie dokładnie nie wie, dlaczego kolejni ajenci nie chcieli czy nie mogli zagrzać tu dłużej miejsca Nie trzeba być jednak biegłym w tych sprawach, aby wyciągnąć wniosek, że coś nie gra w układzie interesów gastronomii i ajenta. Muszą to być przy tym — jak rozumują co logiczniejsi konsumenci — niebagatelne rozbieżności, skoro nie dało się tego układu dotrzeć, mówiąc językiem techniki motoryzacyjnej w ciągu ponad dziesięciu lat jego eksploatacji.

W tym zgrzytającym układzie interesów nie słychać dotąd głosu konsumenta, a może warto byłoby również, choćby w formie pisanej, poznać jego opinię. WSS „Społem", który dzierżawi placówkę, ma swoje kryteria oceny ajencyjnego dzierżawcy, ale swoje kryteria ma również — i ma do tego prawo — klient. Dla klienta ważne jest, aby mógł zjeść szybko przyzwoity obiad, o co w śródmieściu Warszawy wcale nie łatwo. Zwłaszcza, jeśli nastawiamy się na obiad popularny, a więc nie przekraczający rozsądnej granicy ceny. U Matysiaków można zjeść obiad w cenie od 21—45 zł. Być może nie dorównuje on posiłkom sporządzanym przez panią Matysiakową na Dobrej — przy kilkuset posiłkach wydawanych dziennie nie łatwo o to — coś tam jeszcze jednak pozostało z charakteru obiadów domowych. W godzinach szczytu tłoczno tu wprawdzie, ale trzeba przyznać, że obsługa zwija się sprawnie i jakoś rozładowuje korki szczytowe. Zdarza się oczywiście, że ktoś za długo czeka, że wpada w „nerwy", że komuś coś nie w samk, ale chyba można przyznać to Matysiakom, że właśnie „więcej tutaj dobra, niż zła". Ma więc jadłodajnia swoją stałą klientelę, może i nieatrakcyjną z punktu widzenia obrotowego — piwko do obiadu zdarza się tylko sporadycznie — w końcu jednak wszyscy, z konieczności czy nie, wzajemnie się polubili.

Skoro już mamy na Świętokrzyskiej stan odpowiadający z grubsza celom postawionym przed tego typu placówkami, zmiana budzić musi niepokój. Bo właściwie czemu ona ma służyć? A w każdym razie intrygująca jest odpowiedź na pytanie: czyim interesom? Wiadomo, że kiedy w gastronomii zaczynamy mówić o interesach, sprawa nabiera delikatnego posmaku. Jeśli agent nie jest w stanie uzgodnić swoich interesów z instytucją gastronomiczną, zawsze może skierować swoje wysiłki na egzekwowanie interesu kosztem konsumenta. Można, oczywiście, zakładać, że konsument zrezygnuje ze świadczeń takiej placówki, ale niestety przy deficycie popularnych zakładów gastronomicznych nie wiele mu z takiego postępowania przyjdzie Najwyżej wydłuży sobie drogę do miejsca stołowania.

I tak toczą się dyskusje przy stolikach na Świętokrzyskiej. Nic nie wadzi nikomu zmiana tabliczki z nazwiskiem kierownika, nawet pożegnanie z personelem, z którym rozstawać się będziemy z ciepłymi słowami podziękowania 30 sierpnia. Ale może warto byłoby wieloletnich klientów zakładu poinformować, czy uda się bezawaryjnie przejść przez zmiany ajencyjnych dzierżawców, czy też może zakład planuje przerwę. Remont chyba Matysiakom nie grozi, bo był już zakład remontowany w czasie tegorocznej wiosny.

Być może, wszystkie te niepokoje są przedwczesne, ale niepokój nie sprzyja trawieniu, a gastronomia ma obowiązek dbać o dobry nastrój w czasie spożywania posiłku. Ostatecznie liczy się jednak to, co po pierwszym września znajdzie na stole konsument. Byle tylko nie zastał wywieszki na drzwiach o organizacyjnych zastojach w funkcjonowaniu Matysiaków.

Tego

prasa

W ciągu minionych sześciu lat kupiliśmy prawie 400 licencji. W naszej tegorocznej ofercie eksportowej na Targach Poznańskich wyroby produkowane na podstawie tych licencji stanowiły zaledwie 4,5 proc. Zestawienie tych liczb jest dość zaskakujące. Czy więc podejmowane trafne decyzje o zakupie licencji? Czy ten duży wysiłek, jaki poniosła cała nasza gospodarka, opłacił się? Jakie są wnioski na przyszłość?

Problemy te były przedmiotem dyskusji zorganizowanej przez redakcję „POLITYKI" i opublikowanej w numerze 8 dodatku POLITYKA-EKSPORT-IMPORT. W dyskusji brali udział przedstawiciele NIK, „Polservice'u", Politechniki Warszawskiej, Ministerstwa Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej, Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Krakowskich Zakładów Armatur.

Tempo wzrostu eksportu bezpośredniego wyrobów licencyjnych w ubiegłej pięciolatce było wprawdzie wysokie, ale udział tych wyrobów w ogólnym eksporcie wyniósł tylko wspomniane 4,5 proc. Jednocześnie od kilku lat następuje spadek udziału eksportu wyrobów licencyjnych w ogólnej produkcji licencyjnej. W 1973 r. eksportowaliśmy 40 proc. wyrobów produkowanych na licencji. W roku ubiegłym wskaźnik ten zmniejszył się do 26 proc.

Komentując te liczby, dyrektor Anatol Nowik z MHZiGM powiedział, iż świadczą one o tym, „że przy podejmowaniu decyzji o uruchomieniu produkcji licencyjnej nie zawsze brano pod uwagę dynamicznie rosnących potrzeb rynku wewnętrznego i możliwości zbytu za granicę. Mamy wiele wyrobów o wysokich parametrach techniczno-eksploatacyjnych, których produkcję opanowano w kraju w szybkim tempie i na wysokim poziomie jakościowym, a ich eksport jest ograniczony zdolnościami produkcyjnymi zakładu. Zjawisko to uniemożliwia pełne zdyskontowanie korzyści dla bilansu płatniczego kraju, stworzonych dzięki uruchomieniu produkcji licencyjnej".

W większości przypadków uruchomienie produkcji licencyjnej nie zwiększyło, przynajmniej na początku, strumienia eksportowego. Przeciwnie, licencje uruchomiły potężny strumień importowy. Można przyjąć, jak twierdzi dr Jan Monkiewicz z Instytutu Nauk Ekonomiczno-Społecznych Politechniki Warszawskiej, że „import nowych rozwiązań powoduje stan nierównowagi technicznej, to znaczy, że dziedziny kooperujące nie nadążają z dostawą odpowiednich elementów, akcesoriów i podzespołów niezbędnych do produkcji licencyjnej. Powstaje wówczas dylemat: albo zepsuć wyrób licencyjny przez użycie nieodpowiednich zamienników krajowych, albo powstają nowe strumienie importowe w postaci zakupu nowych licencji, albo niezbędnych materiałów czy elementów".

Dalszym problemem jest tempo uruchamiania produkcji licencyjnej i „geografia resortowa" zakupów. Na koniec 1976 r. uruchomiono zaledwie 55 proc. licencji zakupionych po 1970 r. Wydaje się, że to mało, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę, że w 1970 r. mieliśmy uruchomionych 70 proc. licencji zakupionych wcześniej. Trzeba jednak uwzględnić to, że w ostatnim okresie przeważały „duże" licencje, wymagające wielkich inwestycji i dużych zakupów maszyn i urządzeń. Najwięcej licencji kupowały trzy resorty: przemysł maszynowy, przemysł maszyn ciężkich i rolniczych (łącznie z resortem hutnictwa) oraz przemysł chemiczny. Ta „wielka trójka" zakupiła 90 proc. wszystkich licencji. W tych też resortach należy szukać gruntownej odpowiedzi na pytania o słuszność decyzji i efekty pochodzące z licencji.

J.Z

żywocik gospodarczy

● *„Gazeta Południowa" liczy: w Urzędzie Stanu Cywilnego Kraków-Śródmieście cztery urzędniczki codziennie załatwiają 200 do 300 interesantów i średni czas czekania w kolejce wynosi 4 godziny. (Równocześnie w innych działach Urzędu raczej personel czeka na jakąś robotę). Oszczędność na etatach personelu USC powoduje straty wynikłe z niepracowania czekających petentów równe urlopowaniu od pracy 120 osób miesięcznie. Fakt, że w naszym ustroju istnieje zasadniczo jeden pracodawca i wszyscy pracują dla wszystkich — powinien skłaniać do przeprowadzania takich właśnie rachunków i wyciągania z nich praktycznych wniosków.*

● *W dzielnicy Wrocławia-Popowice, WSS „Społem" oraz Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska realizują usługi przed terminem. Usługą tą jest roznoszenie mleka. Zamiast, jak poprzednio i wszędzie w Polsce i na świecie rano — mleko przynosi się koło północy. Kto jeszcze się nie przestawił na realizację usług przed terminem i zapomina wystawiać butelkę — jest budzony.*

Inowacja sprawiająca, że każdy abonent ma z samego rana oczekujące nań zsiadłe mleko na kaca, wzięła się nie tylko stąd, że roznosiciele nie lubią wcześnie wstawać. Po prostu przez lata wszystkie placówki gospodarcze wychowywano w tym duchu, że przed terminem to lepiej niż punktualnie.

● *Reporter „Głosu Pomorza" zobaczył nad jeziorem w Mielnie zardzewiałe rowery wodne, stojące na lądzie i spięte w pęczki. Dyrektor Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji wyjaśnił, że one pordzewiałe przyszły już od producenta, więc nigdy ich nie użyto, ale z tym można żyć. Producentowi, a jest nim zakład w Górze Kalwarii, nie zapłacono ani grosza i z tym on także może żyć. Aby tylko nie pisać, że Góra Kalwaria produkuje towar fabrycznie zniszczony. Z takim osławieniem producent nie będzie mógł już żyć, a i odbiorca nie pożyje, nigdy bowiem nie dostanie żadnych, więc także ewentualnie dobrych rowerów*

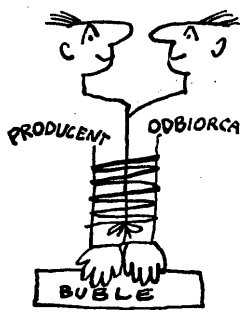

wodnych. Teoretycznie z krytykowania płyną pożytki, ale to się jakoś nie sprawdza w życiu.

● *Przedsiębiorstwu „Dom Książki" zaproponowano w Radomiu oddanie księgarni innej firmie, bo lokal chciano przyłączyć do dużego magazynu z towarami dla dzieci, a w zamian handel książkami zyskałby większy lokal na dużą, reprezentacyjną księgarnię. „Dom Książki" odmówił wyjaśniając, że zainteresowany nie jest, ponieważ „Dom Książki" rozlicza się nie według wysokości obrotów, lecz ilości punktów sprzedaży. Dawno już podejrzewamy, że nie chodzi o to, by książki sprzedawać, tylko żeby eksponować je w możliwie wielu miejscach.*

● *We wrocławskim handlu znaleziono sposób na klientów, którzy zawracają głowę reklamując, że nabyta odzież ma wady. Kiedy klientka zakwestionowała jakość damskich rajstop „Otex" odpowiedział, że skłonny jest powołać rzeczoznawcę, ale na koszt i ryzyko obywatelki. W przypadku odrzucenia reklamacji właścicielka rajstop zapłaci koszty ekspertyzy w wysokości 200 do 350 zł, to jest uiści trzykrotną wartość nabytego towaru. Zniechęcanie tym sposobem może nie przynieść pożądanych przez handel rezultatów. W ludziach tkwi żyłka hazardowa i gotowi są podjąć grę nawet na tak marnych zasadach, że ewentualna wygrana wyniesie 100 zł, a po odliczeniu ceny kupna 0 zł, zaś przegrana 450 zł. Pewna klientka zapłaciła koszty powołania dwóch komisji dla oceny jednej kamizelki. Pierwsza komisja uznała, że wada kamizelki jest dopuszczalna, druga komisja stwierdziła, że kamizelka jest w ogóle bez wad, a dyrektor WPHW, któremu potem kamizelkę klientka zaniosła, aby spojrzał na nią po prostu swymi uczciwymi oczyma, orzekł, że wada jest owszem ewidentna, ale ta pani na pewno sama umyślnie*

uszkodziła towar. Uważamy, że trzeba uczynić bardziej uczciwymi reguły tej gry. Klient płaci za ekspertyzę — w porządku, ale zasada równości stron w sporze cywilnym winna uzewnętrzniać się tak, że klient, który za ekspertyzę płaci — sam powołuje eksperta.

● *Jeśli w Gdyni chce się kupić uchwyt do papieru toaletowego, trzeba iść do tamtejszego sklepu „Pewex", zapłacić w dolarach i centach. Otrzymuje się za to pięć pokwitowań. Z nimi należy jechać do Gdańska, gdzie można się dowiedzieć, że opłaconego już w dewizach towaru nie ma, ale można dalej przyjeżdżać i się dowiadywać. Pięć kwitów zaś jest po to, by uchwyt i papier nie były na razie potrzebne. Jeśli ktoś chce kupić nie tak drobne jak ów uchwyt artykuły, potrzebne do wykończenia mieszkania, kierowany jest do atrakcyjnych miejscowości w całym kraju, gdzie położone są cementownie i cegielnie.*

● *Do restauracji „Żeglarska" w Dziwnowie przybyli kontrolerzy PIH i zamówili kawę. Otrzymali napar, w którym było o 50 proc. za dużo surowca. Znak to niewątpliwy, że zostali rozpoznani. Mimo to jednak z palpitacjami serca przystąpili do dalszej pracy. Stwierdzili, że wódki nalewa się mniej niż należy, a potrawy są niedoważone. Nawyki personelu okazały się silniejsze niż strach i rozsądek.*

giełda samochodowa

Tyle nam się namnożyło nowości samochodowych, że nie od rzeczy będzie przypomnieć ceny detaliczne najbardziej popularnych marek i typów samochodów.

FIAT 126 p (silnik 600 cm) — 87 tys. zł. Przy sprzedaży ekspresowej dopłata wynosi 33 tys. zł.;

FIAT 126 p (silnik 650 cm): w wersji „Standard" — 92 tys. zł., w wersji „Lux" — 98 tys. zł, w wersji „Komfort" — 106 tys. zł. Kto chce nabyć te samochody w systemie sprzedaży ekspresowej musi wnieść dopłatę w wysokości 33 tys. zł;

FIAT 125p (1300 cm) — 167,7 tys. zł;

FIAT 125p (1500 cm) — 182,7 tys. zł.;

SKODA 105 „S" w wersji standardowej — 170 tys. zł. Model 105 L — 180 tys. zł. Model 120 L — 190 tys. zł. Nowa czechosłowacka „Skoda" jest drugim po „maluchu" samochodem, który został wprowadzony do sprzedaży ekspresowej. Dopłata „za ekspres" wynosi 65 tys. zł.;

WARTBURG 353: w wersji „Standard" — 155 tys. zł., w wersji „Lux" — 160 tys. zł.;

TRABANT 601: Limuzyna — 90 tys. zł.; model „Combi" — 96 tys. zł.;

SYRENA 105: w wersji „Standard" — 94 tys. zł., w wersji „Lux" — 99 tys. zł.;

ZASTAWA 1100 P — 180 tys. zł.;

ZAPOROŻEC — 105 tys. zł.;

ŁADA 2103 — 196 tys. zł.;

ŁADA 21061 — 204 tys. zł.;

WOŁGA — 217,5 tys. zł.;

„Polmozbyt" nie prowadzi obecnie sprzedaży Fiata 127p, Fiata 132p „Dacii" oraz „Moskwicza".

Syrena „Bosto" oraz „Tarpan" sprzedawane są przez placówki „Agromy".

(jod)

Fot. S. ZUBCZEWSKI

ŻYCIE GOSPODARCZE

REDAGUJE ZESPÓŁ: Jacek, Bołdok, Stanisław Chelstowski (zastępca redaktora nacz.), Andrzej Chmielewski, Zofia Długosz, Władysław Dudziński (zastępca redaktora nacz.), Jerzy Dzięciołowski (zastępca redaktora nacz.), Lech Froelich, Maria Gawrońska (redaktor techniczny), Jan Główczyk (redaktor naczelny), Teresa Górnicka, Krzysztof Krauss. Anna Kuszko, Andrzej Lubowski, Marcin Makowiecki, Andrzej Nałęcz-Jawecki, Marian Sikora, Jerzy Surdykowski, Wiesław Szyndler, Elżbieta Tadeusiak (zastępca sekretarza redakcji), Danuta Zagrodzka, Janusz Zbierajewski. **ZESPÓŁ KONSULTACYJNY:** Mirosław Dyner, Mieczysław Kabaj, Marian Krzak, Zbigniew Madej, Mieczysław Mieszczankowski, Zbigniew Mikołajczyk, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Anna Szymańska, Karol Szwarc, Jan Werner, Barbara Wiśniewska, Zbigniew Wyczesany.

Wydawca: RSW „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH" — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11.

ADRES REDAKCJI: 00-681 Warszawa, ul. Hoża 35 (skrytka pocztowa nr 7 — 00-950 Warszawa). Telefony: redaktor naczelny 28-06-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-83-92, redaktorzy: 28-33-42, 29-38-54, sekretariat redakcji 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prsa-Książka-Ruch" — Wydawnictwo Współczesne 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" w miastach wojewódzkich. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 208 zł, półrocznie 104 zł, kwartalnie 53 zł. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miastach zamawiają i opłacają prenumeratę wyłącznie w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch" Instytucje i zakłady pracy z siedzibą w miejscowościach, gdzie nie m Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch", jak również prenumeratorzy indywidualni opłacają prenumeratę tylko we właściwych dla doręczeń pocztowych placówkach pocztowo-telekomunikacyjnych lub u doręczycieli. Wpłaty na prenumeratę roczną, na I półrocze i I kwartał przyjmowane są w terminie do 25 listopada. Na pozostałe okresy w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres zgłoszonej prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki zagranicę, która jest droższą o 50 proc. od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1531-7.

Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych na uprzednie zamówienie prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch", 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" — 00-624 Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Numer indeksu 38506.

Zam. 2837 F—78